

POLICJA

nr 4 (61), kwiecień 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



Po broń?

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Zaostrzyć kary – projekty; Ataki na policjantów cd.; „Na kolana psie” nie nawołuje; Dezubekizacja – tak; Kadry; Nie będzie odszkodowania; Dzień otwarty w WSPol.; W Gostyniu zagrają dla dzieci; Kwidzyńskie tygrysy

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Interwencja w Toruniu

- s. 6 Niezwykłe skutki zwykłej interwencji – po rutynowej kontroli na drodze na polecenie prokuratury policjant został zatrzymany, postawiono mu zarzuty i zawieszono w obowiązkach służbowych

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 10 Budżet 2010 – Bywało gorzej – rozmowa z insp Andrzejem Trelą, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki

DOSTĘP DO BRONI

- s. 12 Opinie o projekcie cd. – Zbyt łatwy dostęp to lekkomyślność; Niczym rosyjska ruletka, Czemu Policja tak się boi?; Nóż mi się otwiera
s. 13 Zbyt liberalny – o tzw. projekcie obywatelskim mówi nadinsp. Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego Policji
s. 14 Implementacja tuż, projekt później – nowelizacja ustawy przygotowana przez KGP

TYLKO ŻYCIE

Resocjalizacja nieletnich

- s. 17 Drogo i nieskutecznie – wyniki kontroli NIK funkcjonowania zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich
s. 18 Dzieci nie rodzą się złe – twierdzi Mirosława Kątna, psycholog, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka
s. 19 Nielaty nie na straty – w Zakładzie Poprawczym w Białymstoku pracują ludzie, którzy naprawdę chcą pomóc chłopakom z kryminalnym życiorysem

Policjant – nosiciel HIV

- s. 22 Walczyć do skutku – Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku uchylił decyzję o zwolnieniu ze służby policjanta – nosiciela wirusa HIV

PAMIĘĆ

70. rocznica zbrodni katyńskiej

- s. 24 Nieosądzona zbrodnia
s. 26 Kalendarium obchodów w 2010 r.
s. 28 Policjanci – ofiary zbrodni katyńskiej
Katyń w Strasburgu

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 29 Pytania i odpowiedzi – daktyloskopia

U NAS

Policjant, któremu się chce

- s. 30 Awans i co dalej? – mł. asp Rafał Stępień dziś pełni obowiązki kierownika posterunku

Gramy dalej

- s. 31 Z Orkiestrą przez cały rok – wolontariusze WOŚP uczą policjantów i nauczycieli udzielania pierwszej pomocy

ŚWIAT

Wielka Brytania

- s. 32 Jak walczyć z korupcją

POLICYJNY PITAWAL

Czarne owce

- s. 34 Ciemne chmury nad Wilią

TYLKO SŁUŻBA

III edycja konkursu

- s. 36 Policjant, który mi pomógł

Ruch drogowy

- s. 38 Prosto z drogi

PRAWO

Prawnokarna ochrona funkcjonariusza Policji

- s. 40 Czynna napaść na funkcjonariusza – szczególna ochrona prawna policjanta ma na celu zapewnienie bezpiecznego, wolnego od ataków i zgodnego z założonymi celami działania instytucji państwowych

TYLKO SŁUŻBA

Kryminalistyka

- s. 42 Zespoły wsparcia

SPORT

Brazylijskie jiu-jitsu

- s. 44 BJJ w OPP – wszystko zaczęło się od czterech policjantów trenujących w klubach...

U NAS

Policja ma 20 lat

- s. 48 Umiesz liczyć – licz na siebie

ROZRYWKA

Okiem satyryka

- s. 50 Artur Andrus – Lajkonik z małym „a”

*Świąt
Wielkiej Nocy
pełnych radości
i nadziei
życzy
redakcja*

Zaostrzyć kary — projekty

Zaostrzenie kar za napaść na policjanta oraz wprowadzenie szczególnej ochrony osób, które będą bronić funkcjonariusza publicznego, to założenia projektu zmian w kodeksie karnym.

Po tragicznej śmierci podkom. Andrzeja Struja komendant główny Policji wystąpił z propozycjami zmian w kodeksie karnym, które zwiększyłyby ochronę prawną interweniujących policjantów oraz pomagających im osób. Dotyczą one podniesienia wymiaru kary w przypadku naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego (art. 222 par. 1 k.k.) – z obecnej w postaci grzywny albo kary ograniczenia lub pozbawienia wolności do lat 3 – do kary pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. W przypadku czynnej napaści (art. 223 k.k.) – z obecnej w postaci kary pozbawienia wolności od 1 roku do 10 lat – do kary pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata.

Komendant główny Policji zmienił też przepisy wewnątrzpolicyjne. Dotychczasowy art. 11 Zarządzenia nr 6 KGP z 16 maja 2000 r. zabraniał policjantowi posiadania broni służbowej na urlopie. Od marca br. funkcjonariusze nie muszą już zdawać broni do jednostki, idąc na urlop.

Ministerstwo Sprawiedliwości chce wprowadzić do art. 148 kodeksu karnego nową kategorię przestępstwa – kwalifikowaną zbrodnię zabójstwa funkcjonariusza publicznego. Sąd mógłby skazać mordercę policjanta albo na 25 lat więzienia, albo na dożywocie. Teraz za ten czyn grozi osiem lat więzienia. W projekcie znalazł się też pomysł rozszerzenia art. 25 kodeksu karnego, mówiącego o granicach obrony koniecznej tak, aby osoby, które pomogły funkcjonariuszowi, były chronione prawnie tak, jak np. policjant na służbie. Celem tych zmian jest zwiększenie poczucia bezpieczeństwa policjantów oraz sędziów i prokuratorów, a także tych, którzy w razie napadu na funkcjonariuszy staną w ich obronie.

Resort sprawiedliwości chce też wprowadzić do kodeksu karnego nowe przestępstwo: napaść nieletniego na funkcjonariusza publicznego. Za czynną napaść na funkcjonariusza, która skutkuje uszczerbkiem na zdrowiu, osobie, która ma co najmniej 15 lat, groziłaby kara do 10 lat więzienia.

O ochronie prawnokarnej policjanta piszemy na str. 40–41. ■

PK, T.N. PAP



Ataki na policjantów cd.

Usiłowanie zabójstwa, spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu policjantów i czynna napaść na funkcjonariuszy publicznych – to zarzuty, które usłyszał 47-letni Hieronim M. z Komorza Wlkp. za to, że oblał benzyną i podpalił dwóch policjantów asystujących podczas egzekucji komorniczej. Grozi mu za to nawet kara dożywotniego więzienia.

Jeden z policjantów jest w szpitalu, ma poparzoną twarz i rękę.

☆

Wszyscy mężczyźni, którzy w lutym pobili policjanta w Sobowie k. Płocka, są już wolni. O napaści na policjanta pisaliśmy w poprzednim numerze „Policji 997”. Funkcjonariusz po służbie omal nie uderzył swoim samochodem w inny, nieprawidłowo zaparkowany przy skrzyżowaniu. Kiedy zwrócił uwagę kierowcy, został otoczony przez kilkunastu młodych ludzi. Bili go i kopali. Po miesiącu prokuratura i sąd uznały, że ich pobyt w areszcie nie jest już konieczny.

☆

Motocyklista potrafił w Warszawie policjanta, który próbował go zatrzymać. 26-latek jechał z prędkością 128 km/h w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 70 km/h. Policjant trafił do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Motocyklistę zatrzymano. Łukasz S. był trzeźwy. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów. ■

T.N., IF, PAP

Kadry

Komendant główny Policji 1 marca br. zwolnił z pełnienia obowiązków dyrektora Biura Kontroli KGP insp. Jarosława Czerechowskiego, dotychczasowego zastępcę tegoż biura. Na stanowisko dyrektora BK KGP mianował mł. insp. Krzysztofa Horosiewicza, dotychczasowego naczelnika Wydziału Wywiadu Kryminalnego KWP w Łodzi. ■

T.N.

„Na kolana psie” nie nawołuje

Reklama „Na kolana psie” nie nawołuje do przestępstwa – orzekła toruńska prokuratura, która 22 marca br. odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie nawoływania do przestępstwa przez zamieszczenie kon-

troversyjnej reklamy przedstawiającej mężczyznę celującego w głowę kłęczącego policjanta w lutowym wydaniu pisma „Info Magazine Skateboard”. W opinii śledczych sprawa kwalifikuje się do oceny tylko w kategoriach etycznych. Dlatego też toruńska prokuratura zwróciła się do Rady Etyki Mediów o zajęcie stanowiska odnośnie do ewentualnego naruszenia zasad określonych w Karcie Etyki Mediów oraz w Kodeksie etyki reklamy. ■

T.N.

Dezubekizacja — tak

Trybunał Konstytucyjny uznał, że obniżenie wyższych emerytur oficerom służb PRL jest zgodne z Konstytucją RP. Również reszta przepisów ustawy została utrzymana w mocy. Wyrok jest ostateczny. W 14-osobowym składzie TK było 5 zdań odrębnych. Złożyli je: prof. Adam Jamróz, prof. Ewa Łętowska, prof. Marek Mazurkiewicz, prof. Mirosław Wyrzykowski i prezes TK Bohdan Zdziennicki.

O uznanie całej ustawy – jako „represyjnej” – za niezgodną z konstytucją wnosili współautor skargi wniesionej przez Klub Lewicy poseł Jan Widacki.

Z całej skargi grupy posłów TK uznał za niekonstytucyjne jedynie obniżenie do 0,7 proc. podstawy wymiaru emerytury członkom Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. ■

T.N. PAP

Nie będzie odszkodowania

Sąd Okręgowy w Lublinie uznał, że Policja nie musi płacić odszkodowania za zastrzelenie motocyklisty w Chodlu.

W lipcu 2006 r. policjanci poszukiwali dwóch bandytów, którzy napadli na hurtownię. W całym województwie rozstawiono blokady. Jedną z nich stanęła w Chodlu. Motocyklista nie zatrzymał się na wezwanie funkcjonariuszy. Zawrócił i – jak zeznał policjant – omal go nie przejechał. Dlatego funkcjonariusz zaczął strzelać. Jeden z pocisków okazał się zabójczy.

Rodzice zastrzelonego wytoczyli proces lubelskiej policji. Domagali się 800 tys. zł odszkodowania. 19 marca br. Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował, że nie należą im się żadne pieniądze. Orzeczenie nie jest prawomocne. ■

T.N. PAP



Kwidzyńskie tygrysy

Brazylijskie jiu-jitsu zyskuje wśród policjantów coraz większą popularność. W rozgrywanym po raz czwarty w Pile turnieju „Polish Open Bad Boys Cup”, który odbył się pod koniec lutego, startowało wielu mundurowych sportowców. Wśród nich policjanci z kwidzyńskiej KPP, którzy wystawili własną drużynę „Tiger Team Kwidzyn – Samoobrona”. Sekcję BJJ w Kwidzynie prowadzą policjanci Raul Skala i Jacek Sosnowski.

Z turnieju kwidzyńscy funkcjonariusze wrócili z dwoma brązowymi medalami: Mirosława Kwiatkowskiego w kategorii powyżej 100,5 kg i Aleksandra Rybarczyka w kategorii do 94,5 kg. O BJJ piszemy też na str. 44. ■

B.S., P. Ost.



Dzień otwarty w WSPol.

W sobotę 10 kwietnia br. Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie zaprasza na dzień otwarty. W godzinach od 8.00 do 16.00 będzie można zwiedzać uczelnię, poznać zasady naboru na studia i rekrutacji do Policji oraz spotkać się z przedstawicielami samorządu studentów. Miłe widziani będą zwłaszcza uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

W tym dniu w WSPol. odbędzie się również finał pierwszej Olimpiady Policyjnej: 30 uczniów (21 dziewcząt i 9 chłopców) z klas o profilu policyjnym z całej Polski będzie walczyło o indeksy tej uczelni. Relację z tych wydarzeń zamieścimy w numerze majowym „Policja 997”. ■

AW

W Gostyniu zagrają dla dzieci

Również 10 kwietnia w Gostyniu (woj. wielkopolskie) odbędzie się VII Halowy Turniej Piłki Nożnej pod hasłem „Niebiescy dzieciom” o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Gostyniu i Przewodniczącego NSZZ Policjantów przy KPP w Gostyniu, pod patronatem burmistrza Gostynia. Udział zapowiedziały drużyny z KPP w Gostyniu, Śremie, Rawiczu, KMP w Lesznie, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Delegatury w Poznaniu i Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

W trakcie turnieju przeprowadzona zostanie zbiórka pieniędzy na pomoc dla dzieci z porażeniem mózgowym z powiatu gostyńskiego oraz dla dzieci podkom. Andrzeja Struja, policjanta KSP, który zginął 10 lutego 2010 r. ■

IF

Prewencja przez teatr

W Gdyni prewencja działa między innymi przez teatr. 22 marca br. w Teatrze Miejskim im. W. Gombrowicza w Gdyni odbył się finał X Edycji Konkursu Małych Form Teatralnych pn. „Nasza młodość bez alkoholu, narkotyków i przemocy, czyli najprawdziwsza prawda w satyrze – jak się uczymy, jak się bawimy”, zorganizowany tradycyjnie przez Komendę Miejską Policji w Gdyni, pod patronatem prezydenta miasta Gdyni Wojciecha Szczurka.

Pomysłodawczynią konkursu jest Dorota Kaźmierczak – była policjantka Wydziału Prewencji KMP w Gdyni.

W finałowych zmaganiach brało udział 6 spośród 12 zespołów wyłonionych podczas eliminacji zorganizowanych w dniach 11 i 12 marca br. Tegorocznymi laureatami zostali: Gimnazjum nr 10 w Gdyni – I miejsce, przedstawienie pt. „Dreszcze w naszym mieście”, Zespół Szkół Katolickich – II miejsce, przedstawienie pt. „Lustro”, X Liceum Ogólnokształcące w Gdyni – III miejsce, przedstawienie pt. „Alicja w krainie Ziola”.

X edycję konkursu przygotowali policjanci Wydziału Prewencji KMP w Gdyni – asp. szt. Sławomir Guz, mł. asp. Anna Kowalik, podkom. Michał Rusak oraz mł. asp. Wiesław Obst przy wsparciu Urzędu Miasta Gdyni. ■

SŁAWOMIR GUZ

Co wiemy o handlu ludźmi?

Ponad dwie trzecie Polaków uważa, że w naszym kraju mają miejsce przypadki handlu ludźmi. Równocześnie jesteśmy zdania, że instytucją, która powinna walczyć z tym zjawiskiem, jest przede wszystkim Policja.

23 marca w Centrum Prasowym PAP przedstawiono wyniki sondażu TNS OBOP *Spółeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą*. Badanie pokazało między innymi, że większości respondentów handel ludźmi kojarzy się z wywożeniem kobiet do domów publicznych i niewolnictwem. Tymczasem obecnie największym problemem jest praca przymusowa, do której zmuszani są Polacy za granicą oraz obcokrajowcy w Polsce.

Sondaż pokazał również, że nasza wiedza na temat tego zjawiska jest bardzo ogólnikowa i operuje stereotypami. Dlatego MSWiA, IOM (Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji), Fundacja La Strada i Fundacja Dzieci Niczyje, czyli instytucje biorące udział w przygotowaniu tych badań, zgodnie przyznały, że przekazywane społeczeństwu informacje o różnych aspektach handlu ludźmi wciąż są niewystarczające. Trzeba bowiem dotrzeć do blisko jednej trzeciej Polaków, która wciąż nie ma pojęcia o tym zjawisku.

Badanie TNS OBOP przeprowadzono w dniach 18–21 lutego br. w ramach projektu Ambasady Wielkiej Brytanii w Polsce. ■

AW

SONDA

Czy zaproponowane ułatwienie obywatelom dostępu do broni:

- podniesie poziom bezpieczeństwa
- zwiększy zagrożenie przestępczością
- nie będzie miało znaczącego wpływu na poziom przestępczości?

Weź udział w naszej sondzie na www.gazeta.policja.pl

O projekcie zmian ustawy o broni i amunicji czytaj na str. 12.

1%



Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

KRS 0000101309

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167**



– Trudno nie zauważyć tego znaku.
A jednak Wanda D. wjechała
w ul. Podgóorską, łamiąc zakaz –
mówi st. sierż. Andrzej Rosół

„Trzymaj się. Jesteśmy z Tobą. Wszystko się wyjaśni” – SMS-owali koledzy.

„Dzięki. Jesteście super. Nawet nie wiecie, jak mi to pomaga. Znacie mnie i wiecie, że ja do takich, którzy biorą, nie należę. Po prostu miałem odwagę wypisać kwita osobie, która ma znajomości w prokuraturze i to duże” – odpisał Andrzej Rosół, gdy po nocy spędzonej w areszcie czekał na przesłuchanie w prokuraturze.

niezwykłe **SKUTKI** *zw*



Sześciu policjantów ogniwa ds. prewencji na wodach KMP w Toruniu latem pracuje na Wiśle oraz terenach przylegających do rzeki, zimą pełnią służbę prewencyjną na ulicach Torunia. Ich baza mieści

się na starej barce zacumowanej w porcie na Wiśle. Warunki pracy straszne. Ale to nigdy ich nie dołowało. Zdołowało ich to, co przydarzyło się Andrzejowi.

TO MOGŁO SPOTKAĆ KAŻDEGO

– Jesteśmy wstrząśnięci. To mogło spotkać każdego – mówią sierż. sztab. Robert Krasniewski, sierż. sztab. Marek Tokarski i post. Mariusz Grączewski. Nie kryją emocji.

– Andrzej to bardzo dobry policjant – mówi asp. Wojciech Lewko, kierownik ogniwa. – Pracuje w Policji od 10 lat. Ma na swoim koncie wiele udanych akcji przeciwko kłusownikom i dziesiątki skutecznych interwencji. Nie tylko na wodzie. Był nagradzany. To rasowy gliniarz, który zawsze reaguje na wykroczenia. Niedawno zatrzymał dwóch włamywaczy, którzy szli ulicą, ciągnąc wypchaną walizkę na kółkach. Niby nic takiego, ale komuś, kto ma prawdziwie policyjnego nosa, wydało się to podejrzane. Andrzej zatrzymał radiowóz i skontrolował mężczyzn. Walizka pełna była przedmiotów pochodzących z włamania, a obaj mężczyźni notowani – opowiada. – Andrzej nigdy nie odpuszcza, kiedy widzi jakąś nieprawidłowość albo coś podejrzanego. Dlatego nie mógł nie zareagować, kiedy zobaczył kierowcę, który zlekceważył znak zakazu i ewidentnie złamał przepisy ruchu drogowego – mówi Wojciech Lewko.

Ale tym razem za czujność policjant poniósł srogie konsekwencje. Na polecenie prokuratury został zatrzymany, postawiono mu zarzuty i zawieszono w obowiązkach służbowych.

DZIECI W PROKURATURZE

17 lutego. Dochodziła godzina 15, zbliżał się koniec służby.

– Myślałem o tym, że za trzy dni minie mi 10 lat służby i że Policja to był dobry wybór – mówi Andrzej.

Jechał ulicą prowadzącą wzdłuż torów kolejowych, kiedy zobaczył, że toyota yaris wjeżdża na ulicę Podgórska, lekceważąc zakaz wjazdu. Jest to miejsce, gdzie często kierowcy łamią prawo, usiłując tędy objechać korek tworzący się przy wjeździe na most. W samochodzie było dwoje starszych ludzi. Prowadziła kobieta. Policjant dał znak kierującej, żeby zatrzymała się do kontroli. Zgodnie z proce-

durą przedstawił się i powiedział, że popełniła wykroczenie. Kobieta była zdziwiona.

Według relacji policjanta oświadczyła, że często jeździ tą ulicą i żadnego znaku zakazu wjazdu nie widziała.

– Za takie wykroczenie najniższy mandat wynosi 100 złotych i obowiązkowe pięć punktów karnych. Zapytałem kierującą, czy chce mandat kredytowany, czy woli wniosek do sądu. Kobieta poprosiła, żeby nie karać jej mandatem, powoływała się na to, że ma dzieci pracujące w prokuraturze. Poprosiła o możliwość skontaktowania się z rodziną – opowiada Andrzej Rosół.

Podczas kiedy rozmawiała przez telefon, policjant spisywał jej dane z dokumentów.

– Po rozmowie Wanda D. oświadczyła, że zgadza się na mandat, ale bez punktów karnych – opowiada policjant. – Pouczyłem ją, że do wykroczenia, które popełniła, przypisana jest ściśle określona liczba punktów karnych, na co kobieta odpowiedziała nie wiedzieć czemu, że jestem niewdzięczny. Potem znowu oświadczyła, że ma dzieci pracujące w prokuraturze i nalegała, żebym odstąpił od ukarania. Wreszcie przyjęła i podpisała mandat kredytowany w wysokości 100 złotych. Pouczyłem ją, że ma siedem dni na jego zapłacenie.

Rosół przeprowadzał interwencję sam, jego partner z załogi w tym czasie siedział w radiowozie i rozpisывał notatnik służbowy.

Bezpośrednio po tej interwencji policjanci zakończyli służbę i zjechali do bazy.

– Andrzej bardzo szczegółowo opisał to zdarzenie w notatniku – mówi jego kierownik. – Wtedy jeszcze nie wiedział, że ten notatnik stanie się dowodem w sprawie przeciwko niemu. Drukowanymi literami zaznaczył, że pani D. kilkakrotnie powoływała się na dzieci pracujące w prokuraturze.

CZEKAŁO NA MNIE BSW

Po zakończeniu służby Andrzej Rosół pojechał na policyjną siłownię. Korzysta z niej często, uprawia różne sporty, jest też zapalonym pletwonurkiem. Potem wrócił do domu i poszedł po zakupy. W sklepie odebrał telefon od żony, żeby szybko wracał.

W domu czekali na niego policjanci z BSW. Szkok. O co chodzi? Powiedzieli, że jest zatrzymany na polecenie prokuratury, że podobno wziął łapówkę. Zażądali wydania broni i wszystkich banknotów, jakie były w domu.

ykłej INTERWENCJI

– Byli w porządku. Zapytali nawet, czy mam jeszcze jakieś pieniądze na koncie i czy rodzina będzie miała z czego żyć – mówi. Pojechał z nimi, nie wiedząc, na jak długo. W domu została przerażona żona z dwuipółmiesięcznym niemowlakiem.

– Noc w areszcie to był stres, którego nie zapomnę do końca życia – opowiada Andrzej Rosół. – Ja, policjant, zamknięty w celi. Kolega, noszący taki sam mundur, zatrzasnął za mną drzwi. „Po koleżeńsku” dostałem dodatkowy koc, bo noc była bardzo zimna. I dodatkowy kubek kawy... O czym wtedy myślałem? Że to ja-

– A jakie znaczenie dla zapewnienia właściwego toku postępowania ma zawieszenie tego policjanta w czynnościach służbowych? – pyta prof. Marian Filar. – Ja nie widzę żadnej relacji między tokiem procesu a pełnieniem przez niego służby. Zastosowano tu jakby jakąś odpowiedzialność zastępczą. Żaden kodeks czegoś takiego nie przewiduje.

kieś gigantyczne nieporozumienie, które musi się wyjaśnić. Ale im głębiej w noc, tym bardziej dopadały mnie obawy, że jestem w coś wrabiany i nie mam na to wpływu. O żonie i synku starałem się nie myśleć, żeby nie zwariować.

W GESTII PROKURATORY

Komendant miejski podinsp. Wojciech Machelski został powiadomiony przez dyżurnego, że dwoje starszych ludzi złożyło zawiadomienie o tym, że policjant podczas kontroli drogowej wystawił mandat kredytowany i wziął od nich sto złotych. Kazał powiadomić prokuraturę, sam zawiadomił o zdarzeniu BSW i komendanta wojewódzkiego. Wszystko to było jakieś dziwne, wypisany mandat kredytowany i do tego gotówka, to wydawało się nielogiczne.

– Ale nie do nas należała ocena. Zgodnie z procedurą wyjaśnianiem takich spraw zajmuje się prokuratura – mówi komendant. – Gdy policjant został na polecenie prokuratury zatrzymany, wiedziałem, że w domu została żona z maleńkim dzieckiem. Polecilem jego przełożonemu, żeby rano skontaktował się z kobietą i udzielił jej wszelkiej możliwej pomocy.

Szybko zareagowali związkowcy, uruchamiając fundusz ochrony prawnej policjantów.

– O zatrzymaniu Andrzeja Rosoła dowiedziałem się rano następnego dnia. Od razu poprosiłem o zajęcie się jego sprawą mecenas Malwinę Jarzembską, która współpracuje z nami, broniąc policjantów – mówi przewodniczący policyjnego związku zawodowego w Toruniu asp. sztab. Jan Norkowski.

Mecenas zapoznała się ze sprawą i natychmiast zwróciła się do sądu o uznanie zatrzymania za bezzasadne i zwolnienie policjanta.

– Sąd zgodził się ze mną, że cały materiał dowodowy w sprawie został zabezpieczony i nakazał zwolnić policjanta – mówi Malwina Jarzembska. I dodaje, że w imieniu swojego klienta będzie występować z pozwem o odszkodowanie za niezasadne zatrzymanie.

GDZIE TU LOGIKA?

Sprawę policjanta zaczęła prowadzić Prokuratura Toruń-Wschód, ta sama, w której pracuje Halina K., córka oskarżającej policjanta Wandy D.

Kiedy w towarzystwie obrońcy st. sierż. Andrzej Rosół udał się do prokuratury, żeby wyjaśnić całe zdarzenie, usłyszał zarzut, że przekraczając uprawnień, wyłudził od Wandy D. 100 zł „(...) doprowadził Wandę D. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem

w kwocie 100.- zł. w ten sposób, że w trakcie pełnienia obowiązków służbowych przy nakładaniu grzywny w drodze mandatu karnego za wykroczenie drogowe popełnione przez Wandę D., wykorzystując jej błąd co do tego, że nakłada na nią mandat karny uiszczony w gotówce, pobrał od niej pieniądze w kwocie 100.- zł., w rzeczywistości nakładając mandat karny kredytowany, czym działał na szkodę Wandy D., tj. o czyn z art. 231 par.2 kk w zw. z art.231 par 1 kk art. 236 par. 1 kk w zw. art. 11 par.2 kk”. (tekst oryg.). Prokurator zawiesił go w czynnościach służbowych.

A zatem nie przyjęcie łapówki, tylko nakłonienie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Czyli wystawił mandat kredytowany, który zainteresowana przyjęła i podpisała, a potem nakłonił, żeby po raz drugi zapłaciła mandat jako gotówkowy. Tej skomplikowanej logiki nie jest w stanie zrozumieć ani zainteresowany, ani jego obrońca, ani policjanci.

– To mógł wymyślić tylko ktoś, kto nie zna naszych przepisów. Mandatów gotówkowych od lat wypisywać nam nie wolno, chyba że cudzoziemcom albo osobom bez meldunku – mówi asp. sztab. Jarosław Hermański, szef NSZZ Policjantów województwa kujawsko-pomorskiego.

– Co to znaczy, że policjant nakłonił panią D. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem? – pyta przewodniczący toruńskich związków Jan Norkowski. – Wypisał mandat kredytowany, a jeśli według prokuratury oprócz tego przyjął pieniądze, to znaczyłoby, że przyjął korzyść majątkową. Zatem zarzut powinien brzmieć inaczej. A wtedy powstałoby pytanie, po co osoba, która przyjęła i podpisała mandat kredytowany i dostała 5 punktów karnych miałaby jeszcze dawać łapówkę. Brak w tym jakiegokolwiek logiki.

– Policjant, który wziąłby łapówkę od osoby, która kilkakrotnie zaznacza, że ma dzieci w prokuraturze (później okazało się, że w prokuraturze okręgowej pracuje także zięć pani D.), musiałby być debilem – denerwuje się sierż. sztab. Marek Tokarski. W takim tonie wypowiadają się wszyscy znający sprawę policjanci. Także na internetowym forum policjantów.

CASUS PANA MAZEPY

Prof. Marian Filar, wybitny karnista, wykładowca na uniwersytecie toruńskim, mówi, że polecił swoim asystentom przedstawić ten casus studentom podczas zajęć.

– Nie sposób uznać zbiegu przepisów postaci kwalifikowanej czynu (art. 231 par. 2 k.k.) z postacią podstawową tego samego czynu (231 par. 1 k.k.) – mówi. – To tak, jakby postawić zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem w związku z zabójstwem.

Profesor przypomina również, jakie są procesowe przesłanki zatrzymania, aresztowania tymczasowego czy zawieszenia w wykonywaniu obowiązków.

– Zatrzymanie to nie jest zaliczkowa kara – twierdzi. – Albo są przesłanki do jego zastosowania, albo ich nie ma. Przepisy k.p.k. mówią prosto: zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie, te podstawy są podobne, stosuje się wtedy, jeżeli istnieje niebezpieczeństwo mactwa, składania fałszywych zeznań, ewentualnie uchylania się od wymiaru sprawiedliwości, możliwość ucieczki itd. Natomiast jeżeli dowody są zabezpieczone, nie ma takiego niebezpieczeństwa. Tak zresztą uznał sąd – mówi profesor Filar. – A jakie znaczenie dla zapewnienia właściwego toku postępowania ma zawieszenie tego policjanta w czynnościach służbowych? – pyta. – Ja nie widzę żadnej relacji między tokiem procesu a pełnieniem przez niego służby. Zastosowano tu jakby jakąś odpowiedzialność zastępczą. Żaden kodeks czegoś takiego nie przewiduje.

I charakterystycznym dla siebie barwnym językiem profesor dodaje:

– To nie jest XVII wiek, kiedy to można było pana Mazepę zasa-
dzić do wieży i tam trzymać do dalszego z nim rozporządzenia.

POLICJANCI SĄ OBURZENI

– Po co moi rodzice mieliby fałszywie oskarżać obcego im funkcjonariusza? – wypowiada się na łamach jednej z gazet prokurator Halina K.

– To proste: matka pani prokurator chciała ukarać policjanta za to, że śmiał zlekceważyć jej znajomości w prokuraturze – mówią na to koledzy Andrzeja Rosoła, gdy rozmawiamy o tym zdarzeniu na barce.

– Policjanci są oburzeni, a prokuratorzy robią dobrą minę do złej gry, bo skoro ktoś to zaczął, to trzeba to dalej ciągnąć – mówi inny toruński funkcjonariusz, zastrzegając anonimowość, bo z prokuraturą współpracuje na co dzień i nie chciałby, żeby ta współpraca się pogorszyła.

Pogorszenia relacji między policjantami a prokuratorami obawia się komendant podinsp. Wojciech Machelski.

– Dobrze współpracuje nam się z prokuraturą od wielu lat. Przecież służymy tej samej idei – mówi. – Ta sprawa to tylko incydent i chyba niepotrzebnie prasa tak walczy ten temat. To tylko podgrzewa atmosferę.

Przewodniczący związkowców Jarosław Hermański ma na ten temat inne zdanie.

– Zainteresowanie mediów pomaga tej sprawie – mówi. – Dzięki mediom zainteresowała się nią Prokuratura Krajowa.

A SPRAWA SIĘ WLECZE

Na polecenie prokuratura krajowej prawidłowość przeprowadzonego w tej sprawie postępowania przygotowawczego badał prokurator apelacyjny w Gdańsku. Nie stwierdził bezprawnego działania toruńskiej prokuratury i ocenił, że mieściło się ono w ramach swobodnej oceny dowodów. Uznał jednak, że sprawa powinna być dalej prowadzona poza okręgiem toruńskim, toteż przekazano ją do Prokuratury Okręgowej w Elblągu. Stąd trafiła do rejonowej w Elblągu. Na tym nadzór nad sprawą się skończył.

– Czas upływa, policjant jest zawieszony, a procedury obowiązujące w prokuraturze pozwalają na to, żeby jego sprawa się wlokła i wciąż pozostawała niewyjaśniona – mówi komendant Machelski. Ja nie oceniam winy czy niewinności policjanta, wypowiedzą się o tym

organy sprawiedliwości. Ale to powinno być załatwione jak najszybciej.

– 25 lutego złożyliśmy zażalenie na zawieszenie – mówi mecenas Jarzemska. Zgodnie z procedurą powinno ono być rozpatrzone „niezwłocznie”. Tymczasem mijają tygodnie, a ja nie mam żadnej informacji, kiedy to nastąpi. Akta wędrują od prokuratury do prokuratury. Mam wrażenie, że prokuratura gra na zwłokę, czekając, aż sprawa przycichnie i odejdzie w zapomnienie. A tymczasem mój klient nie ma szansy na obronę swojego dobrego imienia.

Prokuratorzy toruńscy ani elbląscy nie chcą się wypowiadać. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu Artur Krause odmawia wypowiedzi w tej sprawie, argumentując, że prowadzi ją inna prokuratura. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Elblągu Katarzyna Piwowarczyk odsyła nas do prokuratury rejonowej. Zastępca prokuratora rejonowego w Elblągu Sławomir Karmowski oświadcza:

– Zarzuty w tej sprawie stawiała Prokuratura Rejonowa w Toruniu. My otrzymaliśmy ją już na etapie prowadzenia „przeciwko”. Co do zażalenia na środek zapobiegawczy, jakim jest zawieszenie podejrzanego w czynnościach służbowych, to decyzję w tej sprawie podejmie sąd. W związku z tym przekazaliśmy akta do sądu w Toruniu.

Andrzej Rosół czeka. Nie pracuje, dostaje połowę pensji – 1200 złotych, co musi wystarczyć mu na utrzymanie żony i dziecka. Komendant wojewódzki Policji w Bydgoszczy na wniosek komendanta miejskiego udzielił mu wsparcia, dając zapomogę.

Koledzy Andrzeja Rosoła pytani, jak zachowaliby się w analogicznej sytuacji, odpowiadają, że tak samo jak on.

– Policjant, który bałby się ukarać mandatem kogoś, kto ma jakieś znajomości, nie powinien pracować w Policji – mówi Robert Kraśniewski.

Andrzej Rosół spotyka się z kolegami, chodzi na siłownię, stara się żyć normalnie. Bardzo pomaga mu wsparcie kolegów. Nadal nie żałuje, że został policjantem. Ale z upływem czasu jest mu coraz trudniej... ■

ELŻBIETA SITEK

zdj. Krzysztof Chrzanowski



– Jestem gotów poddać się badaniu wariografem, żeby udowodnić swoją niewinność – mówi st. sierż. Andrzej Rosół

Budżet 2010 – bywało gorzej



Z insp. Andrzejem Trelą, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki, rozmawia Irena Fedorowicz

Ile Policja ma do wydania w 2010 roku?

– Plan budżetowy to 7,5 miliarda złotych plus 352 mln 532 tys. zł z programu modernizacji Policji. Razem mamy 7 mld 858 mln 637 tys. zł. W strukturze wydatków najwięcej – 6 mld 344 mln 291 tys. zł – pochłonią płace i pochodne, w tym uposażenia policjantów, płace pracowników, fundusz nagród i zapomóg. W ubiegłym roku fundusz płac wynosił 6,1 mld zł. Tegoroczny jest powiększony o wartość ubiegłorocznych podwyżek z programu modernizacji, do tego – zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – dochodzą środki na 2 tysiące etatów, które wracają do Policji po ubiegłorocznych cięciach. Na pozapłacowe świadczenia pieniężne, podobnie jak w ubiegłym roku, mamy ponad 290 mln zł.

Na wydatki rzeczowe po zabezpieczeniu świadczeń pozostaje ponad 829 mln zł (w ub.r. po nowelizacji budżetu było 755 mln zł) powiększone o ponad 68 mln zł z programu modernizacji. Na wydatki majątkowe, czyli inwestycje i zakupy środków trwałych, mamy 314 mln zł. Do tego wszystkiego trzeba doliczyć jeszcze środki z Unii Europejskiej w wysokości 11,5 mln zł.

Razem to daje prawie 8 miliardów złotych.

Wystarczy?

– Musi wystarczyć. To bardzo wymagający budżet, ale – jeśli chodzi o rzeczówkę – lepszy od poprzedniego. W 2009 rok wchodziliśmy z blisko 80 mln zł zobowiązań na funduszu wydatków rzeczowych. Dzięki ubiegłorocznej racjonalizacji wydatków oraz po tym, jak w grudniu minister finansów zwiększył budżet Policji o ponad 230 mln zł, w 2010 rok weszliśmy praktycznie bez zobowiązań i zaczynamy go dobrze. Sytuacja makroekonomiczna jest jednak nadal trudna, czego potwierdzeniem jest przegląd wydatków przez resort finansów. Ministerstwo Finansów zobowiązało resorty do przedstawienia szczegółowej informacji o podstawie prawnej wydatków oraz sposobie i zakresie ich indeksacji. Można powiedzieć, że o rok wyprzedziliśmy Ministerstwo Finansów w analizie wydatków, ponieważ my takie analizy przeprowadziliśmy w marcu 2009 r.

Ale na pensje nie zabraknie?

– Wypłata uposażeń i wynagrodzeń to jeden z głównych priorytetów finansowych Policji, poza utrzymaniem niezbędnych nieruchomości, transportu i systemów informatycznych. Do tych priorytetów doszła w tym roku terminowa realizacja świadczeń pozapłacowych. Jeżeli będziemy zarządzać nie gorzej niż w ubiegłym roku, to powinno się to udać.

Chcemy ochronić w całości fundusz nagród i zapomóg – tak zarządzać budżetem, by nie zaszła konieczność wykorzystania tego funduszu na pokrycie innych zobowiązań wymagalnych.

Komendanci mają zakaz przesuwania pieniędzy z funduszu nagród i zapomóg na inne cele?

– W Policji jest 22 dysponentów budżetu III stopnia – poza komendantem głównym to komendanci wojewódzcy i komendanci szkół Po-

licji. Komendant główny ich nadzoruje, ale nakazać niczego nie może. Chciałby oczywiście, by obok dotychczasowych priorytetów finansowych przestrzegany był również ten dotyczący funduszu nagród i zapomóg. W ubiegłym roku był on, z konieczności, wykorzystywany do realizowania innych wydatków. Ale wtedy były inne uwarunkowania i dużo trudniejsze czasy.

W lutym poinformował Pan komendantów miejskich i powiatowych, że będą nieformalnymi dysponentami budżetu III stopnia. Ucieszyli się?

– Każde nowe niesie obawy. Spotkanie było niezwykle wartościowe, bo mogliśmy w bezpośrednich rozmowach przedstawić oczekiwania, rozwiązać obawy, odpowiedzieć na pytania. Niewielu obecnych komendantów pełniło te funkcje wówczas, gdy komendanci powiatowi/miejscy dysponowali częścią budżetu. Dowiedzieli się podczas spotkania w Legionowie, że dostają nowe uprawnienie, a nie obowiązki. Teraz sami będą mogli decydować o przeznaczeniu należnych im środków. Jeśli zaoszczędzą na jednej pozycji budżetowej, będą mogli te środki przesunąć gdzie indziej. Padły dobre pomysły. Na przykład: pranie pościeli z pdoz. Można oczywiście robić to w ramach jednego zadania dla całego województwa i wozić tę pościel kilometrami. Ale można to rozpisać jako zadania poszczególnych komend powiatowych i prac najbliżej: szybciej i taniej. Inny przykład dotyczył obsługi medycznej w pdoz. Jeśli w pdoz rocznie przebywa kilkanaście tysięcy osób i koszt ich badania medycznego sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, taniej będzie zatrudnić lekarza na umowę zlecenie. A zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na inne zadania.

Jak technicznie będzie to quasi-dysponowanie wyglądało?

– Raz w miesiącu komendant miejski/powiatowy dostanie z KWP informacje o tym, jaki ma plan budżetowy i w jakiej wysokości zrealizował wydatki. Będzie wiedział, ile może wydać, jak jego wydatki kształtuje się w porównaniu z innymi komendami powiatowymi i sam zdecyduje, co jest dla niego priorytetowym zadaniem. Jeśli na czymś zaoszczędzi, będzie wnioskował do komendanta wojewódzkiego o przesunięcie środków między paragrafami.

Kiedy będzie mundurówka?

– Na podpis ministra czeka rozporządzenie, które pozwala na przesunięcie w czasie wypłaty ekwiwalentu za umundurowanie. Jak tylko rozporządzenie zostanie podpisane, poinformujemy o terminach wypłaty ekwiwalentu. Pracujemy też nad projektem rozporządzenia, które zróżnicuje zasady naliczania mundurówki dla poszczególnych grup funkcjonariuszy. Projekt, który tworzymy, uwzględni fakt, że szybciej zużywa się mundur policjanta ogniwa patrolowo-interwencyjnego czy policjanta ruchu drogowego niż na przykład mój mundur. Nie chodzi nawet o szukanie oszczędności, ale o stworzenie racjonalnego systemu. Przecież jeśli oficerowie łącznikowi Policji nie dostają mundurówki, dlaczego ma ona przysługiwać policjantom delegowanym do służby poza Policję? Pamiętajmy, że mundurówka ma bardzo konkretne przeznaczenie i nie jest dodatkiem socjalnym.

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Paweł Ostaszewski

Rozmowa została przeprowadzona 8 marca br.

Opinie o projekcie cd.

Od lutego w Sejmie znajduje się tzw. projekt obywatelski (opracowany przez Komisję Nadzwyczajną „Przyjazne Państwo”) nowej ustawy o broni i amunicji.

Przewiduje on m.in., że prawo do posiadania broni miałby każdy, kto: ukończył 21 lat, ma miejsce zamieszkania na terytorium Polski, nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie, jest zdrowy psychicznie i zda egzamin teoretyczny oraz praktyczny. Projekt zakłada trzy rodzaje pozwoleń – zwykłe (tzw. podstawowe), które nie będzie uprawniało do noszenia broni; rozszerzone z prawem do jej ukrytego noszenia i tzw. obywatelską kartę broni, która będzie uprawniała do posiadania pistoletów gazowych, broni łowieckiej oraz historycznej. By ją otrzymać – wystarczyłoby zaświadczenie o niekaralności oraz pozytywne orzeczenie o stanie zdrowia psychicznego od lekarza rodzinnego oraz powód złożenia takiego wniosku, np. „ochrona miru domowego” lub „kolekcjonowanie broni”.

Pozwolenie podstawowe mogłyby otrzymać osoby, które zdały egzamin teoretyczny lub przez co najmniej trzy lata posiadają obywatelską kartę broni, a rozszerzone ci, którzy posiadają pozwolenie podstawowe oraz zdały egzamin kompetencyjny (teoretyczny i praktyczny z umiejętności posługiwania się bronią). Egzamin ten posiadacz broni miałby powtarzać co 34–36 miesięcy i jeśli go nie zdał, traciłby prawo do noszenia broni.

Projekt przewiduje też, że pozwolenie na broń mieliby wydawać komendanci powiatowi lub miejscy Policji, a nie jak obecnie komendanci wojewódzcy Policji. Od początku roku prezentujemy opinie czytelników o tym projekcie.

PK, PAP



Zbyt łatwy dostęp to lekkomyślność

Uważam, że daleko posunięta liberalizacja w kwestii łatwiejszego dostępu do broni w takim kraju, jak Polska na dziś to zbyt duża lekkomyślność. Przykładem może być tu bezproblemowy dostęp do broni pneumatycznej, czyli popularnych wiatrówek. Od czasu zniesienia pozwoleń na nie zanotowano wiele przypadków strzelania do ludzi, zwierząt czy też przejeżdżających pojazdów. Co będzie, gdy bez zezwolenia każdy zakupi broń, na przykład gazową – o wiele groźniejszą w skutkach? Nie mówiąc już o łatwiejszym dostępie do broni palnej. Czy sąsiedzi nie rozwiązywiliby swoich sporów i animozji przy jej użyciu? Czy problemy rodzinne nie byłyby „złatwiane” na większą skalę aniżeli dzisiaj?

Robert Marian

Niczym rosyjska ruletka

Jestem za zmianą ustawy – za tym, by definitywnie skończyć z obecnym sposobem wydawania pozwoleń, gdyż prowadzi on do patologii. Widać to w sądach administracyjnych, gdzie Policja coraz częściej przegrywa sprawy, niepotrzebnie psując sobie reputację, wydając pieniądze publiczne

na walkę w sądzie oraz próbując za wszelką cenę zniechęcić ludzi do posiadania broni.

Pozwolenie może nadal wydawać organ administracyjny w Policji, tylko z pewnymi zastrzeżeniami. Muszą być jasne i konkretne przepisy, które sprecyzują formę dostawiania i cofania pozwolenia. Nie może być tak, że ktoś musi udowodniać, iż jest wybitnym sportowcem lub jego życie czy zdrowie muszą być szczególnie zagrożone, a organ wydający pozwolenie będzie decydował, czy komuś pozwolenie się należy, czy nie. W projekcie komisji „Przyjazne Państwo” dobrze to sformułowano – osoba, która nie jest karana, jest zdrowa psychicznie powinna dostać pozwolenie bez żadnego „ale” i na kategorię, którą sobie wybrała. Natomiast cofnięcie pozwolenia powinno mieć miejsce wtedy, gdy ktoś popełni przestępstwo i wina zostanie mu udowodniona prawomocnym wyrokiem.

Jedynym wyjątkiem powinni być przestępcy, którzy mieli już konflikt z prawem i są konfidentami, sprzedającymi własnych „kolegów”. W takich wyjątkowych przypadkach powinna być uznaniowość, ale z zastrzeżeniem, że jeśli któryś z tych bandytów popełni przestępstwo z użyciem broni palnej, na którą ma pozwolenie, to urzędnik, który zgodził się wydać pozwolenie, powinien odpowiadać za swą decyzję.

Obecny stan przypomina mi bardzo... rosyjską ruletkę; decyzje zapadają zależnie od wdzimisię urzędnika. Mam nadzieję, że to się niedługo zmieni, a w nowej ustawie będzie zapis: „zakaz uznaniowości dla zdrowego psychicznie i niekaranego obywatela”.

Agnieszka

Czemu Policja tak się boi?

Jestem bardzo zaskoczony i zniesmaczony formą, w jakiej pisany był artykuł („Policja 997” 1/2010 – red) oraz sformułowanymi pytaniami. Na przykład takie zwroty:

– „(...) skoro w różnych sondażach widać, że Polacy – jeśli nawet nie boją się łatwiejszego dostępu do broni – to nie widzą potrzeb jego zwiększania? Nie mamy takich tradycji, jak Amerykanie”;

– „To bzdura, żeby wójt czy burmistrz, którzy często są uwikłani w lokalne układy, przyznawali broń. Na pewno nie są bardziej obiektywni od Policji”?

Niechęć utraty przez Policję „przywileju” wydawania pozwoleń na broń widać już po kilku zdaniach. Zastanawiające, czemu tak sprzeciwia się ona wprowadzeniu nowej ustawy, która na razie jest projektem komisji „Przyjazne Państwo” (w projekcie, który trafił do Sejmu, pozwolenia na broń mają wydawać komendanci powiatowi/miejscy – red).

Możliwe, że przesadziłem z oceną artykułu jako kompletnie negatywnie odnoszącego się do projektu ustawy, ale trzeba przyznać, że obecny stan należy unormować, by przepisy były konkretne, jasne, nie pozwalały na uznaniowość przy wydawaniu pozwoleń na broń palną.

W przypadku broni sportowej posiadają ją (lub chcą posiadać) ludzie, którzy się tym pasjo-

nią i nie ma z nimi żadnego problemu, a mimo to Policja nie chce wydawać im pozwoleń. W czasie II RP było ponad 200 tys. strzelców sportowych, władzom oraz ludziom to nie przeszkadzało. Dlaczego teraz tak przeszkadza? Czemu za wszelką cenę utrudnia się życie tym, których sportem jest strzelectwo, nie wydając pozwoleń przez policyjną interpretację przepisów, zniechęcającą i uniemożliwiającą ludziom uprawianie tego sportu?

Następną grupą strzelców są myśliwi. Mimo że są sporą grupą (przekraczającą 100 tys.), która posiada dużą ilość broni oraz amunicji, praktycznie nie zdarza im się naruszać prawa oraz być powodem wypadków.

Uzyskanie pozwolenia na broń w celach obrony osobistej graniczy z cudem. O dziwo, dostają je osoby z półświatka, co często kończy się wykorzystaniem broni do osobistych porachunków, a nie do obrony osobistej – przykładem niech będzie sprawa sprzed kilku lat z Krakowa. Takie sytuacje kompromitują Policję w oczach społeczeństwa.

Tymczasem dla zwykłego śmiertelnika rozstrzygnięcie złożonego wniosku jest zazwyczaj niekorzystne, nie pozwala się mu na posiadanie broni palnej, co powoduje niemożność ochrony zdrowia i życia w skrajnych przypadkach.

Przestępcy nie mają za to problemu z dostępem do broni nielegalnej (plus całego wyposażenia do niej) i wiedzą, że mają przez to przewagę nad nieuzbrojoną ofiarą. Jako przykład może tu posłużyć Wielka Brytania, gdzie pod koniec lat 90. wprowadzono zakaz posiadania przez

obywateli broni sportowej oraz broni do obrony koniecznej. Od tamtego czasu liczba przestępstw z użyciem broni palnej w UK wzrosła ponad dwukrotnie, co pokazuje, że polityka utrudniania dostępu do broni do obrony koniecznej okazuje się klęską. Postępowanie takie zamiast zmniejszać liczbę przestępstw, powoduje jej wzrost, ciągły wzrost...

Kolejną grupą osób będą miłośnicy strzelania z dawnej broni wykonanej przed 1850 r. lub jej replik. Ta grupa nie sprawia żadnych problemów, a organy porządkowe za wszelką cenę chcą zniechęcić sklepy do sprzedaży prochu czarnego, by zniechęcić ludzi do uprawiania takiej formy strzelectwa.

Podsumowując:

– czemu pozwolenia są wydawane uznaniowo?

– czemu Policja tak boi się uregulowania dostępu do broni?

– czemu, gdy Policja mówi o jakichkolwiek zmianach, to w taki sposób, żeby każdy myślał, że „dresy” będą wychodzić z „Biedronki” z koszykami wypełnionymi glockami, kataszniczkami i amunicją?

Popieram projekt zmiany ustawy o broni i amunicji, który doprowadziłby w końcu do zniesienia uznaniowości w wydawaniu pozwoleń na rzecz jasno, precyzyjnie i zrozumiale określonych wymogów, których spełnienie przez człowieka ubiegającego się o broń skutkowałoby wydaniem pozwolenia.

Pozdrawiam,
Adrian

PS. Proponowałbym uczyć się na błędach innych, a nie na własnych. Od czasów powstania broni palnej państwa próbowały ograniczyć lub zabronić jej posiadania. Cesarz Maksymilian w 1518 r. zakazał posiadania pistoletów. Prawo to miało obowiązywać na terenie całego cesarstwa. Pozbawił w ten sposób praworządnych mieszkańców możliwości obrony, podczas gdy bandy przestępcze miały jej pod dostatkiem i to tyle, by terroryzować skutecznie resztę mieszkańców. Zmiana nastąpiła dopiero po tym, jak nowy cesarz – Karol V objął tron. To wybitnie pokazuje, jak złe prawo wpływa negatywnie na bezpieczeństwo publiczne. Tak jak napisałem – uczmy się na błędach innych.

Nóż mi się otwiera

Jak słyszę: „szerszy dostęp do broni”, to od razu zapala mi się czerwona lampka. Wynika to z moich osobistych doświadczeń, w czasie moich podróży w Turcji, z osobami posiadającymi broń palną. Ten kraj to dobry przykład, czym kończy się szeroki dostęp do broni palnej. Używa się jej w kłótniach rodzinnych, zatargach o dziewczynę itd. Ostatni dowód to masakra 40 osób w czasie wesela koło miasta Mardin w pd.-wsch. Turcji, która miała miejsce przed rokiem. A poziom agresji w kontaktach międzyludzkich jest tam znacznie niższy niż w Polsce. Dlatego nóż mi się otwiera, kiedy słyszę o pomysłach Palikota i spółki.

Policjant

Zbyt liberalny

– mówi o tzw. projekcie obywatelskim nadinsp. Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego Policji



Jak Pan Komendant ocenia obywatelski projekt ustawy o broni i amunicji? Czy jest on zgodny ze stanowiskiem Policji w sprawie dostępu do broni, czy sprzeczny? Które rozwiązania w nim zawarte są pozytywne z punktu widzenia Policji, a które nie?

– Zdaniem Policji projekt przewiduje zbyt daleko idącą liberalizację dostępu do broni. Według zamysłu projektodawców osoba, która wyrazi jedynie zamiar posiadania danej broni, przedstawi orzeczenie od lekarza rodzinnego, spełni kryterium wieku i miejsca zamieszkania na terytorium RP oraz nie będzie skazana za popełnienie wymienionych w projekcie rodzajów przestępstw na karę pozbawienia lub ograniczenia wolności – otrzyma pozwolenie na broń, tzw. obywatelską kartę broni. Należy przy tym podkreślić, że ten rodzaj pozwolenia uprawnia do posiadania określonych rodzajów broni bez zdania egzaminu z umiejętności posługiwania się tą bronią.

Natomiast uzyskanie pozwolenia podstawowego, dającego możliwość posiadania szerszej gamy rodzajów broni, wiąże się z koniecznością zdania egzaminu jedynie teoretycznego, przy czym posiadanie obywatelskiej karty broni przez co najmniej 3 lata zwalnia z obowiązku zdania tego egzaminu. Dopiero zamiar posiadania pozwolenia rozszerzonego, uprawniającego do ukrytego noszenia krótkiej broni palnej, wymaga zdania egzaminu kompetencyjnego (praktycznego).

Pozytywnie natomiast należy ocenić zaproponowany wymóg okresowego poddawania się przez posiadaczy tego pozwolenia sprawdzeniu umiejętności strzeleckich.

Zgodnie z założeniami projektu, organ wydający pozwolenie nie będzie miał żadnego wpływu na liczbę egzemplarzy broni, którą dysponować będzie dana osoba czy podmiot. Może to doprowadzić w skrajnych przypadkach do powstawania prywatnych arsenałów broni.

Projektodawcy zakładają uproszczenie, w stosunku do obowiązujących przepisów, uzyskiwania orzeczenia lekarskiego i odstępują w ogóle od badania potencjalnego posiadacza pozwolenia przez psychologa. Orzeczenie takie ma być wydane przez lekarza rodzinnego, który opinii lekarzy specjalistów zasięga jedynie „w razie potrzeby”. Jest to zapis bardzo nieprecyzyjny i dający lekarzowi uprawnienia do podejmowania właściwie suwerennej decyzji co do zdolności danej osoby do posługiwania się bronią.

Autorzy projektu przewidują tylko dwie przesłanki obligatoryjnego cofnięcia pozwolenia na broń: wystąpienie jednej z sytuacji wykluczających możliwość uzyskania pozwolenia na broń oraz stwierdzenie rażących nieprawdliwości, prawdopodobnie dotyczących sposobu przechowywania broni i amunicji. W przypadku natomiast naruszenia innych zasad posia-

▶ dania czy używania broni (np. noszenie czy posiadanie jej w stanie nietrzeźwym) wskazują jedynie na możliwość pozbawienia prawa do broni i to tylko w stosunku do niektórych naruszeń uznanych przez projektodawców za wykroczenie.

Pominięto ważne kwestie dotyczące tzw. prewencyjnego przejęcia przez Policję broni w przypadku ujawnienia okoliczności wskazujących na brak możliwości dalszego bezpiecznego posiadania i posługiwania się bronią przez właściciela.

Ponadto projektowane regulacje nie obligują osoby, której cofnięto pozwolenie, do zbycia broni. Obowiązek ten powstaje bowiem tylko w przypadku czasowego zawieszenia pozwolenia na posiadanie broni orzeczonego przez sąd – według projektu właściciel broni, wobec którego środek ten zastosowano, powinien oddać broń do depozytu, ale nie wiadomo jakiego organu (sąd?). Nie wiadomo także, kto i według jakich zasad będzie ustalał koszty tego depozytu.

Kontrowersyjnym rozwiązaniem jest także ustanowienie komendanta powiatowego Policji organem właściwym w sprawach pozwoleń na broń w celu zapewnienia obywatelom łatwiejszego dostępu do tego organu. Należy mieć na względzie, że prawo do posiadania broni nie jest prawem konstytucyjnym, a broń nie jest artykułem pierwszej potrzeby. Nie bez znaczenia jest również, że rozwiązanie to spowodowałoby konieczność przeprowadzenia zmian organizacyjnych, które znacznie obciążyłyby budżet Policji. Obecnie funkcjonują 343 komendy powiatowe, miejskie i rejonowe Policji. W każdej z tych jednostek niezbędne byłoby wzmocnienie etatowe, co spowoduje konieczność zatrudnienia (bądź przesunięcia z innych etatów) dodatkowych osób, które będą wymagały także stosownego przeszkolenia z zakresu przepisów dotyczących broni oraz przede wszystkim procedury administracyjnej – co także wygeneruje koszty.

Dzisiaj dysponujemy specjalistami z tego zakresu tylko w komendach wojewódzkich Policji, których nie wystarczy, by obsadzić stanowiska w jednostkach terenowych przy jednoczesnej konieczności utrzymania wydziałów postępowań administracyjnych w KWP, gdyż komendant wojewódzki stanie się organem odwoławczym.

Oczywiście mogą zgodzić się z tezą, że zwiększenie dostępu do broni nie musi oznaczać zwiększenia liczby przestępstw popełnianych z jej użyciem, choć wydaje mi się, że stan reglamentacji chroni nas przed przypadkowym dostępem do broni osób trzecich i nieszczęśliwymi przypadkami jej użycia. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Od 2007 r. KGP przygotowywała projekt nowelizacji ustawy o broni i amunicji. Przeprowadzono konsultacje wewnętrzne i projekt miał zostać przesłany do dalszych uzgodnień. Na ten moment przyjdzie jednak nieco poczekać, gdyż w połowie 2009 r. prace zostały czasowo przerwane. Powodem jest konieczność implementacji, tzn. wdrożenia wymogów *dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/51/ WE*.
Mamy na to czas do 28 lipca 2010 r.

Dyrektywa z 21 maja 2008 r. (Dz. Urz. WE L 256 z 13 września 1991) jest nowelizacją *dyrektywy Rady 91/477/EWG z dnia 18 czerwca 1991 r. w sprawie kontroli nabywania i posiadania broni* (Dz. Urz. WE L 256 z 13 września 1991). Wobec nieustannie rozwijającego się rynku cywilnych broni palnych korekta prawa niezmiennego przez siedemnaście lat stała się koniecznością. Drugim wymuszającym ją czynnikiem było podpisanie przez Komisję Europejską 16 stycznia 2002 r. w imieniu Wspólnoty Europejskiej *Protokołu Narodów Zjednoczonych przeciwko nielegalnemu wytwarzaniu i obrotowi bronią palną, jej częściami i komponentami oraz amunicją*, będącego załącznikiem do *Konwencji Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej*. Dyrektywa 2008/51/WE wprowadza spójność między dokumentem ONZ a prawodawstwem UE.

DWA W JEDNYM – NIE

Polska Policja zamierzała początkowo połączyć implementację i projekt szerokiej nowelizacji ustawy o broni i amunicji (jak również ustawy o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym) w jednym akcie prawnym, jednak na przeszkodzie stanęło stanowisko Komitetu Integracji Europejskiej. Stwierdził on, że nie można w ten sposób wiązać zmian o charakterze wdrożeniowym, jak implementowanie norm unijnych, ze zmianami o zupełnie innej naturze, daleko bardziej zaawansowanymi i skomplikowanymi, jak projekt nowelizacji ustawy o broni i amunicji.

Planowane zmiany trzeba było więc podzielić na dwie części, a ze względu na termin wdrożenia dyrektywy 2008/51/WE projekt nowej ustawy musiał – na razie – pójść w odstawkę.

– Prace nad nim zostaną wznowione po zakończeniu prac związanych z implementacją dyrektywy, czyli prawdopodob-

nie po lipcu tego roku – mówi nadkom. Katarzyna Olejnik, naczelnik Wydziału Nadzoru nad Specjalistycznymi Uzbrojonymi Formacjami Ochronnymi w Biurze Prewencji KGP, wchodząca w skład zespołu przygotowującego projekt nowelizacji ustawy o broni i amunicji.

Propozycje treści przepisów do implementowania zawarto w *Projekcie ustawy o zmianie ustawy o broni i amunicji oraz ustawy o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym*.

NOWA DEFINICJA BRONI PALNEJ

To propozycja bodaj najistotniejszej zmiany, dostosowująca treść przepisu do wymagań *dyrektywy 2008/51/WE*. Zgodnie z nią obecny art. 7 ustawy o broni i amunicji brzmiałby:

„Art. 7.1. W rozumieniu ustawy bronią palną jest każda przenośna broń lufowa, która miota, jest przeznaczona do miotania lub może być przystosowana do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału wybuchowego.

1a. W rozumieniu ustawy za dający się przystosować do miotania jednego lub wielu pocisków lub substancji w wyniku działania materiału wybuchowego, uznaje się przedmiot, który ze względu na swoją budowę lub materiał, z którego jest wykonany, może być łatwo przerobiony w celu miotania.

1b. W rozumieniu ustawy repliką broni palnej jest urządzenie, którego budowa pod względem:

- 1) zasady działania, oraz
- 2) kształtu i wymiarów elementów, oraz
- 3) zastosowanych do jego wytworzenia rodzajów materiałów

– odwzorowuje konkretny model broni palnej (...).”

– Dyrektywa nakazywała nie tylko wprowadzenie tego rodzaju definicji broni palnej, ale też określenia, co rozumie się pod pojęciem „przystosowania do miotania jednego lub wielu pocisków –



Implementacja tuż, projekt później

mówi Marek Antonowicz, koordynator Zespołu Prawa Europejskiego i Umów Międzynarodowych Biura Prawnego KGP, także wchodzący w skład zespołu pracującego nad projektem nowej ustawy o broni i amunicji. – Różnicą w stosunku do treści przepisu unijnego jest poszerzenie krajowej definicji broni palnej o substancje, które mogą być miotane na odległość. Wynika to ze specyfiki prawa polskiego, które reglamentuje posiadanie broni palnej gazowej, przeznaczonej ze swej istoty do miotania na odległość substancji obezwładniających. Nowa definicja broni palnej jest na tyle szeroka, że trzeba było też określić, czym jest replika broni palnej. To również wynika nie tyle z przepisów unijnych, co naszych. Prawo europejskie nie definiuje pojęcia „replika”. Prace nad tym zaczęły się w tym roku.

EUROPEJSKA KARTA BRONI PALNEJ PO NOWEMU

To kolejna propozycja bardzo istotnej zmiany. Starsza *dyrektywa 91/477/EWG* wprowadziła rodzaj imiennego dokumen-

tu, umożliwiającego uproszczone poruszanie się przez jego posiadacza z bronią palną na terytorium państw członkowskich UE – Europejską kartę broni palnej. Zapis o niej widnieje i w naszej obecnej ustawie o broni i amunicji, ale istnieją kontrowersje wokół interpretacji charakteru tego dokumentu. Aby je wyeliminować – w myśl *dyrektywy 2008/51/WE* – Policja zaproponowała dodanie po art. 7 dotychczasowej ustawy nowego art. 7a. Brzmi on:

„W rozumieniu ustawy Europejska karta broni palnej jest imiennym dokumentem potwierdzającym uprawnienie do posiadania broni palnej, wydanym przez właściwy organ państwa członkowskiego Unii Europejskiej, umożliwiającym legalne posiadanie i używanie broni palnej w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej”.

Policja zrobiła przy tym ułkon – głównie w stronę strzeleckich klubów sportowych, ale też innych instytucji, którym broń palna jest niezbędna w realizacji zadań. Projekt przewiduje bowiem możliwość wydania tego dokumentu osobom mają-

cym dopuszczenie do posiadania broni, wskazanym przez szkoły, organizacje sportowe i łowieckie, podmioty szkolące pracowników ochrony, kreujące przedsięwzięcia artystyczne, a także używające broni w celach wzywania pomocy, ratowniczych, poszukiwawczych.

– Na wniosek Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego odstąpiliśmy od dotychczasowych przepisów określających, że Europejską kartę broni palnej „wydaje się na wniosek osoby posiadającej pozwolenie na broń” – wyjaśnia Antonowicz. – Takie obostrzenie uniemożliwiałoby lub znacznie utrudniało niektóre działania tych podmiotów, przede wszystkim wyjazdy zagraniczne członków klubów strzeleckich.

Zdarza się tak, że kilkunastu zawodników jedzie w jednym czasie na różne zawody zagraniczne, a przecież nie wszyscy mają indywidualne pozwolenie na broń. Tymczasem kluby nie zatrudniają wielu instruktorów mających pozwolenia, a co za tym idzie, uprawnionych do posiadania Europejskiej karty broni palnej i niejednokrotnie były problemy ze znalezieniem odpowiedniego „opiekuna” klubowej broni.

– Po rozmowach z przedstawicielami klubów uznaliśmy ich argumentację za zasadną – mówi nadkom. Olejnik. – Wprowadziliśmy korzystną dla nich zmianę. Kluby sportowe nie będą musiały zatrudniać osób ubiegających się o dopuszczenie do posiadania broni podczas uczestnictwa, organizacji lub przeprowadzania zawodów strzeleckich, pod warunkiem że osoby te będą posiadały licencję zawodnika, trenera lub sędziego szachów sportowych.

NA ODLEGŁOŚĆ

Dyrektywa 2008/51/WE nakłada obowiązek zapewnienia ścisłej kontroli transakcji dokonywanych za pomocą środków porozumiewania się na odległość.

– W związku z tym w naszym projekcie zostały wprowadzone dwa przepisy: dopuszczający zakup broni palnej i amunicji za pomocą środków porozumiewania się na odległość, głównie chodzi oczywiście o zakupy przez internet, oraz dopuszczający przesyłanie broni i amunicji za pośrednictwem operatorów pocztowych – mówi Antonowicz.

„Art. 12a. 1. Dopuszcza się nabywanie broni lub amunicji przy użyciu środków porozumiewania się na odległość.

2. Nabywając broń, na której posiadanie wymagane jest pozwolenie, lub amunicję do tej broni, w sposób, o którym mowa w ust. 1, przed wydaniem broni lub amunicji nabywca dostarcza zbywcy mającemu miejsce stałego pobytu lub siedzibę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej:

1) zaświadczenie, o którym mowa w art. 12 ust. 3 – *w przypadku gdy nabywca posiada miejsce stałego pobytu lub siedzibę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*;

2) uprzednią zgodę przewoźną – *w przypadku gdy nabywca posiada miejsce stałego pobytu lub siedzibę na terytorium innego niż Rzeczypospolita Polska państwa członkowskiego Unii Europejskiej, a transakcja dotyczy broni palnej lub amunicji*;

3) upoważnienie władz swojego państwa do nabycia danego rodzaju oraz liczby egzemplarzy broni lub amunicji, poświadczone przez właściwego konsula Rzeczypospolitej Polskiej – *w przypadku gdy nabywca posiada miejsce stałego pobytu lub siedzibę na terytorium innego państwa niż określone w pkt 1 i 2*;

4) upoważnienie władz swojego państwa do nabycia danego rodzaju oraz liczby egzemplarzy broni, innej niż broń palna, poświadczone przez właściwego konsula Rzeczypospolitej Polskiej – *w przypadku gdy nabywca posiada miejsce stałego pobytu lub siedzibę na terytorium*

innego niż Rzeczypospolita Polska państwa członkowskiego Unii Europejskiej.

3. W przypadku, o którym mowa w ust. 2 pkt 2, zbywca wypełnia zgodę przewoźną i przedkłada ją do poświadczenia organowi, o którym mowa w art. 43 ust. 6”.

Przesyłanie broni za pośrednictwem operatora pocztowego teoretycznie jest możliwe i dziś, np. z zagranicy dla osób fizycznych, czy pomiędzy firmami handlującymi bronią, tyle że nie są doprecyzowane wymogi formalne, jak wymieniać się dokumentami niezbędnymi przy takiej czynności. Zmieni się to po implementacji, a projekt nowego przepisu zakłada:

„Art. 36.1. Dopuszcza się przesyłanie broni lub amunicji za pośrednictwem operatorów pocztowych.

2. Przesyłanie broni lub amunicji za pośrednictwem innych podmiotów, niż określone w ust. 1, jest zakazane.

3. Organy celne, a także przewoźce przesyłki pocztowe podmioty, inne niż określone w ust. 1, w razie stwierdzenia naruszenia zakazu, o którym mowa w ust. 2, zatrzymują przesyłkę, zawiadamiając o tym najbliższy organ Policji, który niezwłocznie protokolarnie przejmuje broń lub amunicję do depozytu.

4. Operator pocztowy, któremu zlecono przesłanie broni palnej lub amunicji:

1) z innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,

2) z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej do innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej,

3) przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w ramach transakcji realizowanej na obszarze Unii Europejskiej

– jest obowiązany posiadać zgodę przewoźną oraz kopię uprzedniej zgody przewoźowej.

5. W przypadkach innych niż określone w ust. 4 operator pocztowy, któremu zlecono przesłanie broni lub amunicji, jest obowiązany posiadać kopie dokumentów potwierdzających legalność posiadania broni lub amunicji przez zbywcę i nabywcę – o ile dokumenty takie są wymagane”.

– Niektórzy zarzucają nam zbyt liberalne podejście w tej kwestii, ale będą opracowane przepisy wykonawcze, szczegółowo określające, w jaki sposób broń ma być bezpiecznie przechowywana i przewożona przez operatora – mówi nadkom. Olejnik. – Zapewne będą one podobne do tych, które funkcjonują obecnie. Na pewno wprowadzenie tych zmian nie spowoduje, że kurier na rowerze przywiezie nam paczkę z bronią.

CUDZOZIEMCY MILE WIDZIANI

W przypadku polowań lub zawodów sportowych z udziałem gości z zagranicy organizator nie będzie już musiał potwierdzać u komendanta wojewódzkiego ich zaproszeń, a jedynie na siedem dni przed planowaną imprezą poinformuje go o wydarzeniu, przekazując wymagane ustawą informacje, czyli czas i miejsce planowanej imprezy oraz przybliżoną liczbę uczestników.

– Początkowo informacje miały być dużo bardziej szczegółowe: kto, z iloma sztukami jakiej broni, numery broni, ile amunicji itp., ale przyjęliśmy argumenty myśliwych i sportowców, że to nie do wykonania, bo oni sami zwykle do końca tego nie wiedzą, a poza tym nie jest to aż tak konieczne – mówi Antonowicz. – Komendant wojewódzki musi mieć jednak informację o tym, co dzieje się na jego terenie. Choćby dlatego, że gdyby równocześnie doszło do jakiegoś zdarzenia z użyciem broni, trzeba by brać pod uwagę i tę możliwość, że w tym samym czasie mieliśmy do czynienia z bronią niezarejestrowaną w Polsce.

Podobnie jak polskim strzelcom sportowym wyjeżdżającym na zagraniczne zawody, tak i zawodnikom z innych krajów wystarczy Europejska karta broni palnej.

Ponadto: „Art. 42 ust. 2c. Cudzoziemiec będący obywatelem państwa członkowskiego Unii Europejskiej, zamieszkujący na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i posiadający prawo pobytu lub prawo stałego pobytu na tym terytorium, może posiadać broń odpowiadającą celom łowieckim lub sportowym, a także amunicję do niej na podstawie Europejskiej karty broni palnej, wydanej przez właściwe władze tych państw, jeżeli broń ta jest wpisana do Europejskiej karty broni palnej, i jej posiadanie nie jest zabronione na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

2d. Cudzoziemiec, o którym mowa w ust. 2c, informuje w terminie 14 dni od chwili wjazdu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej o przywozie broni palnej na podstawie Europejskiej karty broni palnej właściwego ze względu na miejsce pobytu komendanta wojewódzkiego Policji”.

To najważniejsze, acz z – racji ograniczonej objętości naszego pisma – nie wszystkie proponowane zmiany. Końcowa wersja – po konsultacjach wewnątrzpolicyjnych – projektu implementacyjnego z 12 lutego br. dostępna jest na stronie BIP Biura Prawnego KGP. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. A. Mitura

Drogo i nieskutecznie

W 2007 roku z budżetu państwa wydano na funkcjonowanie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich 90,2 mln złotych, w 2008 r. 101 mln złotych.

Najwyższa Izba Kontroli zbadała 23 placówki (11 zakładów poprawczych, 7 schronisk dla nieletnich i 5 łączących te dwie funkcje) w 10 województwach (kujawsko-pomorskie, lubelskie, łódzkie, mazowieckie, podkarpackie, śląskie, świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie). Kontrola obejmowała lata 2007, 2008, a także pierwszy kwartał 2009 r. W tym okresie we wszystkich 35 placówkach dla nieletnich – tyle mamy ich w kraju – przebywało około 1900 osób.

Kontrolerzy NIK pozytywnie ocenili jedynie Zakład i Schronisko dla Nieletnich w Konstantynowie Łódzkim. Negatywnie ocenili pracę dwóch schronisk i trzech zakładów poprawczych. Do pozostałych 17 placówek mieli większe lub mniejsze zastrzeżenia.

Zdaniem NIK schroniska i zakłady są dobrze wyposażone w pomoce do nauki i zajęć pozalekcyjnych (m.in. w 2008 r. funkcjonowało 115 kół zainteresowań, biblioteki dysponowały ponad 93 tys. książek, 381 komputerów miało dostęp do internetu). Do utrzymania kondycji fizycznej służyło 16 sal gimnastycznych i 3 baseny. Wszystko to generowało koszty – w 2007 r. utrzymanie jednego wychowanka wynosiło miesięcznie 6880 zł, w 2008 r. – 8013 złotych. Były też placówki, gdzie na wychowanka wydawano miesięcznie od 15 000 zł do ponad 18 000 złotych.

Kontrolerzy NIK odnotowali przypadki kupowania przez wychowawców tytoniu nieletnim. Zwrócili też uwagę na przepełnienie zakładów poprawczych, co uniemożliwia prawidłową resocjalizację.

NIK przeprowadziła też badanie ankietowe wśród wychowanków, którzy w latach 2007–2008 opuścili skontrolowane zakłady poprawcze. Pytania zadano 632 osobom – odpowiedzi udzieliło 117. Blisko 76 proc. podało, że opuszczając zakład, miało ustanowionego tzw. opiekuna samodzielnego. W 83 proc. był nim najbliższy członek rodziny, w 15 proc. pracownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, w 2 proc. pracownik zakładu poprawczego. Po zwolnieniu z zakładu 85 proc. osób wróciło do rodziców (opiekunów prawnych), pozostałe zatrzymały się u dalszej rodziny, w hotelu robotniczym

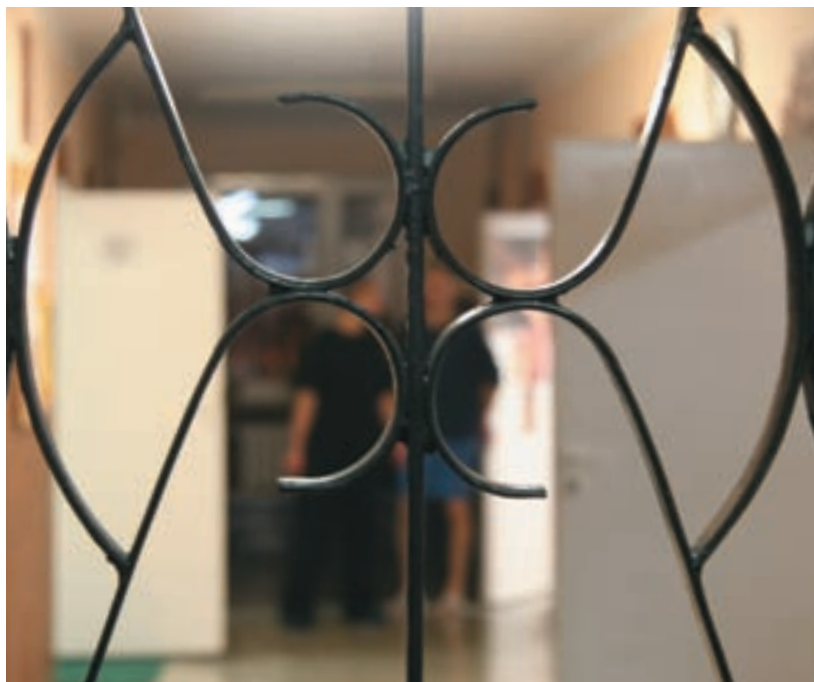
W ubiegłym roku Policja zatrzymała ponad pół miliona nieletnich podejrzanych o popełnienie czynów karalnych. To 9,7 proc. wszystkich podejrzanych o popełnienie przestępstw. Ich sprawy rozpatrują wydziały rodzinne i nieletnich sądów powszechnych. To one decydują, czy nieletni trafi do zakładu poprawczego, czy schroniska dla nieletnich.

lub internacie szkolnym. Tylko jeden wychowanek miał możliwość samodzielnego zamieszkania. Pierwszej pomocy materialnej udzieliły wychowankom Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie (43 proc.), najbliższa rodzina (28 proc.) oraz miejskie lub gminne ośrodki pomocy społecznej (5 proc.), a także rodzice sympatii, ludzie obcy, stowarzyszenia i fundacje (33 proc.).

Bezpośrednio po opuszczeniu zakładu poprawczego pracę zawodową podjęło 50 proc. respondentów. W 52 proc. przypadków pierwszą pracę znaleźli sami, w 28 proc. – pomogła im rodzina. 30 proc. ankietowanych, ujawniając fakt, że byli w zakładzie poprawczym, miało trudności w uzyskaniu zatrudnienia.

Półowa ankietowanych wychowanków stwierdziła, że pobyt w zakładzie pomógł im w starcie w samodzielne życie – m.in. nauczył szacunku do pracy i odpowiedzialności za własne postępowanie. Pozostali oświadczyli, że pobyt w placówce nie pomógł im w starcie do samodzielnego życia, w tym 6 proc. podało, że niczego dobrego ich nie nauczył, lecz bardziej zdemoralizował i wzmógł nienawiść do innych. ■

oprac. GB
zdj. Krzysztof Chrzanowski



**Czyli pretensje możemy mieć tylko do siebie, bo źle wychowujemy nasze dzieci?**

– Winę ponoszą przede wszystkim rodzice, którzy nie wychowują, ale hodują dzieci. Zaspokajają ich potrzeby socjalne – kupują modne i drogie ubrania, wyszukane zabawki – ale nie psychiczne: mało z nimi przebywają, nie rozmawiają, nie wsłuchują się w to, co je boli, rani, dręczy. Do domów wpuścili trzeciego rodzica: komputer, gry, telewizor. Ten wirtualny świat pełen jest przemocy i agresji, nie ma w nim natomiast bólu, cierpienia, nieuchronności śmierci i empatii. Liczą się tylko teżyżna i siła, dzięki którym można rządzić światem. Młody człowiek też chce być twardzielem. Okrucieństwo, brutalność, bezwzględność są dla niego czymś zwykłym, normalnym – jemu przecież nikt nie powiedział, co jest złe, naganne, czego nie można robić.

A gdzie jest szkoła, gdzie są nauczyciele? Jeśli rodzice, opiekunowie nie umieją, czy też nie chcą, wytłumaczyć młodemu człowiekowi, na czym polegają dobro i zło, to chyba powinni zrobić to wychowawcy.

– Mamy nauczycieli, którzy wprawdzie są świetnymi dydaktykami, ale nie mają dostatecznej wiedzy o wychowywaniu dzieci. Cały czas nie ma podstawowego porozumienia między nauczycielami i rodzicami – kto ma je wychowywać, szkoła czy dom. Przerzucają na siebie odpowiedzialność, rywalizują, zamiast wspólnie zająć się nimi. Dochodzi do tego, że dziecko nie znajduje się ani pod mądrym wpływem szkoły, ani domu. I jeśli popełni czyn karalny, zarówno rodzice, jak nauczyciele są zdziwieni, że do tego doszło.

A młody człowiek wyjęty zostaje z naturalnego środowiska i umieszczony w placówce wychowawczej. Z badań przeprowadzonych przez NIK wynika, że schroniska dla nieletnich i zakłady poprawcze nie spełniają swojej roli.

Dzieci nie rodzą się złe

Z Mirosławą Kątną, psycholog,
przewodniczącą Komitetu Ochrony Praw Dziecka,
rozmawia Grażyna Bartuszek

Siedemnastolatek w biały dzień zabija policjanta. Jego rówieśnik, na oczach dwóch kolegów, zabija piętnastolatkę. Trzynastolatka, przy aplauzie kilkudziesięciu chłopców i dziewcząt, katuje swoją koleżankę z klasy. To nie jedyne tragedie, które wydarzyły się ostatnio. Każdego dnia słyszymy o przestępstwach popełnianych przez nieletnich: napadach, rozbojach, kradzieżach. Co właściwie dzieje się z naszą młodzieżą? Skąd w niej tyle agresji, okrucieństwa?

– Z przeprowadzonych badań wynika, że na świat przychodzi od 2 do 4 proc. dzieci z mikrouszkodzeniami w centralnym układzie nerwowym. I one są nadpobudliwe, trudne, chociaż prawidłowa diagnoza i odpowiednia rehabilitacja mogą temu zapobiec. Natomiast nauczyciele, pedagogi i naukowcy twierdzą, że 50 proc. młodzieży w wieku dorastania sprawia kłopoty wychowawcze. Świadczy to, że dzieci nie rodzą się złe, ale my, dorośli, coś w nich popsuliśmy.

– Trzeba dodać, że sądy rodzinne mogą też oddać dziecko pod odpowiedzialny nadzór rodziców lub wyznaczyć kuratora. Jakież to jednak odpowiedzialny nadzór może pełnić rodzic, który wcześniej nie sprawował nad dzieckiem należytej opieki, co w konsekwencji doprowadziło je do przestępstwa? Kuratorzy też nie zawsze są w stanie spełnić swoją funkcję – jest ich mało, są obciążeni – ustanawiani są też do innych spraw, np. rozwodowych, nie zawsze znają się na psychologii dzieci.

Jeśli chodzi o placówki wychowawcze, to one rzeczywiście nie spełniają swojej roli. Jest ich za mało. Jeśli młody człowiek czeka na miejsce miesiącami, a nierzadko latami, jest to dla niego komunikat, że świat dorosłych jest bezradny wobec niego. To on jest twardzielem, to on rządzi.

Placówki wychowawcze nie mają pomysłu, jak pokazać młodym ludziom inne życie, jak rozwijać ich zainteresowania, pasje. One nie wychowują, ale przechowują. Jest w nich nudno. Gra w szachy i piłkę, najczęściej na odrapanych boiskach, nie jest dla nich żadną atrakcją.

Placówki nie biorą pod uwagę stopnia demoralizacji poszczególnych osób, ich różnic osobowościowych, nie próbują znaleźć w nich tego, co można jeszcze uratować. Ci, którzy popełnili drobne czyny, przebywają razem z tymi, którzy mają na swoim koncie np. zgwałce-

nie, zabójstwo. Czy zatem należy dziwić się, że wielu wychowanków wychodzi z takich zakładów jeszcze lepiej wyszkolonych, oczywiście w najbardziej negatywnym znaczeniu.

Nie oszukujmy się, w większości przypadków jedyną korzyścią z umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym (poza tym, że realizowany jest obowiązek szkolny) jest to, że w trakcie pobytu nie popełni on na zewnątrz żadnego czynu karalnego. Izolując go, zabezpieczamy potencjalne ofiary.

Z badań NIK wynika również, że ci młodzi ludzie nie otrzymują od państwa dostatecznej pomocy po wyjściu z placówki wychowawczej. Często nie mają gdzie mieszkać, ani pracować.

– Opieka postzakładowa praktycznie u nas nie istnieje. Wychowanek wychodzi na wolność i najczęściej trafia do dawnego środowiska. Jeśli jest ono patologiczne, myślę o jego rodzinie, to dla niego świat się zamyka.

Ciąży też na nim piętno pobytu w samej placówce. Nawet jeśli jest zresocjalizowany, cały czas funkcjonuje w świadomości innych jako przestępca. Dotyczy to m.in. pracodawców, którzy wolą przyjąć osobę, która nie miała konfliktów z prawem.

Może rozwiązaniem byłoby dofinansowywanie przez państwo tych zakładów pracy, które zagospodarują tych młodych ludzi. Tak jest w przypadku osób niepełnosprawnych, dla których tworzy się miejsca pracy chronionej.

Oczywiście, byłych wychowanków należałoby też wesprzeć profesjonalną pomocą psychologiczną.

System wychowawczy jest chory. Podobnie penitencjarny i postpenitencjarny. Czy da się jeszcze coś uzdrowić? Od czego zacząć?

– Nikt nie powinien oczekiwać, że np. z wtorku na środę ktoś wpadnie na genialny pomysł i nagle uzdrowiony zostanie cały system. Trzeba zacząć od mądrej profilaktyki. A szczególną uwagę należy zwrócić na rodziny patologiczne, będące wylęgarnią przestępczości. Jeśli dziecko zaczyna sprawiać kłopoty, rodzice, opiekunowie powinni mieć możliwość skorzystania z pomocy osoby, która poradzi i nauczy, jak korygować błędy wychowawcze. Osoba taka, nazwijmy ją asystentem rodziny, powinna być fachowo przygotowana: pedagog, psycholog, i zawsze dostępna.

A jeśli profilaktyka nie powiedzie się, a młody człowiek i tak wejdzie na drogę przestępczą?

– Trzeba stworzyć placówki wychowawcze z prawdziwego zdarzenia. Z fachową, dobrze opłacaną kadrą, dostosowując metody wychowawcze do nowych zjawisk, które niesie świat.

Nie wszystkich, którzy weszli w konflikt z prawem, należy kierować do schronisk i zakładów poprawczych. Osoby, które popełniły drobny czyn karalny, powinny zostawać w środowisku otwartym, należy im jednak przydzielać opiekunów. Może zostawiliby nimi również policjanci? Specjaliści ds. nieletnich są świetnymi fachowcami. Należałoby jednak zdjąć z nich inne obowiązki, teraz są zawałeni pracą. To, co mówię, brzmi trochę idealistycznie, ale wydaje mi się, że jeśli chodzi o wychowanie nieletnich, o ich, ale też całego społeczeństwa, przyszłość, to sposób myślenia powinien iść w tym kierunku.

Najwyższy już czas, aby sprawę młodego pokolenia potraktować priorytetowo – nie pod względem edukacji, bo ona jest na wysokim poziomie, ale właśnie oferty wychowawczej.

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Andrzej Mitura

Nielaty nie na straty

Twierdzą, że najlepsze, co ich spotkało w życiu, to poprawczak. Ale właśnie ten, w Białymstoku, gdzie są ludzie, którzy naprawdę chcą im pomóc. Dają im, chłopakom z kryminalnymi życiorysami, szansę na normalne życie.

Mikołaj, 18 lat. Zanim półtora roku temu trafił do Zakładu Poprawczego w Białymstoku, przebywał w dwóch młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, dwóch młodzieżowych ośrodkach socjoterapeutycznych i dwóch schroniskach dla nieletnich. Łącznie spędził w nich ponad trzy lata. Ma na swoim koncie rozboje, pobicia, kradzieże. *Pieniądze szły na alkohol i narkotyki – miałem kontakt z marihuaną, ecstasy, kokainą.*

Daniel, 17 lat. Po raz pierwszy z narkotykami zetknął się, mając 10 lat. *Potem tak jakoś poszło. Kradłem na koks. Były też włamania i rozboje z nożem. Czternaście miesięcy byłem w schronisku, osiem miesięcy w normalnym poprawczaku.* Od roku jest wychowankiem ZP w Białymstoku.

Krystian miał 17 lat, gdy sąd wydał postanowienie o umieszczeniu go w schronisku – za kradzieże i napady. Wyszedł po dwóch latach, a po dwóch tygodniach na wolności napadł na kobietę, aby zdobyć pieniądze na narkotyki. Tym razem sąd orzekł zakład poprawczy. W białostockiej placówce przebywa prawie dwa lata.

PARIAS I KRÓLEWIĄTKO W JEDNYM SĄ ZAKŁADZIE

W Zakładzie Poprawczym w Białymstoku przebywa 48 chłopców. Ich losy są podobne: uzależnienie od środków odurzających, problemy z prawem, wielokrotne pobyty w różnych placówkach wychowawczych.

Zakład w Białymstoku jest jedynym w kraju ośrodkiem resocjalizacyjno-terapeutycznym dla chłopców od 13. do 21. roku życia, uzależnionych m.in. od alkoholu, narkotyków. Mogą w nim przebywać również uzależnieni będący nosicielami wirusa HIV.



► W takich pokojach mieszkają chłopcy z grup readaptacyjnych. Czysto tu i schludnie...

– W tej chwili są tu chłopcy pomiędzy 17. a 21. rokiem życia – mówi Maciej Rutkowski, dyrektor zakładu, pedagog i psycholog. – Nie ma wśród nich nosicieli wirusa HIV. Nie ma również bandytów: żeby popełnić zbrodnię, trzeba być psychicznie silnym. Nasi podopieczni są słabi – brali środki odurzające, gdyż nie wytrzymywali otaczającej rzeczywistości. To, że popełniali czyny karalne, było wynikiem uzależnienia.

Wychowankowie pochodzą z różnych środowisk. Zarówno z rodzin patologicznych (alkoholików, kryminalistów, uprawiających nierząd), jak i z tzw. dobrych domów (rodzice wykształceni, często na stanowiskach). Sporo nieletnich ma rodziców, którzy nie są już pierwszej młodości, długo oczekiwali na potomstwo i poza nim światu nie widzą.

– Oni są przekarmieni miłością i przedmiotami – mówi pracownicy białostockiego zakładu. – Są źle wycho-

wani, wszystko traktują instrumentalnie. To takie „królewiatka”.

I wreszcie nieletni z domów, w których brak prawdziwych wzorców męskich – rodzice bądź nie są razem, bądź mieszkają wspólnie, ale kobiety nie liczą się ze zdaniem mężczyzn, marginalizują ich rolę w rodzinie.

W zakładzie przebywają także chłopcy z domów dziecka, niektórzy trafili do nich, mając zaledwie kilka lat. Rodzice nigdy nie zrzekli się praw, ale również nie interesowali się nimi.

RAZEM BYĆ

Program resocjalizacji w ZP w Białymstoku podzielony jest na kilka etapów. W trakcie pierwszego, tzw. wstępnego, który trwa trzy miesiące, powstaje kliniczna diagnoza chłopców.

– Aby ją postawić, musimy odtworzyć całe ich życie, począwszy od urodzenia – mówi Maciej Rutkowski. – Analizujemy wszystkie elementy, które mogły spowodować, że są tacy, jacy są. Tylko znając przyczyny demoralizacji młodego człowieka, jesteśmy w stanie mu pomóc.

W ciągu tych trzech miesięcy chłopcy muszą też bezwzględnie słuchać i wykonywać polecenia kadry.

– Wykrzykują, że rzygają odrabianiem lekcji, że mają dosyć sprzątanego, gotowania, że nas nie lubią – mówi Grzegorz Piekutowski, pedagog i psychoterapeuta. – Odpowiadamy, że przyjmujemy do wiadomości ich opinie, ale życie jest tak skonstruowane, że każdy z nas ma taką działkę, której nie lubi uprawiać, a jednak musi.

Podczas etapu wstępnego wychowankowie zapoznają się też z działającymi w zakładzie grupami terapeutycznymi, a następnie sami decydują, do której z nich chcą trafić.

Każda z grup ma własny, wypracowany przez kadrę zakładu – psychologów, pedagogów, terapeutów – program, który realizowany jest przez ponad półtora roku. A dotyczy on zarówno zadań, które stoją przed danym wychowankiem – ukończenie szkoły, zdobycie zawodu, podjęcie pracy – jak i jego problemów emocjonalnych. Każdy program skierowany jest do innego rodzaju wychowanków, z przewagą określonych rysów. Jest więc program dla typów psychopatycznych (m.in. brak im wyrzutów sumienia, postrzegają świat w białoczarnej tonacji, są nieufni w kontaktach). Dla typów narcystycznych (m.in. nastawieni na branie, nic z siebie nie dając, przekonani o własnej ponadprzeciętności) oraz typów psychotycznych (totalnie odrealnieni, nieprzewidywalni, mało refleksyjni).

Zajęcia terapeutyczne prowadzone są w grupach oraz oddzielnie z każdym z wychowanków.

– Wszystkie nasze działania sprowadzają się do tego, aby nawiązać stałe kontakty z wychowankami – mówi Maciej Rutkowski. – Jednak nie na zasadzie „my jesteśmy specjalistami, wy pacjentami”, ale „my jesteśmy ludźmi i wy jesteście ludźmi”. Nasi chłopcy nigdy nie doświadczali bliskości z drugim człowiekiem. Są jak zwierzęta, nieufni i niedostępni. Każdego dorosłego traktują jak wroga, który w ostatecznym rachunku ich wyrzuci, kopnie, zdradzi. Tworzą wokół siebie mur, a dośięgu do niego bronią agresją, przekleństwami, kłamstwami. Ale musimy do nich dotrzeć, pokazać, że świat



Wychowankowie dbają, aby w ich pokojach było przytulnie

jest skomplikowany, a dorośli są różni: dobrzy i źli. A także sprawić, by zmienili swoje życie, swój system wartości. Takie zmiany zawsze wiążą się z frustracjami, dyskomfortem – ci chłopcy też ich doświadczają. Tym bardziej potrzebują więc naszej bliskości.

Kilka lat temu dyrekcja białostockiej placówki postanowiła, że wychowankowie, którzy ukończyli osiemnaście lat, mogą zrezygnować z nauki. Niektórzy rzucają więc szkołę. Po kilku tygodniach jednak wracają.

– Dla nas jest to sprawdzian, czy umieją sami podejmować decyzje, dokonywać wyborów – dodaje Rutkowski.

DAĆ SZANSĘ BŁĄDZĄCEMU

Mikołaj podczas półtorarocznego pobytu w zakładzie miał chwile zwątpienia. Przestał uczestniczyć w życiu grupy, nie chciał nad sobą pracować. Został przeniesiony do grupy readaptacyjnej.

– Nie ukrywam, że staramy się zniechęcać chłopców do tej grupy – mówi Piekutowski. – Muszą więcej pracować na rzecz zakładu. Poddawani są wnikliwszej kontroli ze strony kadry. Mają mniej przywilejów. Jeśli jednak nadal nie chcą nad sobą pracować, mogą po roku warunkowo opuścić zakład, na podstawie art. 90 ustawy o postępowaniu wobec nieletnich (patrz ramka).

Chłopak, który dostrzeże swoje błędy, zacznie nad sobą pracować, zawsze może wrócić do grupy terapeutycznej. Tak właśnie było w przypadku Mikołaja.

Krzysiek (wcześniej był ponad dwa lata w pogotowiu opiekuńczym, rok w schronisku) po raz pierwszy do białostockiej placówki trafił w 2006 r. Wyszedł w 2008 r. na mocy art. 90 ustawy o postępowaniu wobec nieletnich, ale nie dotrzymał warunków zwolnienia i jesienią 2009 r. wrócił do zakładu.

– Na zwolnieniu warunkowym kilka razy sięgnąłem po narkotyki, ciągnie mnie do nich – mówi. – Walczę, pomaga mi kadra zakładu.

Białostocka placówka nie przekreśla tych, którym sporadycznie zdarzy się zbłądzić.

ZAROBIA NA WILŁĘ I NIE TYLKO

Proces resocjalizacji Krzyśka przebiega prawidłowo, w czerwcu wyjdzie na wolność. Nie opuści jednak terenu zakładu – zamieszka w Willi. Będzie miał do dyspozycji pokój, sam będzie prowadził gospodarstwo. Pójdzie do pracy. W zakładzie skończył szkołę zawodową – umie układać posadzki, malować mieszkania, zna się na hydraulice. Za pokój zapłaci miesięcznie 200 złotych.

Jeśli wychowanek skończył 21 lat, ale terapia nie jest jeszcze zakończona, zakład może wyrazić zgodę na przedłużenie pobytu. Tym, którzy nie mają dokąd jechać, ewentualnie brak im odwagi, by samodzielnie wyruszyć w świat, zakład pozwala zamieszkać w wolno stojącym budynku (z pokojami, kuchniami, łazienkami), zwanym Willą. Wychowanek może ją opuścić w każdej chwili – jest przecież już wolnym człowiekiem – nie może jednak przebywać w niej dłużej niż sześć miesięcy.

60 PROC. SKUTECZNOŚCI

Z zestawień – obejmujących lata 1999–2009 – prowadzonych przez Zakład Poprawczy w Białymstoku wynika, że 60 proc. jego wychowanków odniosło sukces.



Wszystkie prace stolarskie i malarskie chłopcy wykonują samodzielnie. Meble również zostały zrobione przez pensjonariuszy zakładu

– Sukces w takim znaczeniu, że nie używają środków odurzających, nie wrócili na drogę przestępczą, żyją na własny rachunek, a nie mamusi czy tatusia – tłumaczy Maciej Rutkowski. – Są przyzwoitymi ludźmi.

Niestety, 40 proc. pensjonariuszy poniosło porażkę – powrócili do środków odurzających, weszli w konflikt z prawem, trafili do więzienia. Niektórzy już nie żyją. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski
(imiona chłopców zmienione)

Art. 90 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich

Par. 1. Dyrektor zakładu poprawczego może umieścić nieletniego na czas określony poza zakładem, jeżeli przemawiają za tym:

- względy szkoleniowo-wychowawcze, a w szczególności możliwość zdobycia wykształcenia, zawodu, a także niezbędnych kwalifikacji lub uprawnień,
 - możliwość podjęcia zatrudnienia,
 - potrzeba specjalistycznego leczenia,
 - szczególne względy rodzinne,
- a ocena zachowania nieletniego wskazuje, iż będzie możliwe roztoczenie nad nim skutecznego nadzoru.

Par. 2. Nieletni umieszczony poza zakładem poprawczym jest nadal wychowankiem tego zakładu. Zakład jest zobowiązany roztoczyć nad nim nadzór. Dyrektor zakładu poprawczego może w każdym czasie odwołać decyzję o umieszczeniu nieletniego poza zakładem, jeżeli ustały przyczyny, o których mowa w par. 1.

Par. 3. O decyzji w sprawie umieszczenia nieletniego poza zakładem poprawczym dyrektor zakładu zawiadamia sąd rodzinny, który wykonuje orzeczenie. Do wykonania decyzji, o której mowa w par. 1, dyrektor zakładu może przystąpić po zaakceptowaniu jej przez sąd rodzinny. Sąd rodzinny zajmuje stanowisko w terminie 14 dni od otrzymania decyzji.

Walczyć do skutku

10 marca 2010 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku uchylił decyzję o zwolnieniu ze służby policjanta – nosiciela wirusa HIV. 23 listopada 2009 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że przepis, na podstawie którego komisja lekarska orzekła o niezdolności zakażonego funkcjonariusza do służby, jest niezgodny z Konstytucją RP.

Na ten wyrok Jacek czekał od momentu zwolnienia ze służby, czyli od 2007 r. Podczas badań profilaktycznych poddał się bowiem dobrowolnie nieobowiązkowemu badaniu na obecność wirusa HIV. Wynik okazał się pozytywny. Przełożony odsunął go od zajęć i skierował na komisję lekarską. Wojewódzka Komisja Lekarska orzekła, że jest całkowicie niezdolny do służby ze względu na bezobjawowe nosicielstwo wirusa HIV (kategoria zdrowia D). Okręgowa Komisja Lekarska – do której policjant się odwołał – utrzymała w mocy to orzeczenie. Funkcjonariuszowi przyznano trzecią grupę inwalidzką – okresowo – w związku ze służbą w Policji. Jednocześnie stwierdzono, że jest zdolny do pracy.

Komendant miejski Policji zwolnił policjanta ze służby. Decyzję tę – po odwołaniu się Jacka – podtrzymał komendant wojewódzki Policji.

Młody, świetnie czujący się i pełen energii mężczyzna, pasjonat swojej pracy, postanowił walczyć.

SĄD PYTA

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych ministrowi spraw wewnętrznych (Dz.U. nr 79, poz. 349 ze zm.) mówi, że „orzeczenie o stanie zdrowia i przydatności do służby komisje lekarskie wydają na podstawie wykazu chorób i ułomności, stanowiącego załącznik nr 2”. Paragraf 57 pkt 4 tegoż załącznika stanowi, że policjant będący nosicielem wirusa HIV jest całkowicie niezdolny do służby, otrzymuje kategorię zdrowia D, a to powoduje zwolnienie ze służby.

Policjant decyzję o zwolnieniu zaskarżył do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku. Wskazał, że zastosowanie do jego przypadku par. 57 pkt 4 załącznika nr 2 do rozporządzenia z 9 lipca 1991 jest sprzeczne z art. 32, art. 31 ust. 3 i art. 60 Konstytucji RP.

27 marca 2008 r. WSA, po rozpoznaniu sprawy, skierował do Trybunału Konstytucyjnego pytanie w sprawie zgodności par. 57 pkt 4 załącznika nr 2 do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 1991 r. z art. 32 i art. 60 w związku z art. 31 Konstytucji RP.

TRYBUNAŁ ORZKA

23 listopada 2009 r. Trybunał Konstytucyjny w składzie: Ewa Łętowska, Marian Grzybowski i Wojciech Hermeliński orzekł, że „par. 57 pkt 4 załącznika nr 2 do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych w zakresie, w jakim powoduje uznanie policjanta za całkowicie niezdolnego do pełnienia służby z powodu nosicielstwa wirusa HIV bez względu na stan zdrowia, jest niezgodny z art. 60 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej” (sentencja ogłoszona 1 grudnia 2010 r. w Dz.U. nr 202, poz. 1568).

TK stwierdził, że zaskarżony przepis załącznika z art. 60 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, w świetle praktyki komisji lekarskich, powoduje automatyczne usunięcie ze służby policjanta, niezależnie od jego faktycznego stanu zdrowia, w przypadku stwierdzenia u niego nosicielstwa wirusa HIV. Stwierdzenie nosicielstwa wirusa powoduje bowiem całkowitą niezdolność do służby (kategoria D), nie dając możliwości przyznania kategorii C (zdolny do służby z ograniczeniem).

Kluczowe dla rozstrzygnięcia TK było stwierdzenie, że zaskarżone rozwiązanie stanowi nieproporcjonalne ograniczenie prawa dostępu do służby publicznej w Policji. Trybunał Konstytucyjny zauważył, że chociaż celem par. 57 pkt 4 załącznika nr 2 jest z pewnością ochrona innej wartości chronionej konstytucyjnie, tj. zdrowia oraz wolności i praw innych osób, to jednak wynikający z niego *mechanizm automatycznego zwalniania z Policji, nie jest najmniej uciążliwym środkiem zapobiegania przypadkowym epidemiom. TK podkreślił, że wystarczającą gwarancją ochrony zdrowia publicznego byłoby pozostawienie możliwości oceny przydatności do służby policjantów – nosicieli wirusa HIV komisjom lekarskim, które powinny uwzględniać zarówno aktualny stan zdrowia danego funkcjonariusza, jak i zakres czynności związanych ze stanowiskiem, na którym do tej pory pełnił służbę.*

Trybunał zwrócił uwagę na brak elastyczności w podejściu Policji do funkcjonariuszy zakażonych wirusem HIV. I wskazał miejsca służby, gdzie nosicielstwo wirusa HIV (w przeciwieństwie do służb patrolowo-interwencyjnych) nie ma większego znaczenia, np. pionery analityczne, laboratoria, administracja, szkolnictwo.

Trybunał Konstytucyjny zaznaczył, że chociaż kwestionowany przepis dotyczy również innych służb mundurowych – Straży Granicznej, Służby Wewnętrznej, Państwowej Straży Pożarnej – to rozstrzygnięta sprawa odnosi się tylko do policjantów.

BĘDZIE KATEGORIA C?

W rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym uczestniczył przedstawiciel ministra spraw wewnętrznych i administracji, który podtrzymał stanowisko szefa resortu wyrażone w piśmie z 17 listopada 2009 r. do TK: *par. 57 pkt 4 do załącznika nr 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w zakresie, w jakim stwierdzenie u policjanta nosicielstwa wirusa HIV powoduje uznanie go za całkowicie niezdolnego do pełnienia służby, jest niezgodny z art. 32 i art. 60 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP*. Zdaniem ministra spraw wewnętrznych i administracji zaskarżona regulacja jest niezwykle sztywna i nie bierze pod uwagę faktu, że nosicielstwo wirusa HIV i związane z nim zakażenie wirusem może mieć różny wpływ na stan zdrowia każdego z nosicieli, nie uwzględnia też różnicy pomiędzy wirusem HIV a AIDS. Równocześnie w wypadku innych przewlekłych chorób lub ułomności (choroba popromienna, brak kończyny dolnej lub górnej) istnieje zdecydowanie większa możliwość oceny stanu zdrowia funkcjonariusza, która wyraża się m.in. w możliwości przyznania kategorii zdrowia C.

Przedstawiciel ministra stwierdził przed Trybunałem Konstytucyjnym, że odpowiednia zmiana zaskarżonego przepisu mogłaby zostać wprowadzona w ciągu około trzech miesięcy. *Do tego czasu nosicielstwo wirusa HIV będzie traktowane jako czynnik „obojętny, niemający wpływu na ocenę zdolności do służby”* – czytamy w uzasadnieniu wyroku TK.

Obecnie w Departamencie Zdrowia MSWiA trwa ją prace legislacyjne związane z opracowaniem pro-

spraw wewnętrznych i administracji z 9 lipca 1991 r. – mówi Małgorzata Woźniak, rzecznik prasowy MSWiA. – Zatem komisja lekarska, stosując wykładnię TK, jeżeli nie ma żadnych innych przeciwwskazań, może orzec kategorię C (zdolność do służby w ograniczonym zakresie).

CHCĘ WRÓCIĆ

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (w składzie Alina Dominiak, Anna Orłowska i Marek Górski) uchylił decyzję o zwolnieniu policjanta ze służby, wydaną zarówno przez komendanta wojewódzkiego Policji oraz, poprzedzając ją, decyzję komendanta miejskiego Policji. Wyrok nie jest prawomocny. Strony mogą złożyć skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

– Czekamy na uzasadnienie wyroku – mówi mec. Anna Maria Niewiadomska, radca prawny z KWP w Gdańsku. – Nie znaczy to jednak, że go kwestionujemy. Na pewno nie będziemy składać skargi kasacyjnej do NSA.

Zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego policjant po uprawomocnieniu się wyroku sądowego powinien, w ciągu siedmiu dni, zgłosić o gotowości przystąpienia do służby.

– Aby policjant został dopuszczony do służby, konieczne jest orzeczenie komisji lekarskiej o stanie zdrowia – dodaje mec. Anna Maria Niewiadomska. – Takie są procedury.

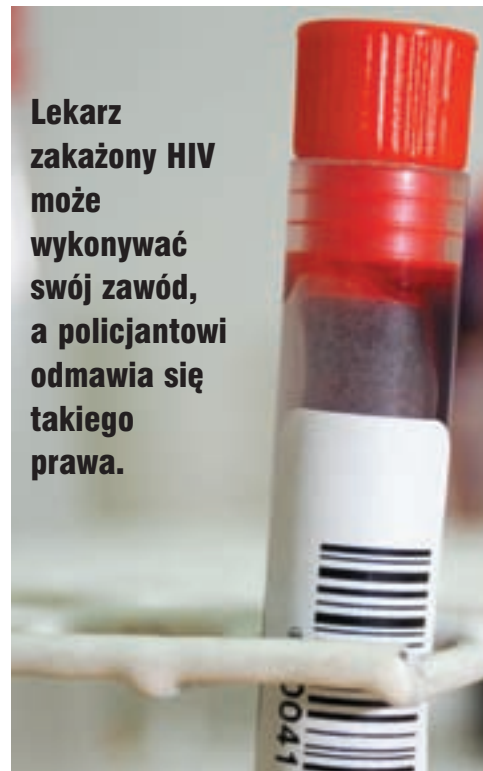
Jacek czuje się świetnie, ma bardzo dobre wyniki badań lekarskich, nie musi nawet przyjmować leków antywirusowych. Jeździ na łyżwach, pływa. Lubi czytać, słuchać muzyki, oglądać dobre filmy.

– Gdy dowiedziałem się, że jestem nosicielem, było mi bardzo trudno – opowiada. – Bardzo przeżyłem też zwolnienie ze służby. Miałem jednak szczęście w nieszczęściu. Spotkałem wielu wspaniałych ludzi, którzy pomagali mi, wspierali, dodawali otuchy. Bezinteresownie. Przekonywali, że z wirusem HIV można żyć, funkcjonować. Mieli rację. Nigdy nie można się poddawać. I zawsze trzeba walczyć o swoją godność.

Jacek zdobył nowy zawód. Pracuje w dużej korporacji, gdzie cenią go zarówno przełożeni, jak i koledzy.

A jednak nadal chce wrócić do Policji. Do komendanta miejskiego Policji złożył już raport o przywróceniu do służby. ■

Lekarz zakażony HIV może wykonywać swój zawód, a policjantowi odmawia się takiego prawa.



To okładka „Policji 997” ze stycznia 2008 r. Wtedy po raz pierwszy pisaliśmy o sprawie policjanta – nosiciela wirusa HIV

Art. 60 Konstytucji RP

Obywatele polscy korzystający z pełni praw publicznych mają prawo dostępu do służby publicznej na jednakowych zasadach.

Art. 31 pkt 3 Konstytucji RP

Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

jektu nowego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie oceny zdolności fizycznej i psychicznej do służby w Policji. Zostanie on przekazany do uzgodnień wewnątrzresortowych.

– Do czasu wejścia w życie nowych regulacji prawnych w zakresie orzekania w sprawach zdolności do służby komisje lekarskie MSWiA mogą oceniać wpływ nosicielstwa wirusa HIV na zdrowie policjanta i tym samym jego przydatność do służby na podstawie ogólnych przepisów rozporządzenia ministra

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura
(imię policjanta zmienione)

Katyń przez blisko 50 lat był w Polsce tematem tabu. Mimo potworności popełnionej tam zbrodni ludobójstwa rodziny ofiar do dziś nie doczekały się sprawiedliwości. Sprawcy kaźni na polskich jeńcach nigdy nie zostali osądzeni.



Nieosądzona zbrodnia

Olosie tysięcy naszych rodaków uznanych przez władze sowieckie za „wrogów ludu” zdecydowano w Moskwie 5 marca 1940 r. Dowodem na to są cztery pożółkłe kartki maszynopisu zapisane grażdanką. Na pierwszej stronie, w lewym górnym rogu okrągła czerwona pieczęć z godłem Kraju Rad i nadruk: *Narodnyj Kommissariat Wnutriennych Del.* Poniżej numer pisma: 794/B i siedziba nadawcy: Moskwa. Z prawej strony u góry czerwonym drukiem: *Strogo sekretno* (Ścisłe tajne), data: 5 marca 1940 r. oraz nadawca i adresat: *CK WKP(b) dla towarzysza STALINA*.

O tym, że notatka Berii trafiła do generalissimusa i została przez niego zaakceptowana, świadczy zamazysty autograf dyktatora na pierwszej stronie dokumentu. Pod nim złożyli również swoje podpisy Woroszyłow, Mołotow i Mikojan, najbliżsi wówczas współpracownicy Stalina. Na marginesie widnieje odręczny dopisek któregoś z sowieckich decydentów: *tow. Kalinin – za, Kaganowicz – za*.

„NIEZBĘDNIIE ROZSTRZELAĆ!”

Z notatki komisarza (ministra) spraw wewnętrznych ZSRR Ławrentija Berii z 5 marca 1940 r., skierowanej do Stalina: *W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, zbiegów i in. (...).*

W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc żołnierzy i kadry podoficerskiej) – 14.736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby więziennej, osadników i agentów wywiadu według narodowości: ponad 97 proc. Polaków. Wśród nich jest: generałów, pułkowników i podpułkowników – 295, majorów i kapitanów – 2080, poruczników, podporuczników i chorążych – 6049, oficerów i młodszych

dowodzących policji, straży granicznej i żandarmerii – 1030, szeregowych policjantów, żandarmów, służby więziennej i agentów wywiadu – 5138 (...).

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18.632 aresztowanych (wśród nich 10.685 Polaków), w tej liczbie: byłych oficerów – 1207, byłych policjantów, agentów wywiadu i żandarmów – 5141 (...).

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

I. Polecić NKWD ZSRR:

1) sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14.700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,

2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000 osób, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych, szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i zbiegów – **rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie** (podkr. moje – J. Pac.).

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia (...) (podkr. moje – J. Pac.).

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie: Mierkułow, Kabułow i Basztakow (naczelnik I-go Spec-wydziału NKWD ZSRR).

Na końcu podpis autora pisma: **Ł. Beria, Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych Związku SRR** oraz odręczny dopisek: **Wyk [onać?] i jeszcze raz: Beria.**

Tego samego jeszcze dnia Biuro Polityczne KC WPK(b) wydało decyzję nr P13/144 z zaproponowaną przez Berię treścią. W tydzień później w gabinecie Kabułowa, szefa Głównego Zarządu Gospodarczego NKWD, odbyła się narada z udziałem szefów zarządów NKWD obwodów smoleńskiego, kalinińskiego i charkowskiego, ich zastępców oraz komendantów wojskowych zarządów obwodowych NKWD. Omawiano plan likwidacji obozów z polskimi jeńcami, szybką ich eksterminację oraz ukrycie zwłok. 22 marca Beria podpisał rozkaz nr 00350 „O rozładowaniu więzień NKWD w Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR”. Tym niewinnie brzmiącym terminem zamaskowano barbarzyńską akcję wymordowania 21 857 polskich jeńców, przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach Zachodniej Białorusi i Ukrainy.

ZAGŁADA

„Rozładowanie” obozów rozpoczęto od Kozielska (około 250 km na południowy wschód od Smoleńska), gdzie w poklasztornych budynkach więziono ponad 4,5 tys. oficerów wojska polskiego. Od 3 kwietnia do 14 maja 1940 r. w codziennych transportach przewożono jeńców koleją do stacji Gniazdowo, skąd autobusami transportowano ich na miejsce kaźni – do lasu katyńskiego. Tam, po uprzednim skrępowaniu rąk i zarzuceniu płaszcza na głowę ofiary, enkawudziści strzelali w tył czaszki z niemieckich pistoletów Walther. W ten sposób uśmier-

cili 4421 osób! Zwłoki ofiar spoczywają w ośmiu zbiorowych mogiłach.

W położonym około 230 km na południowy wschód od Charkowa Starobielsku przetrzymywano blisko 4 tys. polskich jeńców, głównie oficerów wojska. Od 5 kwietnia do 12 maja 1940 r. przewożono ich na egzekucję do Charkowa. Dokonywano jej w miejscowym więzieniu NKWD wypróbowaną już metodą – strzałem z pistoletu w tył głowy. Zwłoki (3820) wywożono nocami do zbiorowych mogił w kompleksie leśnym koło wsi Piatichatki, pod Charkowem.

Największym obozem specjalnym, podległym Zarządowi ds. Jeńców Wojennych NKWD, był obóz w Ostaszkowie (około 250 km na północny zachód od Tweru). Uwięziono w nim około 6500 funkcjonariuszy Policji Państwowej, Policji Województwa Śląskiego, Straży Granicznej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Więziennej, Żandarmerii Wojskowej oraz pracowników sądownictwa, wywiadu i księży. „Rozładowanie” tego obozu trwało od 4 kwietnia do 19 maja 1940 r. Jeńców transportowano koleją do siedziby obwodowego NKWD w Kalininie (obecnie Twer), gdzie w piwnicach dokonywano egzekucji strzałem z pistoletu w potylicę. Zwłoki zamordowanych funkcjonariuszy wrzucano następnie na ciężarówkę i wywożono do odległej o 32 km miejscowości Miednoje nad rzeką Twiercą. Tam na terenie letniskowym kalinińskiego NKWD, na skraju lasu wrzucano je niczym padlinę do wykopanego przez koparkę głębokiego dołu. W tak przygotowanej mogile grzebano około 250 ciał. Operator koparki zasypywał je ziemią, wyrównywał teren, ugniatał kołami, po czym brał się za kopanie kolejnego dołu. Musiał być gotowy na dzień następny, o świcie.

Na obszarze o powierzchni 1,7 ha podczas prac ekshumacyjnych w 1991 r. zlokalizowano 25 masowych mogił, w których spoczywają szczątki 6311 jeńców obozu ostaszkowskiego. 2 września 2000 r. otwarto tu Polski Cmentarz Wojenny. W jego centrum – podobnie jak w Katyniu i Charkowie – znajduje się ołtarz i tablica z nazwiskami pomordowanych. Na mogiłach ustawiono 8-metrowe żeliwne krzyże. Wokół cmentarza biegnie aleja, wzdłuż której umieszczono tabliczki inskrypcyjne z nazwiskami zamordowanych policjantów. Już nie są bezimiennymi ofiarami stalinowskiego totalitaryzmu.

Przez pół wieku treść notatki Berii do Stalina z propozycją rozwiązania kwestii polskich jeńców była najściślej strzeżoną tajemnicą państwową ZSRR. Prawda nie miała nigdy ujrzeć światła dziennego. Usiłowano ją zatrzeć, szermując na co dzień hasłami o nierozzerwalnej przyjaźni polsko-radzieckiej. Zapomniano jednak, że na kłamstwach przyjaźni się nie zbuduje. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Paweł Chojecki



Notatka Berii do Stalina z wnioskiem o rozstrzelanie polskich jeńców. Na pierwszej stronie podpisy sowieckich przywódców akceptujących ten pomysł (źródło: portal wikipedia.pl)

70. rocznica zbrodni katyńskiej (kalend

9 kwietnia (piątek)

Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach –
X Spotkanie z historią – konferencja naukowa
„Gdy wszyscy bracia milczą”

13 kwietnia (wtorek)

Warszawa – Centralne uroczystości Dnia Pamięci
Ofiar Zbrodni Katyńskiej

9 maja (niedziela)

godz. 9.00 – Uroczysta msza radiowa w
Bazylice św. Krzyża w Warszawie poświęcona
pamięci pomordowanych policjantów

14 maja (piątek)

Poznań – Odślonięcie Pomnika Policjantów
Województwa Wielkopolskiego – Ofiar II wojny
światowej, w tym zamordowanych na Wschodzie

2 września (czwartek)

Uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym
w Miednoje w 10. rocznicę jego otwarcia

17 września (piątek)

Uroczystości przy Grobie Policjanta Polskiego
w Katowicach

26 września (niedziela)

Częstochowa – Jasna Góra. IX Jasnogórskie
Spotkania Środowiska Policyjnego. Pielgrzymka
poświęcona jest upamiętnieniu ofiar zbrodni
katyńskiej, a szczególnie policjantów II RP,
w programie m.in.: Apel Pamięci Ofiar Zbrodni
Katyńskiej przed Grobem Nieznanego Żołnierza

Październik 2010 r.

Okolicznościowa publikacja w miesięczniku
POLICJA 997, poświęcona obchodom 70. rocznicy
zbrodni katyńskiej i uroczystościom organizowanym
przez Policję

Cały rok 2010

Objazdowa wystawa fotograficzna pt. „Miednoje”,
autorstwa Aleksandra Załęskiego (autor wystawy
był uczestnikiem zespołu, który wykonywał prace
ekshumacyjne w Miednoje). Wystawa będzie
pokazywana w jednostkach Policji i szkołach Policji

darium)



Rosja w terminie wyznaczonym przez trybunał w Strasburgu odpowiedziała na skargę krewnych ofiar zbrodni katyńskiej. Następny ruch należy do strony polskiej.

Katyń w Strasburgu

Rosja miała czas do 19 marca i w czasie się zmieściła. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu jest instytucją Rady Europy, do której należy także Federacja Rosyjska. Mimo różnych spekulacji trudno wyobrazić sobie, żeby państwo, które chce pozostać w gremium europejskim, ignorowało jego zalecenia. Czy odpowiedź Rosji oznacza jakiś przełom w podejściu do zbrodni katyńskiej? Trudno powiedzieć, gdyż nie znamy treści odpowiedzi, ale mimo ogromnego ładunku emocjonalnego, jaki niesie ta sprawa, należy zachować ostrożność.

BĘDZIE RIPOSTA

– Potwierdzam, że Federacja Rosyjska odpowiedziała na naszą skargę – mówi Ireneusz Kamiński z Instytutu Nauk Prawnych PAN, pełnomocnik krewnych ofiar zamordowanych na Wschodzie. – Jej treść dotrze do mnie prawdopodobnie w ciągu dziesięciu najbliższych dni (czyli w pierwszych dniach kwietnia, już po zamknięciu tego numeru miesięcznika – przyp. P. Ost.). Nie ma ona charakteru poufnego. Będziemy mieli osiem tygodni na przedstawienie naszego stanowiska prawnego, ale zrobimy to błyskawicznie.

Odpowiedź zostanie także przekazana rządowi polskiemu, który również przystąpi do postępowania. Trybunał po otrzymaniu wszystkich stanowisk może rozstrzygnąć sprawę na podstawie posiadanych informacji, ale może także zarządzić śledztwo.

CHCĘ WIEDZIEĆ

Trzyście osób, które wystąpiły ze skargą przeciw Rosji, domaga się m.in. ujawnienia pełnej informacji o losie pomordowanych ojców, mężów i braci.

Jedną ze skarżących jest Krystyna Krzyszkowiak, córka przedwojennego policjanta Michała Adamczyka, komendanta posterunku w Sarnakach, jeńca Ostaszkowa, zamordowanego w Kalininie (obecnie Twer) i pogrzebanego w Miednoje. O przedwojennym funkcjonariuszu Policji Państwowej i jego córce pisaliśmy w lutym numerze „Policji 997” w artykule „Aspirant Adamczyk i jego rodzina”.

– Chcę znać wszystkie okoliczności śmierci mojego ojca – podkreśla Krystyna Krzyszkowiak. – Chcę wiedzieć, dlaczego funkcjonariusze obcego państwa zamordowali mojego ojca, który był polskim funkcjonariuszem, i dlaczego utajniono decyzję o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, prowadzonego przez Rosję. Dlaczego mimo upływu siedemdziesięciu lat Rosja ciągle chce coś ukrywać w tej sprawie? Tu nie chodzi o zemstę, ale o prawdę.

Krewni ofiar domagają się od strony rosyjskiej symbolicznego jednego euro zadośćuczynienia, ale przede wszystkim pełnej informacji o losach bliskich.

TAKA PRAKTYKA

Główne obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej zbliżają się wielkimi krokami (kalendarium uroczystości policyjnych na str. 26–27).

Niektórzy obserwatorzy sugerują, że w Katyniu premier Putin przekaze Polakom brakującą ciągle białoruską listę katyńską. Czy powie coś przełomowego niż tylko ogólne sformułowania? Już niedługo się przekonamy. Leonid Mleczin, rosyjski publicysta, autor filmu o Katyniu, namawia, że już czas, aby Rosja stawiała czoła swojej historii i przyznała, że mord katyński był zbrodnią ludobójstwa. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Policjanci – ofiary zbrodni katyńskiej

5 marca br., w 70. rocznicę powstania dokumentu NKWD, który zdecydował o zbrodni katyńskiej, w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się konferencja naukowa poświęcona pamięci ofiar sowieckiego totalitaryzmu, a w szczególności pomordowanych na Wschodzie funkcjonariuszy Policji Państwowej. Honorowy patronat nad konferencją objęli Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA, oraz gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji.

W przedstawionych podczas obrad referatach przypomniano m.in. genezę zbrodni katyńskiej oraz motywy podjęcia decyzji o zagładzie polskich jeńców. Prof. Andrzej Misiuk

szukał odpowiedzi na pytanie, czym „zasłużyli” na eksterminację funkcjonariusze Policji Państwowej? Dlaczego ówczesne władze ZSRR uznały ich za „wrogów ludu”, skazując na śmierć?

Poszukiwanie prawdy o zbrodni katyńskiej było tematem wystąpienia dr. hab. Piotra Majera. Ksiądz dr hab. Edmund Wiszowaty przypomniał sylwetkę ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, kapelana „Rodzin Katyńskich”, więźnia Kozielska, cudem uratowanego z katyńskiego pogromu.

W konferencji wzięli udział członkowie Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, przedstawiciele Komendy Głównej Policji i komend wojewódzkich Policji, studenci i słuchacze WSPol. – zarówno cywilni, jak i mundurowi – oraz młodzież szczecińskich szkół średnich. ■

J. Pac.

Msza święta katyńska

W rocznicę wydania wyroku śmierci przez kierownictwo ZSRR na polskich jeńców 5 marca br. w Bazylice św. Krzyża w Warszawie odprawiono nabożeństwo w intencji ofiar.

Eucharystia zgromadziła nie tylko krewnych zamordowanych jeńców, ale także młodych ludzi, niezwiązanych bezpośrednio z ofiarami zbrodni katyńskiej. Był wśród nich poczet sztandarowy ze szkoły podstawowej w Sadowej koło Warszawy, przy której posadzono dąb upamiętniający przedwojennego policjanta asp. Michała Adamczyka (o szkole i jej bohaterze pisaliśmy w lipcu ub.r. i w lutym br.). ■

P. Ost.

Pytania i odpowiedzi ⁽⁶⁾

— daktyloskopia

Jakie są podstawy rejestracji kart daktyloskopijnych w systemie AFIS oraz rejestracji zdjęć sygnalitycznych?

Najważniejsze podstawy prawne, na których opiera się pobieranie materiału w postaci odcisków palców oraz wykonuje fotografię, to:

☛ art. 74 k.p.k.

„Par. 1. Oskarżony nie ma obowiązku dowodzenia swej niewinności ani obowiązku dostarczania dowodów na swoją niekorzyść.

Par. 2. Oskarżony jest jednak obowiązany poddać się:

1) oględzinom zewnętrznym ciała oraz innym badaniom niepołączonym z naruszeniem integralności ciała; wolno także w szczególności od oskarżonego pobrać odciski, fotografować go oraz okazać w celach rozpoznawczych innym osobom,

2) badaniom psychologicznym i psychiatrycznym oraz badaniom połączonym z dokonaniem zabiegów na jego ciele, z wyjątkiem chirurgicznych, pod warunkiem że dokonywane są przez uprawnionego do tego pracownika służby zdrowia z zachowaniem wskazań wiedzy lekarskiej i nie zagrażają zdrowiu oskarżonego, jeżeli przeprowadzenie tych badań jest nieodzowne; w szczególności oskarżony jest obowiązany przy zachowaniu tych warunków poddać się pobraniu krwi, włosów lub wydzielin organizmu, z zastrzeżeniem pkt 3,

3) pobraniu przez funkcjonariusza Policji wymazu ze słuzówki policzków, jeżeli jest to nieodzowne i nie zagrażałoby to zdrowiu oskarżonego lub innych osób.

Par. 3. W stosunku do osoby podejrzaney można dokonać badań lub czynności, o których mowa w par. 2 pkt 1, a także, przy zachowaniu wymagań określonych w par. 2 pkt 2 lub 3, pobrać krew, włosy, wymaz ze słuzówki policzków lub inne wydzieliny organizmu.

Par. 4. Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zdrowia określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe warunki i sposób poddawania oskarżonego oraz osoby podejrzaney badaniom, a także wykonywania z ich udziałem czynności, o których mowa w par. 2 pkt 1 i 3 oraz par. 3, mając na uwadze, aby gromadzenie, utrwalanie i analiza materiału dowodowego były dokonywane zgodnie z aktualną wiedzą w zakresie kryminalistyki i medycyny sądowej”

oraz

art. 20 ust. 2a, 2b ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277 z późn. zm.):

2a. „Policja może pobierać, uzyskiwać, gromadzić, przetwarzać i wykorzystywać w celu realizacji zadań ustawowych informacje, w tym dane osobowe, (...)

2b. Informacje, o których mowa w ust. 2a, mogą obejmować: (...) odciski linii papilarnych (...) zdjęcia, szkice i opisy wizerunku (...)”.

Z tych dwóch norm prawnych wynikają pozostałe przepisy:

☛ w par. 5 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 5 września 2007 r. (Dz.U. z 2007 r. nr 170, poz. 1203) w sprawie przetwarzania przez Policję informacji o osobach mamy zapis: „Pobierane i uzyskiwane przez Policję informacje w formie odcisków linii papilarnych przetwarzają się w centralnym zbiorze informacji o nazwie Centralna Registratura Daktyloskopijna (CRD)”. Natomiast par. 6 ust. 1 tego rozporządzenia stanowi: „Pobierane i uzyskiwane przez Policję informacje w formie zdjęć osób lub szkiców i opisów wizerunków przetwarzają się w odpowiednio opisanych zestawach kart albumowych”;

☛ z kolei par. 5 ust. 1 Decyzji nr 407 Komendanta Głównego Policji z 3 listopada 2009 r. w sprawie prowadzenia centralnego zbioru informacji o nazwie „Centralna Registratura Daktyloskopijna” stanowi: „Informacje w postaci obrazów odcisków linii papilarnych, zawarte na kartach daktyloskopijnych gromadzonych w podzbiorach CRD (...) są przetwarzane w Automatycznym Systemie Identyfikacji Daktyloskopijnej, zwanym dalej AFIS (...)”.

Karty daktyloskopijne zgromadzone w CRD sporządzane są przez uprawnione podmioty na podstawie:

I

a) art. 20 ust. 2b ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277 z późn. zm.),

b) art. 10a ust. 2 ustawy z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej (Dz.U. z 2005 r. nr 234, poz. 1997 z późn. zm.),

c) art. 29 ust. 2 ustawy z 24 sierpnia 2001 r. o Żandarmerii Wojskowej i wojskowych organach porządkowych (Dz.U. nr 123, poz. 1353 z późn. zm.),

d) umów lub porozumień międzynarodowych, w przypadku kart daktyloskopijnych przekazanych przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości innych państw,

– gdy chodzi o podzbiór oryginałów kart daktyloskopijnych sporządzonych w celach wykrywczych i identyfikacyjnych – zbiór rejestracji kryminalnych;

II

a) art. 14 ust. 2, art. 93 ust. 1, art. 98 ust. 4 i art. 101 ust. 3 ustawy z 13 czerwca 2003 r. o cudzoziemcach,

b) art. 29 ust. 1 pkt 2, art. 92 ust. 1 pkt 1, art. 105 ust. 1 i art. 114 ust. 1 ustawy z 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,

– gdy chodzi o podzbiór oryginałów kart daktyloskopijnych sporządzonych w celach identyfikacyjnych – zbiór rejestracji administracyjnych. ■

na podstawie informacji z Wydziału Daktyloskopii CLK KGP opracował PRZEMYSŁAW KACAK

Uwagi do zamieszczanych w tym cyklu porad o praktykę służby prosimy kierować pod adresem: p.kacak@policja.gov.pl lub dzwonić 22 60 131 43

Awans i co dalej?

O mł. asp. Rafale Stępiu, dzielnicowym KP w Pionkach (woj. mazowieckie), który zorganizował festyn dla ponad 750 uczniów, pisaliśmy w lipcu ubiegłego roku. Artykuł kończył się tak:
Po wakacjach pan Rafał chce zorganizować wycieczkę rowerową, a na przyszły rok marzy mu się zielona szkoła. Część z tych planów już doczekała się realizacji.



Rajd rowerowy do Źródeł Królewskich, zorganizowany we współpracy z Lidią Zaczyńską z Nadleśnictwa Kozienice, odbył się 22 września ub.r. – wzięła w nim udział spora grupa gimnazjalistów z Zespołu Szkół w Jedlni, gdzie mł. asp. Stępień był dzielnicowym. Był, ponieważ od stycznia pełni obowiązki kierownika posterunku Policji w Jedlni-Letnisku. Na razie jest oddelegowany na to stanowisko, ale ma nadzieję, że z chwilą przejścia na emeryturę dotychczasowego kierownika otrzyma mianowanie. Poza tym niedługo ze służby odchodzi ich dochodzeniowiec, więc pan Rafał już rozgląda się za jego następcą.

WULKAN POMYSŁÓW

Jesienią zeszłego roku spotkaliśmy się w Warszawie – mł. asp. Stępień brał udział w konferencji *Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Internecie*, o której dowiedział się... z internetu. Oczywiście pojechał tam w czasie wolnym, bo o dwudniowej delegacji do Warszawy mógł tylko pomarzyć. Opowiadał mi o niedawnej wycieczce rowerowej i o tym, jak po ubiegłorocznym festynie z okazji Dnia Dziecka utknął w papierach.

Festyn się skończył i musiałem nadrobić wszelkie zaległości.

Z tego wszystkiego mł. asp. Stępień zapomniał się pochwalić: od ministra SWiA Grzegorza Schetyny dostał we wrześniu ub.r. list, w którym wicepremier gratuluje dzielnicowemu zaangażowania w pracę i pomysłowości (o czym, jak zostało wspomniane na samym początku listu, minister dowiedział się z artykułu w „Policji 997”).

– Robię to, co lubię i cieszę się, że moja praca przynosi efekty – mówi były dzielnicowy. – Chciałbym, żeby zielona szkoła, którą planuję na drugi tydzień czerwca, też wypaliła. W lipcu Urząd Gminy w Jedlni-Letnisku ma zorganizować festyn, a ja chcę trochę pomóc i zaprosić na niego Sieciaki, czyli osoby tworzące portal dla dzieci promujący bezpieczne korzystanie z internetu.

ZAJĘCIA Z PSZCZELARSTWA

Czerwcowy wyjazd do Pszczelnej Woli (woj. lubelskie) ma być nagrodą dla gimnazjalistów: pojadą uczniowie wyróżniający się poprawą średniej ocen na koniec roku w stosunku do średniej z półroczu.

– Jako p.o. kierownika posterunku mam zdecydowanie mniej czasu niż wtedy, gdy byłem dzielnicowym – zauważa młodszy aspirant. – Teraz znacznie trudniej oderwać się od biurka i leżącego na nim stosu papierów. Wprawdzie od lutego pomaga nam stażystka, ale razem z nią jest nas tutaj tylko dwójka. Jedną osobą jest po kursie specjalistycznym, reszta ma tylko kurs podstawowy. Dlatego organizowaniu zielonej szkoły nie mogę poświęcić tyle czasu, ile bym chciał.

Lecz, jak się wydaje, wszystko jest na dobrej drodze: gmina zaproponowała Stępiowi członkostwo w komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, więc wyjazd gimnazjalistów być może uda się zorganizować w ramach profilaktyki (i co za tym idzie, gmina będzie mogła go dofinansować). Dlaczego wybór padł akurat na Pszczelą Wolę?

– Tam jest technikum pszczelarstwa, w którym się uczyłem, mają dobrą i tanią bazę noclegową. Poza tym to dość blisko Lublina, więc można przy okazji trochę pozwiedzać. W drodze powrotnej myślę o niespodziance: wizycie na lotnisku w Radomiu, gdzie odbywa się Air Show.

Ponieważ tym razem rozmowa toczy się przez telefon, pan Rafał stara się plastycznie opisać pracowitość pszczół.

– W Pszczelnej Woli można obejrzeć szklaną wersję ula, która pozwala podglądać pszczoły przy pracy. Można też wziąć udział w zajęciach z pszczelarstwa.

Kiedy tak go słucham, mam wrażenie, że aspirantowi w znacznym stopniu udzieliła się pracowitość tych owadów... ■

ALEKSANDRA WICIK
 zdj. Rafał Stępień



Gimnazjaliści z Jedlni
 odwiedzili królewskie źródła
 z mł. asp. Rafałem Stępiem



Na początku marca poznaliśmy kwotę, jaką zebrano podczas XVIII Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy: 42 877 958 zł (i sześć groszy). Ale działania WOŚP nie ograniczają się tylko do kwestowania w styczniową niedzielę – jej wolontariusze m.in. uczą policjantów udzielania pierwszej pomocy.

Z Orkiestrą przez cały rok

W 2006 r. powstał program edukacyjny Orkiestry *Ratujemy i uczymy ratować* (RUR) skierowany do nauczycieli ze szkół podstawowych. 150 instruktorów WOŚP prowadzi dla nich kursy dotyczące najprostszych zasad udzielania pierwszej pomocy. Przeszkoleni nauczyciele dostają później materiały dydaktyczne do przeprowadzenia takich zajęć ze swoimi uczniami.

W listopadzie ub.r. do programu RUR przyłączyła się mazowiecka drogówka.

DODATKOWA ATRAKCJA

Wolontariusze Orkiestry przeszkolili już 30 policjantów rd z garnizonu mazowieckiego: uczyli ich m.in. używania automatycznego

mazowieccy policjanci otrzymali trenażery (czyli defibrylatory treningowe) i fantomy, na których będą mogli ćwiczyć udzielanie pierwszej pomocy.

W tym roku przeszkoleni przez Orkiestrę mazowieccy nauczyciele i policjanci połączyli siły: od stycznia w wybranych szkołach podstawowych województwa ruszył cykl szkoleń, podczas których najmłodszy jednocześnie uczą się udzielania pierwszej pomocy i poznają zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

– Pojawienie się na takich zajęciach policjanta w mundurze jest dla dzieci dodatkową atrakcją – mówi asp. sztab. Jan Borowski z WRD KWP w Radomiu. – Dowiadują się, jak powinny zachowywać się na drodze oraz jak mogą pomóc osobie rannej w wypadku. Do końca marca w ramach tego cyklu mazowieccy policjanci odwiedzili już 14 szkół podstawowych z naszego województwa.

Dodatkowo Orkiestra, za pieniądze uzyskane z 1 procenta za lata 2005–2006, kupiła 220 półautomatycznych defibrylatorów AED – wiele z nich trafiło do jednostek Policji w całej Polsce.

WSPARCIE MEDIALNE

Wśród młodych ludzi Jerzy Owsiak, twórca WOŚP, cieszy się ogromnym autorytetem – dlatego sierż. Piotr Chwastowski z opolskiej KMP, pomysłodawca kampanii *Stop ustawkom* (pisał o niej w poprzed-

Podziękowania dla WRD radomskiej KWP od samego Jurka Owsiaaka



nim numerze „Policji 997”), poprosił go o wsparcie.

– Napisałem do niego e-mail, w którym przedstawiłem założenia kampanii i zaprosiłem go do naszej komendy – opowiada opolski dzielnicowy.

I tak pod koniec lutego Jerzy Owsiak, wraz z ekipą *Owsiak TV*, odwiedził Publiczne Gimnazjum nr 7 oraz Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Opolu, gdzie uczą się twórcy i aktorzy hiphopowego teledysku promującego akcję *Tak sobie życia nie ustawisz*. Po obejrzeniu wideoklipu Jurek Owsiak był pełen podziwu dla pracy młodych ludzi i ich zaangażowania. W rozmowie z kierownictwem opolskiej KMP obiecał wsparcie działań całej Policji – zwłaszcza tych, które zapobiegają narkomanii, alkoholizmowi i przemocy wśród młodzieży. Dobrą okazją do takiej współpracy będzie najbliższy XVI Przystanek Woodstock, który odbędzie się na przełomie lipca i sierpnia w Kostrzynie nad Odrą. ■

ALEKSANDRA WICIK

zdj. KWP w Radomiu, KMP w Opolu



Sierż. Piotr Chwastowski z opolskiej KMP z dyrygentem WOŚP

defibrylatora zewnętrznego (AED) oraz pokazywali, jak prowadzić resuscytację krążeniowo-oddechową niemowląt, dzieci i dorosłych. Oprócz tego od Fundacji WOŚP



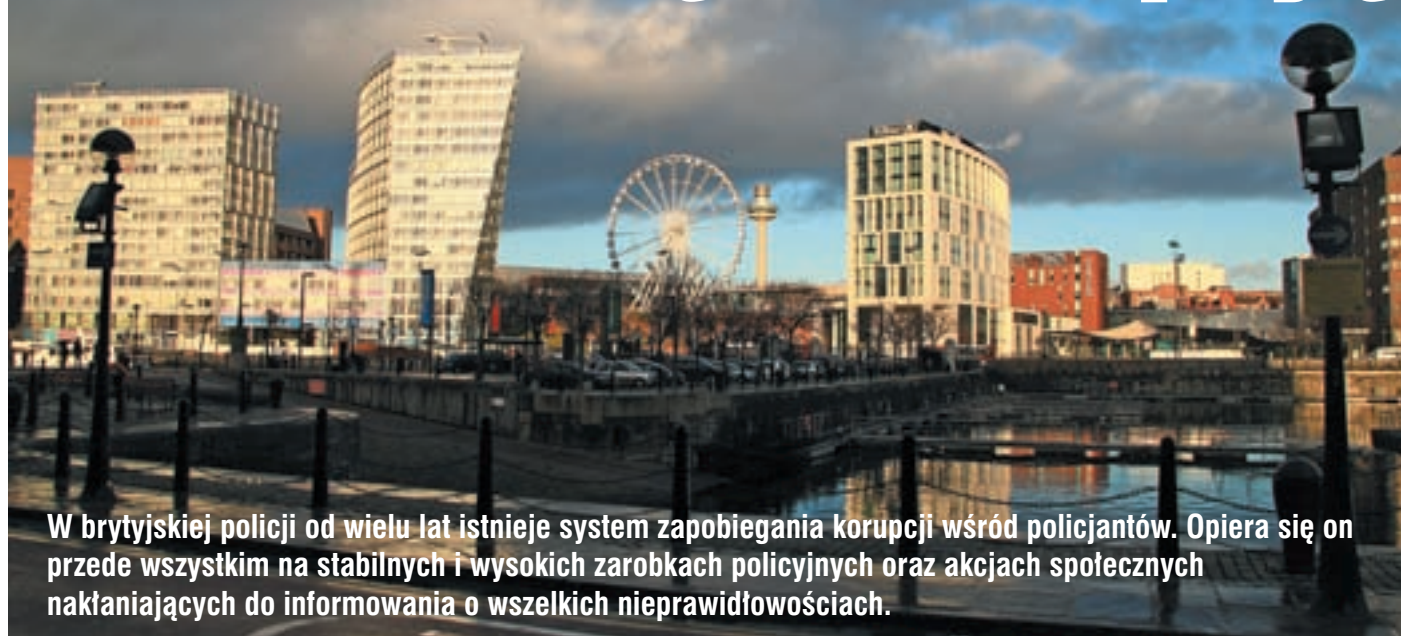
Mazowiecka drogówka dostała od Orkiestry defibrylatory treningowe...



a wolontariusze WOŚP pokazali, jak reanimować poszkodowanego



Jak walczą z korupcją



W brytyjskiej policji od wielu lat istnieje system zapobiegania korupcji wśród policjantów. Opiera się on przede wszystkim na stabilnych i wysokich zarobkach policyjnych oraz akcjach społecznych nakłaniających do informowania o wszelkich nieprawidłowościach.

„Dobre praktyki w zapobieganiu patologiom w Policji” – to projekt, który jest częścią programu „Uczenie się przez całe życie – Leonardo da Vinci”, finansowanego przez Komisję Europejską. Przystąpiła do niego gdańska KWP i zaprosiła do udziału Wydział Kontroli i Wydział w Gdańsku Zarządu I BSW KGP. Na przełomie stycznia i lutego gdańscy policjanci byli gośćmi policjantów zwalczających korupcję i inne nieetyczne zachowania w szeregach Policji Liverpoolu i brytyjskiego hrabstwa Merseyside.

Gospodarze przedstawili problemy, z jakimi boryka się policja hrabstwa Merseyside. Polscy goście poznali organizację komórek zwalczających przestępczość w szeregach policji oraz dbających o wysokie standardy etyczne funkcjonariuszy, metody ich pracy oraz narzędzia, jakimi dysponują.

REALIA

Głównym miastem regionu jest Liverpool, na terenie którego znajdują się międzynarodowe lotnisko, port morski, pierwszoligowe kluby piłkarskie Everton i Liverpool, tor wyścigów konnych Antree Race Course oraz nabrzeże wpisane na Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. W 2008 roku Liverpool był Europejską Stolicą Kultury. Jeszcze 100 lat temu port tego miasta był jednym z największych w Europie. Był też portem macierzystym Titanica. Obecnie

udział portu w międzynarodowej wymianie handlowej jest nieznacznym.

W mieście znajduje się najstarsza na Wyspach Brytyjskich dzielnica chińska, jest również znaczna populacja afroamerykanów, Arabów i Somalijskich. Są dzielnice bardzo bogate i biedne.

Przestępcy w Liverpoolu są dobrze zorganizowani i sprawiają problemy w całej Europie. W Merseyside Police pracuje 4500 policjantów i 3000 pracowników cywilnych odpowiadających za działania policyjne w hrabstwie Merseyside o populacji 1,4 miliona osób.

SYSTEM ZAPOBIEGANIA

Problematyką korupcji w Policji Merseyside zajmuje się Wydział dw. z Korupcją (Anti-Corruption Unit), który jest odpowiednikiem Wydziału Biura Spraw Wewnętrznych KGP, oraz Wydział ds. Etyki Zawodowej (Professional Standards Unit), który zajmuje się rozpatrywaniem skarg na działania policji. W 2008 roku w PSU odnotowano 906 skarg na policjantów. Tylko 2 proc. skarg zostało potwierdzonych, wskazując na niewłaściwe zachowanie policjantów.

Warto dodać, że Wielka Brytania zajmuje 13. miejsce na liście najmniej skorumpowanych krajów, niewiele ustępując państwom skandynawskim, Nowej Zelandii czy Australii.

Ważnym elementem systemu przeciwdziałania korupcji jest dobór pracowników. W ramach Wydziału dw. z Korupcją od pięciu lat działa specjalna komórka zajmująca się dokładnym sprawdzaniem kandydatów do pracy w policji oraz osób, które mają zajmować kluczowe stanowiska policyjne. Pierwszym pytaniem stawianym policjantom, wobec których wytoczono zarzuty o charakterze korupcyjnym, jest: „jak zostałeś policjantem i kto cię przyjął do pracy w policji?”.

Stwierdzono, że właściwy dobór jest podstawą dobrze funkcjonującej organizacji i pierwszą linią obrony przed korupcją. Wszystkich kandydatów do pracy w policji poddaje się testom na zawartość narkotyków. Okresowo podobnym badaniem objęci są również losowo wybrani policjanci w służbie.



Liverpool – tutaj Beatlesi są wiecznie żywi

Wynik pozytywny jest równoznaczny z usunięciem z szeregów policji. Odmowa poddania się badaniu jest traktowana jak wynik pozytywny.

CZYM DYSPONUJĄ

Wydział dw. z Korupcją ma własny budżet, którego dysponentem jest naczelnik wydziału. Siedziba wydziału jest niejawną. Jest wyposażony we własną technikę operacyjną, policjanci z tego wydziału mogą prowadzić obserwację i zakładać podsłuchy. W ramach prowadzonych postępowań i zgodnie z obowiązującym prawem mogą też sprawdzać stany kont bankowych policjantów. Nowelizację prawa w tej kwestii, upraszczającą procedury dostępu do informacji bankowej, uchwalono w roku 2002 i od tamtego czasu do budżetu z tytułu zabezpieczonego mienia w prowadzonych postępowaniach karnych w całej Wielkiej Brytanii wzrosły o 70 proc.

Do zadań wydziału antykorupcyjnego należy także prowadzenie rozpoznania podmiotów gospodarczych współpracujących z policją. Funkcjonariusze ACU prowadzą również nasłuch radiowy i telefoniczny w sieciach służbowych. Czynności te nie wymagają zgody sądu.

Szczególne znaczenie ma wykorzystanie oprogramowania komputerowego pozwalającego na monitorowanie aktywności na każdym komputerze policyjnym. Wszystkie komputery użytkowane przez policjantów i pracowników cywilnych policji w hrabstwie Merseyside działają we wspólnej sieci i korzystają z oprogramowania sieciowego. Rozwiązanie polegające na udostępnianiu oprogramowania przez sieć jest obecnie trendem światowym, znanym pod nazwą SaaS – Software as a Service (oprogramowanie jako usługa). Daje to wiele korzyści: niższe koszty – nie trzeba kupować tysięcy jednostanowiskowych systemów operacyjnych, brak kłopotów z instalacją i serwisem oprogramowania, niezależność oprogramowania od sprzętu i jego lokalizacji, bezpieczne przechowywanie danych – przechowywane są na jednym serwerze, a nie tysiącach dysków twardych, łatwa kontrola nad dostępem do danych i edycja tych danych itp. Nie ma potrzeby przemieszczania się między jednostkami policji w celu zapoznania się z aktami. Są dostępne z każdego komputera.

NA TROPIE WATERSA

Policjanci z hrabstwa Merseyside korzystają z dwudziestu baz danych, gromadzących informacje dotyczące wszystkich czynności policji zarówno o charakterze procesowym, administracyjnym, jak i operacyjnym. Dane te są szyfrowane i przechowywane przez siedem lat. Niektóre z dokumentów nie mają

swojego papierowego odpowiednika, a inne są drukowane dopiero z chwilą przekazania sprawy do sądu. Dostęp do różnego rodzaju informacji określają stosowne uprawnienia podzielone na dziewięć poziomów. Takie rozwiązanie daje spore możliwości wykrywcze policji całego hrabstwa. Zbiór danych jest ogromny i kompletny, a sprawny mechanizm wyszukiwania pozwala odnaleźć dowolne słowo w każdym tekście.

By zobrazować funkcjonalność tego rozwiązania, posłużę się przykładem: jeżeli pan Smith przesłuchiwany w charakterze świadka w roku 2005 wymienił nazwisko Waters, to policjant szukający informacji o panu Waters ustali ten fakt w ciągu kilku minut i uzyska treść przesłuchania na ekranie swojego komputera. Podobnie jest z komunikatem sporządzonym z obserwacji. Wszystko zależy od uprawnień użytkownika.

Tylko pozazdrościć. Połączenie wszystkich komputerów zapewnia kompletność wprowadzania danych (nie ma wersji papierowej i elektronicznej) oraz totalną kontrolę nad nimi. Stosowane oprogramowanie umożliwia stałe monitorowanie nie tylko logowań w systemie poszczególnych użytkowników, ale również stwierdzenie, jakie programy są wykorzystywane przez danego użytkownika, jakie dokumenty i jakiego typu zostały sporządzone, co było ich treścią, czy nastąpiła ich edycja lub kopiowanie, a jeżeli tak, to czy użyto urządzenia typu pendrive. Ochroną wrażliwych danych czy wykrywaniem fałszerstw w dokumentacji służbowej zajmuje się administrator systemu, będący pracownikiem cywilnym ACU. Oprogramowanie sporządza także w odstępach kilkunastosekundowych zrzuty ekranowe ze wszystkich monitorów komputerowych i zapisuje je na centralnym serwerze. Administrator systemu, po zadaniu odpowiednich pytań, może wygenerować odpowiedzi na interesujący temat, np. wpisanie danych osoby pozwala na uzyskanie wszystkich wpisów jej dotyczących, dokonanych w dokumentach i systemach policyjnych w ostatnich siedmiu latach.



Wymiana pamiątkowych emblematów. Od lewej John Roberts, szef Wydziału dw. z Korupcją policji Merseyside, mł. insp. Lesław Skoczyński, naczelnik Wydziału w Gdańsku Zarządu I BSW

Sieć ta ma połączenie z internetem. Stosuje się zabezpieczenia typu firewall zarówno sprzętowe, jak i programowe, a skuteczność zabezpieczenia jest corocznie weryfikowana przez specjalistyczną firmę zewnętrzną.

Pozostałe metody działania stosowane przez brytyjską policję są bardzo podobne do tych, jakie wykorzystywane są w polskiej Policji. Ogromne znaczenie mają również działania związane z profilaktyką. W policji hrabstwa Merseyside praktycznie niespotykane jest zjawisko korupcji na drodze. Natomiast pojawiają się problemy z przekazywaniem przez policjantów do grup przestępczych informacji o planowanych działaniach policji oraz z udziałem policjantów w szeroko rozumianym procederze obrotu narkotykami.

W trakcie pobytu stronie brytyjskiej przedstawiono problematykę korupcji w polskiej Policji.

Spotkania umożliwiły wymianę doświadczeń i poznanie sposobu patrzenia na codzienne problemy zawodowe naszych brytyjskich koleżanek i kolegów. Rozmowy o pracy i o życiu codziennym sprzyjały zacieśnieniu nowych znajomości, podniosły poziom znajomości języka, co było także jednym z celów tej wizyty. ■

tekst i zdjęcia
LESŁAW SKOCZYŃSKI, JAROSŁAW GOCKOWSKI
(wydział BSW w Gdańsku)



Goście z Polski podczas konferencji w Liverpoolu

Banda rabunkowa w garnizonie wileńskim, dwie afery łapówkarskie w komisariatach Wilna, a na dodatek epidemia tyfusu plamistego wśród funkcjonariuszy, to plagi, które w latach 1924–1925 dotknęły Policję Państwową XVI Okręgu Wileńskiego. Dwie pierwsze mocno nadwerężyły jej dobre dotąd imię.

Ciemne chmury nad Wilią

Stosunkowo szybko poradziło sobie z tyfusem, który zaatakował kompanie policji granicznej zimą 1924 r. Epidemia wybuchła w przygranicznym powiecie braclawskim i zwała z nóg kilkudziesięciu posterunkowych, łącznie z szefem izby chorych w Duksztach dr. Sobrańskim. Przypadków śmiertelnych, na szczęście, nie odnotowano. Przeprowadzona później inspekcja z KG PP wykazała, że źródła choroby były pochodną warunków socjalno-bytowych, w jakich egzystowali wówczas policjanci kresowi, a także: ciężka służba wartownicza, wadliwość pomieszczeń oraz niedostateczność zaopatrzenia funkcjonariuszy policji granicznej na wiosnę w nieprzemakalne buty i płaszcze, na zimę w ciepłe odzienie.

Do tego wszystkiego z powodu trudności komunikacyjnych (duże przestrzenie, fatalny stan dróg) oraz braku środków lokomocji mocno utrudniona była pomoc lekarska. W tej sytuacji KG PP poleciła uruchomić w każdym z powiatów granicznych po dwie izby chorych, wyłącznie dla policjantów oraz ich rodzin. Wszystkie oddziały policji granicznej wyposażono w apteczki, a te w lekarstwa i materiały opatrunkowe niezbędne w niesieniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Do każdej jednostki przydzielono też sanitariusza, który miał czuwać nad kondycją funkcjonariuszy.

BANDYCI NA SŁUŻBIE

O ile epidemię tyfusu w garnizonie wileńskim udało się zwalczyć dosyć szybko, o tyle z czarnymi owcami w policyjnych mundurach sprawa wyglądała znacznie poważniej. Pośpiech, z jakim w 1923 r. formowano oddziały policji granicznej, i znaczne trudności z werbunkiem utrudniały ścisłą selekcję kandydatów. Nic więc dziwnego, że w szeregi formacji dostało się wówczas wielu przypadkowych lub wręcz wrogo nastawionych do Polski ludzi (np. agitatorów komunistycznych, agentów wywiadu itp.), których głównym celem były działania destrukcyjne w samej policji, jak i zwykła gangsterka ze służbową bronią w ręku.

Taką właśnie genezę miała zorganizowana wiosną 1924 r. w pow. wilejskim (dziś Białoruś) banda terrorystyczno-rabunkowa, złożona z funkcjonariuszy 31. i 32. kompanii granicznych PP. Jej organizatorami byli aspirant Marian Kotarbiński z 32. kompanii oraz przodownik Piotr Kania, komendant posterunku w Zaciszu.

Niewiele więcej można o nich powiedzieć, poza tym,

co napisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”: *Kania jest typem zdemoralizowanym, dla którego mord, rabunek i uciechy są koniecznością życia. Dlatego też z łatwością uległ wpływom komunistycznym i podjął się zorganizowania bandy z policjantów (...). Wiedząc, że agitacja jego niełatwo znajdzie posłuch wśród ogółu policjantów, wyszukiwał i zbliżał do siebie spośród funkcjonariuszów PP jednostki najgorsze, częstokroć karane, oraz wszelkich malkontentów, którzy najłatwiej ulec mogli jego wpływowi. Z takich to jednostek, częściowo swych podkomendnych, stopniowo zorganizował Kania oddział, którego członkowie pod groźbą śmierci przysięgali posłuch i dotrzymywanie tajemnicy. Jednocześnie rozporządzał i szafował Kania znacznymi funduszami, pochodzącymi od inspiratorów całej akcji.*

Tymi inspiratorami, jak łatwo się domyślić, byli wyszkoleni funkcjonariusze radzieckiego GPU (Państwowy Zarząd Polityczny), którzy bez większych trudności przedostawali się do Polski przez słabo zabezpieczoną granicę i tu szukali kontaktów. Jak świadczy przykład Kani i Kotarbińskiego, czasami udawało im się przeniknąć nawet w szeregi służb państwowych.

Zastanawiać musi jedno: skoro – jak podaje „Gazeta Administracji i PP” – *Kania był typem zdemoralizowanym* i w ogóle kanałią (tak wynika z jego charakterystyki), to dlaczego powierzono mu funkcję komendanta posterunku, zamiast natychmiast zdegradować i wyrzucić z policji. Przecież nie uległ demoralizacji w ciągu jednego dnia. Jego rozwiązyły tryb życia musiał rzucać się w oczy, zwracać uwagę zarówno podkomendnych, jak i mieszkańców Zacisza. Opinie o nim musiały też docierać do bezpośredniego przełożonego, czyli komendanta powiatowego PP. Czy przodownik Piotr Kania aż tak dobrze się maskował, czy raczej zawiodły ogniwa kontroli wewnętrznej Policji Państwowej Okręgu Wileńskiego?

Aspirant Marian Kotarbiński, jak podaje wymieniony tygodnik MSW, miał mniej szczęścia. Jego dni w policji były już policzone. Komenda Główna PP szykowała mu zwolnienie z art. 116 ustawy o służbie cywilnej. Likwidacja bandy przyspieszyła tylko jego rozstanie z mundurem.

PLAN NA 1 LIPCA

Kania i Kotarbiński nie byli zwykłymi rzezimieszkami. Nie interesowały ich drobne napady, rozboje i kradzieże. Planowali jedną, dużą akcję, obłowienie się i ucieczkę

na wschodnią stronę. Przeprowadzenie jej planowali wstępnie na 1 lipca. Na ten dzień bowiem w komendach powiatowych zawsze szykowano wynagrodzenie dla funkcjonariuszy z jednostek terenowych, kasa była więc pełna.

Plan był taki: Kania ze swoimi ludźmi oczyści komendę powiatową w Wilejce z gotówki i magazyn broni z karabinów maszynowych. Aby udaremnić pościg, wyprowadzi ze stajni wszystkie konie i jak najszybciej ruszy w kierunku granicy. W tym samym czasie Kotarbiński *et consortes* sterroryzuje policjantów z 32. kompanii granicznej, odbierze im broń służbową, ograbi też jednostkę z karabinów i amunicji, po czym załadowawszy łupy na furmanki, pomknie na wschód. Bandyci mieli być bezwzględni dla swoich kolegów. Wszystkim przeszkadzającym i stawiającym opór groziła natychmiastowa śmierć.

Po drodze do granicy obie grupy miały się połączyć i – jeśli nie byłoby żadnych komplikacji – wspólnie odwiedzić jeszcze realność pana Borowskiego, bogatego ziemianina i właściciela dużej stadniny. Nie chodziło, oczywiście, o wizytę kurtuazyjną, ale o klasyczny napad z bronią w rękę i pozbawienie dziedzica kilkudziesięciu wierzchowców. Towaru bardzo cenionego w tamtych czasach.

Ten plan na szczęście nie powiódł się. *Dzięki uczciwości i patriotyzmowi samych policjantów oraz czujności organów Komendy Powiatowej PP zdrada została wykryta, unicestwiona i bardzo surowo ukarana* – pisała z satysfakcją w końcu lipca 1924 r. „Gazeta Administracji i PP”. Konkretnie jednak wykrycie spisku zawdzięczano jednemu z posterunkowych, który *pozornie dał się wciągnąć do zbrodniczej akcji, lecz następnie zawiadomił o wszystkim komendę powiatową. Komendant powiatowy podkom. Witold Lichodziejewski natychmiast obmyślił plan działania, na zasadzie którego ów posterunkowy pozostał fikcyjnie w organizacji i komunikował o zamiarach Kani*.

Według dzisiejszej nomenklatury ten anonimowy policjant działał pod tzw. przykryciem. Pozostając w ścisłym kontakcie z powołaną grupą realizacyjną, którą kierowali oficer inspekcyjny komendy okręgowej w Wilnie kom. Józef Munk oraz naczelnik Urzędu Śledczego tej komendy nadkom. J. Janczewski, uczestniczył w bardzo niebezpiecznej grze operacyjnej. Chodziło bowiem nie tylko o udaremnienie spisku, lecz również o schwytanie wszystkich winnych bez rozlewu krwi.

UDANA PROWOKACJA

Sięgnięto do wypróbowanej metody prowokacji. W tym celu kom. Józef Munk wydał komendantowi 31. kompanii granicznej w Łukawcu, asp. Wojciechowskiemu, pisemny rozkaz natychmiastowego zorganizowania oddziału konnego, uzasadniając to wzmogłą akcją dywersyjną na pograniczu. Ustnie zaś polecił mu, aby dowodzenie tym oddziałem powierzył przodownikowi Kani, przewidując, że ten wybierze do niego swoich ludzi. Chodziło o to, aby wszystkich spiskowców zgromadzić w jednym miejscu.

Naczelnik Janczewski wpadł na inny jeszcze pomysł. Zamierzając umożliwić Kani przyspieszenie terminu rozpoczęcia akcji spiskowej o jeden dzień, postanowił 30 czerwca delegować go wraz z całym oddziałem do Wilna po odbiór pieniędzy przeznaczonych na wynagro-



Komenda
31. kompanii
granicznej
z jej dowódcą
asp. Wojciechowskim.
To jemu podlegał
przed. Kania

dzenie dla policjantów. Naczelnik Janczewski słusznie przypuszczał, że takiej okazji Kania nie przepuści. Pieńiądze same przecież pchały mu się do ręki, bez potrzeby uciekania się do użycia siły.

Kania nie podejrzewał podstępu. Kiedy rankiem 30 czerwca 1924 r. wraz ze swymi ludźmi stawiał się przed siedzibą komendy powiatowej w Wilejce po odbiór rozkazu wymarszu do Wilna, błyskawicznie został otoczony przez oddział policji podkom. Lichodziejewskiego. Zaskoczenie było całkowite. Spiskowców rozbrojono i zakuto w kajdany. Po wstępnym przesłuchaniu przewieziono ich do aresztu w Wilnie. Wkrótce dołączył tam również asp. Kotarbiński.

W pierwszej fazie śledztwa obaj podoficerowie zaprzeczali planowanej zdradzie, wykrętnie tłumacząc, że w taki sposób chcieli jedynie sprawdzić lojalność niektórych podkomendnych. Później zaczęli obwiniać się nawzajem.

W końcu lipca 1924 r. niedoszli policyjni dezterterzy stanęli przed sądem doraźnym w Wilejce. Po dwudniowej rozprawie ogłoszono wyrok skazujący aspiranta Kotarbińskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, przodownika Kanię na 12 lat, a posterunkowych: Strychackiego, Kajana, Jaskulskiego, Felejnickakowskiego i Michniewskiego na 8 lat również ciężkiego więzienia. Skazanych pozbawiono także „praw stanu”. Wyrok jako ostateczny nie podlegał zaskarżeniu. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”



Asp. Roch,
komendant
32. kompanii PP,
przy słupie
granicznym nr 523.
W tej jednostce służył
asp. Kotarbiński



Trwa trzecia edycja konkursu „Policjant, który mi pomógł”. Organizuje ją Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, pod honorowym patronatem komendanta głównego Policji. „Policja 997” pisze o konkursie od początku i jest jednym z patronów medialnych trzeciej edycji.

Stróż prawa – Anioł Stróż

Z dzieciństwa pamiętam ciągłe awantury, krzyki, wyzwiska, podpalanie. Strach przed świętami, które w dziwny sposób nasilały agresję ojca. Dla sąsiadów grzeczny, niepijący, w domu wszystko było nie tak. Nie taka mina, nie tak ułożone, źle posprzątane. Placz, niepewność. Piętno, które do dziś odczuwam. Żadnych wizyt koleżanek, obawa, aby nie wstąpiły po mnie, idąc do szkoły, bo wtedy się wyda tajemnica patologii. Zaburzone relacje z płcią przeciwną zaowocowały dzisiejszym brakiem własnej rodziny.

Zastraszona była cała rodzina. Próby wzywania milicji kończyły się jeszcze większymi awanturami, a dzielnicowy był znajomym ojca, więc naszych zgłoszeń poważnie nie traktował. Potem zamiejscowa szkoła, chwila oddechu, i ciągły lęk o mamę. Czy jeszcze żyje, czy

Policjant, który mi pomógł

nie leży gdzieś poturbowana, nie mogąc wezwać pomocy.

Lata dziewięćdziesiąte. Policja. Dorosłyśmy. Kolejne pobicie nie mogło pozostać bez reakcji. DOSĆ! I wtedy się zaczęło. Pierwsza interwencja, po niej kolejne. Miałam dwadzieścia kilka lat. Spotkanie z dzielnicowym; chłopak niewiele starszy ode mnie. WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU. Był jak plaster na ranę. Wysłuchał, uspokoił, doradził. Przeprowadził przez kolejne piekło – tym razem prowadzące do rozwiązania sprawy, która leżała cieniem na naszym życiu, i która nadal była aktualna. Obcy człowiek swoją pogodą ducha potrafił sprawić, że ta najtrudniejsza rozmowa w życiu była balsmem na obolałą duszę. Jeszcze dziś, kiedy o tym piszę, łzy cisną mi się do oczu. Niby robił tylko to, co do niego należało. Dla nas to był nowy świat. Podpowiedział, jak napisać wniosek do sądu, co zrobić, aby przyspieszyć sprawę.

W tym roku mija 10 lat od uprawomocnienia wyroku. Dwa lata w zawieszeniu na pięć lat – sędzia podkreślił, że zawieszenie ojciec zawdzięcza naszej prośbie. Nie chodziło o zemstę. Nie chodziło nawet o sprawiedliwość, bo nie ma sprawiedliwej kary, którą odkupić można czterdzielatek życia. Chodziło o spokój, o przerwanie tego lęku, o możliwość bezpiecznego powrotu do domu. Udało się.

Stanął po stronie prawa. Wskazał drogi, nakreślił portret psychologiczny podobnych przypadków. Wytłumaczył, że nie można odpuścić. Wszczęł postępowanie i doprowadził je do końca. Tchnął w nas odwagę, której bez niego by nam nie starczyło. Sprawił, że zaufałyśmy

Policji. Do dziś przy przypadkowych spotkaniach pyta, czy wszystko jest w porządku.

Z mojej strony ma wdzięczność do końca życia. Historia, która jest w nas, która nie ma przedawnienia, i mimo upływu czasu przy byle okazji wyrzywa się wartkim strumieniem wspomnień. Bo dziś wiem, że nie da się zapomnieć bólu, ale nie można też zapomnieć słów podziękowania.

Aspirant sztabowy **Dariusz Jamborski** pracuje nadal w Komendzie Powiatowej Policji w Łukowie, w sekcji kryminalnej. Skromny, spokojny człowiek, któremu tak wiele zawdzięczam. I pewnie nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, ile dla mnie zrobił.

Dorota B.

Kandydatów do tytułu „Policjant, który mi pomógł” mogą zgłaszać osoby i instytucje spoza Policji.

Ankieta zgłoszeniowa powinna zawierać – dane kandydata: imię i nazwisko, stopień, jednostka, miejscowość

– dane osoby zgłaszającej: imię i nazwisko (nazwę instytucji), adres korespondencyjny, nr telefonu, adres e-mailowy

– krótkie uzasadnienie dotyczące osiągnięć kandydata w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie

– zgodę na przetwarzanie danych osobowych (zgodnie z Ustawą o ochronie danych osobowych z 29.08.1997 Dz.U. 02.101.926).

Ankiety należy nadsyłać pod adresem „Niebieskiej Linii”, 02-121 Warszawa, ul. Korotyńskiego 1, www.niebieskalinia.pl

Norbert Staręga, koordynator centrum informacji o przemocy w rodzinie pogotowia „Niebieska Linia”:

– Trwa trzecia edycja konkursu „Policjant, który mi pomógł”. W pierwszych dwóch latach dostaliśmy 129 zgłoszeń na 82 kandydatów. Do tegorocznej edycji wpłynęło dotąd 14 zgłoszeń pięciu kandydatów. Zapewne najwięcej ich będzie w ostatnich trzech miesiącach przed rozstrzygnięciem. Warto dodać, że konkurs prowadzimy w trybie ciągłym. Kandydatury, których nie zdążymy rozpatrzyć w tym roku, przejdą na rok następny. Zgłoszenia rozkładają się wyjątkowo demokratycznie: połowa pochodzi od osób prywatnych, połowa od organizacji i instytucji, głównie samorządowych. Zdarzyło się, że te same osoby zostały zgłoszone rok po roku. Na przykład Joanna Cichła, która dostała nagrodę w 2008 roku, jest wciąż zgłaszana jako policjant, który pomógł. To znaczy, że nagroda trafiła w dobre ręce.

Insp. Michał Czeszejko-Sochacki, dyrektor Biura Prewencji KGP:

– Biuro Prewencji KGP kolejny raz współdziała z Ogólnopolskim Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia na rzecz konkursu „Policjant, który mi pomógł”, gdyż właśnie takie postawy i umiejętności policjantów służących pomocą osobom pokrzywdzonym przemocą w rodzinie są godne zauważenia i wyróżnienia.

Chcę podkreślić, że to przedsięwzięcie ma dużo głębszy cel. Publikując informacje na temat indywidualnych studiów przypadku, chcemy także przypominać wszystkim funkcjonariuszom, jak ogromna jest rola policjanta w systemie przeciwdziałania przemocy. Dążymy też do zwiększania motywacji policjantów do podejmowania coraz skuteczniejszych działań w omawianej dziedzinie.

Dodam tylko, że dwie pierwsze edycje konkursu, tj. w latach 2008 i 2009, pokazały, że policjanci potrafią wzorowo i z zaangażowaniem podejmować działania zmierzające do skutecznej pomocy osobom pokrzywdzonym, czego świadectwo wystawili im swoimi ocenami zawartymi w zgłoszeniach obywatele.

Wszystkim policjantom realizującym te zadania dziękuję za dobrą pracę.



Otwieramy nowy cykl – „Bank dobrych praktyk prewencyjnych”. Chcemy w nim przedstawiać sprawdzone i spełniające oczekiwania społeczności lokalnych działania, które przyczyniły się do ograniczenia przestępczości i społecznych zachowań. Mogą one sprawdzić się w innych gminach, miastach, powiatach czy województwach. Szczególnie cenne wydają nam się przedsięwzięcia, które jednostki Policji realizują we współpracy z innymi służbami, instytucjami, organizacjami pożytku publicznego, tworząc tym samym lokalne systemy działań na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Prosimy o informowanie redakcji o inicjatywach, które z uwagi na czas realizacji podlegały już ocenie.

Jeżeli przekonani Państwo jesteście, że inicjatywa, którą realizujecie, spełnia oczekiwania społeczne, wpływa na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców Waszego regionu, napiszcie o niej kilka słów. O szczegóły zapytamy sami, jeśli podacie kontakt do autora/autorów projektu.

Na informacje o dobrych praktykach prewencyjnych czekamy pod adresem redakcji: 02-514 Warszawa, ul. Domaniewska 36/38. i pod adresem elektronicznym: gazeta.listy@policja.gov.pl.

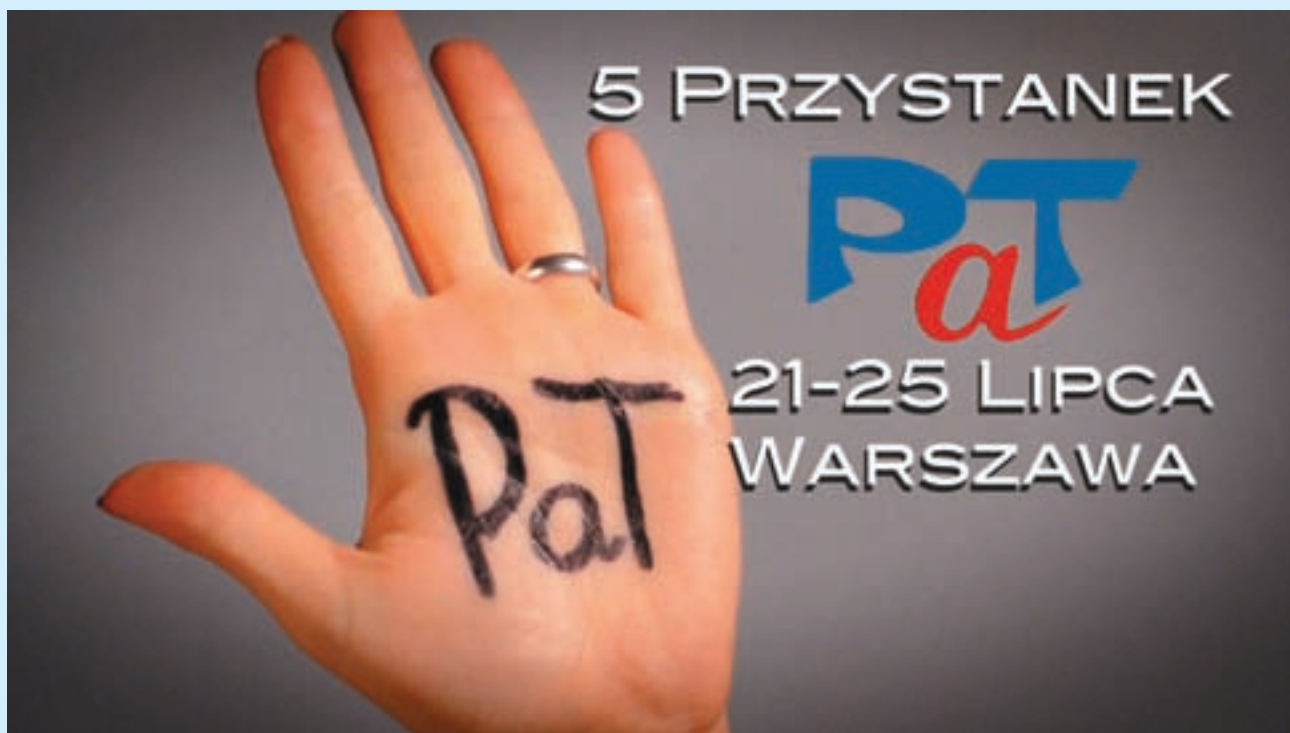
Zdaniem eksperta:

– Często, odwiedzając najmniejsze jednostki Policji i zapoznając się z efektami działań pracujących tam policjantów, dochodzimy do wniosku: „Cudze chwalicie, swego nie znacie” – mówi nadkom. Anna Kuźnia z Biura Prewencji KGP. – Jest wiele ciekawych projektów realizowanych przez jednostki Policji w całym kraju, które bez wątpienia są działaniem, praktyką prewencyjną godną powielenia w innych regionach, miastach i miasteczkach. Doświadczenia wskazują na wyjątkowy odbiór społeczny tych inicjatyw, przede wszystkim z uwagi na systematyczne osiąganie ich nadrzędnego celu, jakim jest poprawa bezpieczeństwa lokalnego, widzianego jako wspólne dobro.

Biuro Prewencji KGP z przekonaniem popiera inicjatywę magazynu „Policja 997” i włączy się w proces rozpowszechniania wiedzy na temat sprawdzonych projektów prewencyjnych, o jakich Państwo napiszecie. Zachęcamy również do wpisywania efektywnych inicjatyw prewencyjnych do istniejącego Banku Dobrych Praktyk dostępnego na www.policja.pl. Dodam tylko, że najciekawsze projekty mają szansę zaistnieć na arenie międzynarodowej, tj. w konkursie ECPA, organizowanym corocznie przez Europejską Sieć Zapobiegania Przestępczości, czego przykładem jest projekt prewencyjny z miasta Czeladź, który w 2008 roku został oceniony jako najlepszy europejski projekt prewencyjny. ■

IF

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



OLSZTYN – cykl programów PaT/M

**CHORZÓW – Wyższa Szkoła Bankowa – podpisanie Deklaracji Akademickiej
UWAGA! Od 26 kwietnia do 7 czerwca przyjmujemy zgłoszenia do udziału
w V Przystanku PaT!**

Więcej na nowej stronie: www.pat.policja.pl

Prosto z drogi



5

PRZEŁOM NA POLSKICH DROGACH?

Już wiemy na pewno, polskie drogi A.D. 2009 były najbezpieczniejsze od 10 lat. Fakt, takie stwierdzenie przy 4572 ofiarach śmiertelnych brzmi może jak szyderstwo albo czarny humor, jednak w naszych realiach coroczny, systematyczny spadek liczby ofiar oznacza niewątpliwy sukces. Daleko nam jeszcze, co prawda, do szwedzkiej „wizji zero”, ale zaobserwowany trend świadczy, że jesteśmy na dobrej drodze do tego celu.

Przypomnijmy, długofalowy program poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym GAMBIT 2000 zakładał do końca 2010 r. zmniejszenie liczby śmiertelnych ofiar wypadków drogowych do 4 tysięcy. Pod jednym wszakże warunkiem: że wszystkie podmioty działające na rzecz bezpiecznych dróg skoncentrują swój wysiłek na czterech głównych zadaniach: przeciwdziałaniu nadmiernej prędkości, zwalczaniu zjawiska nietrzeźwości za kierownicą oraz brawury młodych kierowców, a także otoczenia opieką w ruchu drogowym tzw. niechronionych użytkowników dróg, czyli pieszych i rowerzystów.

Rok 2010 dopiero się zaczął, działania profilaktyczne idą pełną parą (przy dużym zaangażowaniu Policji), wola polityczna zapewnienia porządku i bezpieczeństwa na ulicach i drogach jest (dowodem na to stała obecność tematyki drogowej w Sejmie, Radzie Ministrów, komisjach międzyresortowych itp.), klimat społeczny też sprzyja (dzięki m.in. mediom), wygląda więc na to, że stoimy dziś przed historyczną niemalże szansą przełamania bariery niemożności i wieloletnich zaniedbań w dziedzinie bezpieczeństwa drogowego.

Na początku lat 90. lansowano tezę, że beznadziejna sytuacja na polskich drogach (pod względem bezpieczeństwa) jest wynikiem dynamicznego rozwoju motoryzacji. Nic bardziej błędnego. Przykłady krajów, potentatów motoryzacyjnych, przeczą tej tezie. Zdecydowanie bardziej przekonująca jest diagnoza postawiona przez prof. Ryszarda Krystka z Politechniki Gdańskiej (kierownika zespołu autorskiego przygotowującego Krajowy Program Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego GAMBIT 2000): *Wzrostowi motoryzacji nie towarzyszyły właściwe działania prewencyjne. Nie budowano wystarczającej ilości dróg dla ruchu tranzytowego, nie modernizowano istniejącej sieci drogowej w sposób odpowiedni do wzrostu ru-*

chu. Działalność edukacyjna także nie była dostosowana do potrzeb wynikających z rosnącego zagrożenia na drogach. Zasady kształcenia kierowców zostały objęte ustawą o działalności gospodarczej i proces ten wymknął się spod kontroli.

Symptomy poprawy na polskich drogach świadczą, że diagnoza ta była słuszna. Pora więc zintensyfikować leczenie.

UWAGA, DZIECKO NA DRODZE

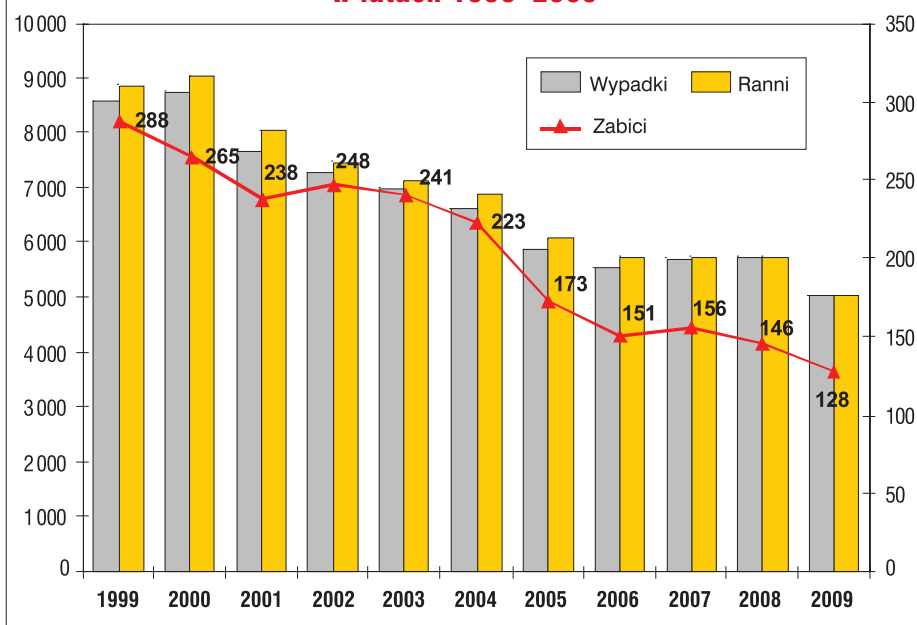
W 2009 roku w Polsce doszło do 5050 wypadków drogowych z udziałem dzieci w wieku do 14 lat. W zdarzeniach tych 128 dzieci poniosło śmierć, a 5058 doznało obrażeń. W stosunku do roku 2008 liczba wypadków zmalała o 705 (tj. o 12,3 proc.), rannych mniej było o 695 dzieci (tj. o 12,1 proc.), a zabitych – o 18 (tj. o 12,4 proc.).

Tendencja spadkowa trwa już od dziesięciu lat, co pokazuje wykres.

sumptem agencja Promocja Via-Art. wzięła na siebie zadanie wykonania logo, materiałów reklamowych i oddała do dyspozycji swój wielki ekran diodowy zainstalowany na budynku w centrum miasta. Pojawiać się na nim będą spoty i zdjęcia znanych mieszkańców Płocka, lansujących modę na odbłaski. Bo w tej kampanii właśnie o odbłaski chodzi. O upowszechnienie wśród tzw. niechronionych uczestników ruchu drogowego najprzeróżniejszych świecących gadżetów, które noszone wieczorem i nocą, zwłaszcza w terenie niezabudowanym, zdecydowanie podnoszą bezpieczeństwo pieszych.

Podczas spotkań policjantów z najmłodszymi użytkownikami dróg rozeszło się już kilka tysięcy sprezentowanych przez sponsorów odbłaskowych opasek, serduszek, nalepek. Policjanci rozdawali je też w czasie sylwestrowej zabawy przed ratuszem, potem

Wypadki drogowe z udziałem dzieci do 14 lat i ich skutki w latach 1999–2009



źródło: BRD KGP; Mirosława Świdzińska

„ZEBRA W PASKI TEŻ MA ODBŁASKI!”

Pomysł tej kampanii społecznej zrodził się kilka miesięcy temu w Komendzie Miejskiej Policji w Płocku. W jej realizację zaangażowały się m.in. Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki, Fundacja Orlen Dar Serca, miejscowe zoo, fotograficy i agencje reklamowe. Społecznym

w trakcie płockiej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (ich odbłaski w czasie telewizyjnej relacji miał na szyi Jurek Owsiak).

Odblaskowa kampania, choć nie jest przecież niczym nowym, w Płocku trafiła na podatny grunt. Przyłączają się do niej coraz to nowi entuzjaści, rodzą się nowe pomysły.

Policjanci z drogówki mają nadzieję, że „akcja z Zebra” przyniesie o wiele lepszy skutek niż administracyjne nakazy i zakazy.

POLICYJNE MOTO-RETRO

O tym, że służba na drogach do najbezpieczniejszych nie należy, wiedzą wszyscy adepci policyjnego rzemiosła. Ryzyko obrażeń, a czasem i śmierci w wyniku potrącenia czy najechania przez pędzące auta, pojawiło się wraz z narodzinami automobilizmu. I trwało, niestety, do dziś.

Sto lat temu było ono, co prawda, znacznie mniejsze, bo i samochodów było mniej, i prędkości nie takie jak dziś, ale ówczesna prasa co rusz donosiła o jakiejś tragedii drogowej z udziałem stróża prawa. Gwoli prawdy trzeba jednak powiedzieć, że znacznie bardziej niebezpieczne dla przedwojennych policjantów były pojazdy szynowe, zwłaszcza pociągi, niż mechaniczne.

20 lutego 1925 r., na przykład, „Kurier Wileński” w notatce „Śmiertelne przejechanie” informował swoich czytelników, że poprzedniego dnia, około godz. 18, w zapadającym zmroku i śnieżnej zadymce na stojącego



Sygnały używane przez policjantów przy regulowaniu ruchu kołowego

na posterunku obok gmachu sądowego policjanta Kazimierza Stankiewicza najechał w rozpędzie autobus firmy „Autopol” nr 14114. Przejechanego zabrała karetka pogotowia ratunkowego, lecz po 30 minutach zmarł w szpitalu. Szofer tłumaczył się, że z powodu śnieżycy nie zauważył sylwetki stojącego posterunkowego. Śp. Stankiewicz osierocił żonę i dziecko.

Aby przeciwdziałać m.in. takim zdarzeniom, KG PP przygotowała specjalną in-

strukcję dotyczącą sygnałów używanych przez policję przy regulowaniu ruchu kołowego, którą opublikowano w nr. 28 „Gazety Administracji i Policji Państwowej” w 1925 r. Oto jej fragmenty: *Celem zatrzymania pojazdów zbliżających się jednocześnie z przodu i z tyłu należy wyciągnąć obie ręce (rys. 3). Z przodu – należy podnieść lewą rękę na całą długość, powyżej lewego ramienia, z dłonią zwróconą do zbliżającego się pojazdu. Z tyłu – należy wyciągnąć prawą rękę poziomo, na wysokość ramienia, z wierzchem dłoni zwróconym do pojazdu.*

Zatrzymując pojazd zbliżający się z tyłu, posterunkowy musi się upewnić, czy sygnał został zauważony, zanim się odwróci tyłem do nadjeżdżającego, a to celem uniknięcia wypadków.

Celem puszczenia pojazdu zatrzymanego sygnałem „Stop” (lewa ręka pionowo w górę), skinąć należy prowadzącemu ręką bliższą pojazdu (rys. 4). W razie potrzeby odwrócić się trochę do powożącego, aby wiedział, że sygnał jest dla niego przeznaczony. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”

W demokratycznym państwie prawa działalność funkcjonariuszy publicznych wykonujących zadania w imieniu instytucji państwowych podlega szczególnej ochronie prawnej. Ochrona ta ma na celu zapewnienie bezpiecznego, wolnego od ataków i zgodnego z założonymi celami, działania tych instytucji.

Przestępstwo czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego, którym bez wątpienia jest funkcjonariusz Policji, zapewnia mu w obowiązującym kodeksie karnym największą ochronę prawną. Spenalizowane jest ono w art. 223 k.k.¹.

Czynna napaść na funkcjonariusza Policji

Omawianego przestępstwa dopuszcza się ten, kto działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

ZNAMIONA CZYNU

Znamieniem czynności wykonawczej jest więc dopuszczenie się czynnej napaści. Pod tym terminem, zgodnie z powszechnie przyjętym stanowiskiem orzecznictwa i doktryny, należy rozumieć **każde działanie podjęte w celu wyrządzenia krzywdy fizycznej, chociażby ten cel nie został osiągnięty**. Czynna napaść jest więc przestępstwem formalnym. Dla jego dokonania nie jest konieczne powstanie żadnych obrażeń ciała u funkcjonariusza publicznego. W doktrynie uznaje się, że jest to przestępstwo abstrakcyjnego narażenia na niebezpieczeństwo. Jest ono bowiem dokonane już w chwili podjęcia działania zmierzającego do wyrządzenia krzywdy fizycznej ofierze. Wskazany element zamierzonej krzywdy wyłącza z zasięgu pojęcia „czynna napaść” takie postacie naruszenia nietykalności cielesnej, jak np. odepchnięcie funkcjonariusza, oblanie go wodą, oplucie.

Dopuszczenie się czynnej napaści musi nastąpić w przewidzianych przez kodeks karny postaciach: sprawca musi działać wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami lub też używać broni, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego.

Zgodnie z przyjętą wykładnią doktryny, znamień „wspólnie i w porozumieniu” to działanie co najmniej trzech osób (sprawca ma działać z innymi osobami). Każda z nich musi pełnić rolę sprawcze, tj. trzech współ-

działający muszą realizować znamiona współsprawstwa (tzw. współsprawstwo konieczne).

Kolejne znamień, tj. broń palna, należy do języka specjalistycznego i w prawie karnym zachowuje znaczenie nadane jej w ustawie z 12 maja 1999 r. o broni i amunicji. W rozumieniu wspomnianej ustawy bronią palną jest niebezpieczne dla życia lub zdrowia urządzenie, które w wyniku działania sprężonych gazów, powstających na skutek spalania materiału miotającego, jest zdolne do wystrzelania pocisku lub substancji z lufy albo z elementu zastępującego lufę, a przez to do rażenia celów na odległość, z zastrzeżeniem ust. 2², bronią palną będzie więc każde urządzenie spełniające wskazane wymogi,

bez znaczenia w jaki sposób zostało wykonane – fabrycznie czy samodzielną³. Dodać przy tym należy, że pomimo odmiennych i często sprzecznych ze sobą stanowisk doktryny i orzeczeń, w tym Sądu Najwyższego, broń gazowa jest bronią palną w rozumieniu przepisów kodeksu karnego⁴. (O projekcie nowelizacji ustawy o broni i amunicji piszemy na str. 12–16 – red.)

Termin „nóż” należy interpretować jako wszelkiego rodzaju przedmioty składające się z ostrza, z reguły osadzonego na trzonku.

Pojęcie „inny podobnie niebezpieczny przedmiot” posiada różną wykładnię. Użyte w nim słowa „podobnie niebezpieczny...” orientują go jako przedmiot podobnie niebezpieczny do broni palnej, noża. Praktyk mający dokonać oceny, czy dany środek obezwładniający posiada cechę „niebezpieczności”, ma przed sobą zadanie niełatwe. Musi bowiem dokonać wyboru pomiędzy często bardzo skrajnymi stanowiskami doktryny w tej kwestii.

Środkiem obezwładniającym jest każdy środek, którego użycie zgodnie z przeznaczeniem i właściwościami prowadzi do pozbawienia ofiary możliwości swobodnego poruszania się w ogóle lub unieruchomienia tylko niektórych części jej ciała⁵. Środkami obezwładniającymi będą więc przedmioty w postaci broni obezwładniającej, ręcznych miotaczy gazów, paralizatorów czy też substancji, np. środków odurzających.

Wyrażenie „używa” występujące w dyspozycji przestępstwa czynnej napaści oznacza zastosowanie przedmiotu zgodnie z jego przeznaczeniem, z wykorzystaniem jego specyficznych właściwości. Nie jest on tożsamy ze zwrotem „posługuje się”, który ustawodawca zastosował np. w dyspozycji przestępstwa rozboju kwalifikowanego – art. 280 par. 2 k.k. Termin „posługuje się” jest pojęciem szerszym i obejmuje swoim znaczeniem nie tylko zadanie ciosu, oddanie strzału lub użycie oddania strzału, lecz również każde manipulowanie

niebezpiecznym narzędziem stanowiące groźbę jego użycia⁶.

Jak wynika z dyspozycji art. 233 k.k., czynnej napaści na funkcjonariusza Policji można dopuścić się podczas lub w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych. Może do niej dojść w czasie wolnym od służby, gdy policjant nie podejmuje żadnych obowiązków służbowych, np. gdy jest na urlopie. Wskazuje na to użyty przez ustawodawcę spójnik alternatywy „lub”. Napaść musi mieć jednak miejsce w związku z obowiązkami służbowymi, tj. gdy sprawca ma świadomość, że atakuje funkcjonariusza Policji.

PROJEKT MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Zgodnie z projektem zmian w kodeksie karnym przestępstwo czynnej napaści ma otrzymać brzmienie:

art. 223 par. 1. Kto, działając wspólnie i w porozumieniu z inną osobą lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

par. 2. Jeżeli skutkiem czynnej napaści jest ciężki uszczerbek na zdrowiu człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3⁷.

Istota przestępstwa czynnej napaści w przedstawionym projekcie nie uległa zmianie. Nie zmieniły się również jego podstawowe znamiona. W myśl proponowanych rozwiązań zmiana dotyczyłaby tylko jednego elementu, tj. działania wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. Odpowiedzialność karna za czynną napaść w wypadku przestępnego współdziałania sprawców miałaby miejsce już w przypadku, gdy wspólnie i w porozumieniu działaliby już dwóch sprawców. Druga zmiana w obrębie art. 223 k.k. polega na wprowadzeniu nowego typu przestępstwa, mającego charakter typu kwalifikowanego. Nowy przepis, oznaczony jako art. 223 par. 2 k.k., przybierałby postać przestępstwa materialnego, znamiennego tylko jednym skutkiem w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Ponadto wskazany przepis zastrzega odpowiedzialność karną, przewidując, że taki czyn stanowiłby zbrodnię.

Dodatkowo ustawodawca w myśl proponowanych zmian art. 10 par. 2 k.k. wprowadził do treści wskazanego przepisu typ kwalifikowany przestępstwa czynnej napaści. Toteż nieletni, który po ukończeniu 15 lat dopuściłby się czynu zabronionego określonego w art. 223 par. 2 k.k., mógłby odpowiadać na zasadach ogólnych przewidzianych w kodeksie karnym.

W proponowanym projekcie zmian kodeksu karnego ustawodawca wprowadza dwa nowe typy kwalifikowane zbrodni zabójstwa. Mianowicie:

art. 148 par. 3. Kto zabija człowieka

5) w celu udaremnienia lub utrudnienia postępowania karnego, karno-skarbowego, cywilnego, administracyjnego lub innego postępowania prowadzonego na podstawie ustawy podlega karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

par. 4. Karze określonej w par. 3 podlega, kto jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub był wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo oraz sprawca zabójstwa

funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego.

CZY TO POTRZEBNE?

Czy wskazane projekty zmian są potrzebne i wystarczające? W środkach masowego przekazu podnoszą się głosy, że prawnokarna ochrona funkcjonariuszy publicznych nie musi być rozszerzana. Wielu obywateli nie rozumie, dlaczego istnieje i czemu służy. Zdaniem wielu osób policjanci zawiadamiają o dokonaniu na ich osobie przestępstwa czynnej napaści, gdy tylko osoba złoży na nich skargę.

Należy odrzucić absurdalne twierdzenia, że nieprofesjonalne zachowanie policjanta nie może usprawiedliwiać napaści na niego. Nie ma i nie powinno być zarówno prawnego, jak i moralnego usprawiedliwienia dla zamachu na życie lub zdrowie funkcjonariusza publicznego. Każdy z obywateli powinien rozumieć, że sprawca takiego zamachu godzi w autorytet i bezpieczeństwo państwa, w którego imieniu działa każdy policjant. Biorąc pod uwagę odczucia funkcjonariuszy Policji, jak i regulacje prawne zastosowane w innych krajach, stwierdzić należy, że zmiany w aspekcie wzmocnienia prawnokarnej ochrony funkcjonariuszy publicznych są konieczne i uzasadnione. Jednak samą surowością prawa nie zapewnimy im bezpieczeństwa. Potrzebne są inne działania w celu podniesienia prestiżu instytucji państwowych, w tym funkcjonariuszy Policji. Konieczna jest przy tym edukacja społeczeństwa, by należycie pojmowało rolę i zadania policjantów. By nie przyglądało się biernie napaści na innych, ale współpracowało z organami ścigania na rzecz wspólnego dobra, jakim jest bezpieczeństwo obywateli.

Funkcjonariusze Policji wykonujący swoje obowiązki służbowe chcą czuć, że państwo, w którego imieniu działają, zapewnia im należyłą ochronę prawną. Ochronę, która będzie odpowiadała zakresowi ich odpowiedzialności i nałożonym obowiązkom. Każdego przecież dnia policjanci zobowiązani są chronić porządek prawny, strzec bezpieczeństwa państwa i obywateli, nawet z narażeniem życia. W aspekcie ostatnich tragicznych wydarzeń nie są to puste słowa. Wzmoczona ochrona karna funkcjonariuszy publicznych powinna być więc pojmowana nie jako przywilej, ale jako zadośćuczynienie za grożące funkcjonariuszowi niebezpieczeństwa. ■

EDYTA KIMERA

asystent Wydziału Kryminalnego KMP w Suwałkach,
doktorantka Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku

¹ Kodeks karny – ustawa z 06.06.1997, Dz.U. nr 88, poz. 553 ze zm.

² Art. 7 ustawy z 21.05.1999 r. o broni i amunicji, tekst jedn. Dz.U. nr 52 z 2004 r., poz. 525 ze zm.

³ S. Maj, Ustawa o broni i amunicji. Komentarz, Warszawa 2010, s. 86–89

⁴ Uchwała Sądu Najwyższego z 29.01.2004 r., I KZP 39/03, OSNKW 2004, nr 2, poz. 13

⁵ B. Michalski, Przestępstwa przeciwko mieniu. Rozdział XXXV Kodeksu karnego. Komentarz, Warszawa 1999, s. 137

⁶ Por. wyrok Sądu Najwyższego z 7.04.1971 r., IV KR 22/71, NP. 1972, nr 4, s. 671, wyrok Sądu Najwyższego z 30.09.1975 r., VI KRN 33/75, OSNKW 1976, nr 1, poz. 3

⁷ W publikacji przedstawiono projekt zmiany ustawy Kodeks karny z 3.03.2010 r. zamieszczony na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości; www.ms.gov.pl

Zespoły wsparcia

5 stycznia 2010 r. pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych i administracji a komendantem głównym Policji zostało podpisane *Porozumienie finansowe dla projektu Komendy Głównej Policji pn. Utworzenie kryminalistycznych zespołów wsparcia organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w zwalczaniu przestępczości*.



Wsparcie udzielone przez Norwegię poprzez dofinansowanie w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego

Projekt realizowany jest ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego (NMF) w ramach Priorytetu *Wdrażanie przepisów Schengen, Wspieranie Narodowych Planów Działania Schengen, jak również wzmacnianie sądownictwa*.

Łączna wartość projektu: 6 556 082 euro, w tym: dofinansowanie z Norweskiego Mechanizmu Finansowego: 5 572 670 euro, współfinansowanie: 983 412 euro.

Projekt będzie realizowany w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Głównej Policji oraz w laboratoriach kryminalistycznych komend wojewódzkich Policji w Gdańsku, Olsztynie, Lublinie, Katowicach, Wrocławiu i Poznaniu.

Przedmiotem projektu będzie:

- zakup i zestawienie stanowisk do odzyskiwania i przetwarzania danych pochodzących z elektronicznych (cyfrowych) nośników informacji (np. dysków komputerowych, pamięci zewnętrznych, telefonów komórkowych, dyktafonów cyfrowych itp.), w tym zapisów audio i wideo (np. monitoringu przemysłowego, miejskiego i stadionowego). Projekt przewiduje zestawienie w każdej biorącej w nim udział komendzie czterech wielofunkcyjnych, indywidualnych, obsługiwanych przez tzw. techników laboratoryjnych stanowisk (łącznie 28), umożliwiających przeprowadzanie analiz związanych z odzyskiwaniem utraconych danych cyfrowych, przetwarzaniem sygnałów akustycznych i wizyjnych, wykonywaniem kopii dostarczanych materiałów dowodowych, zabezpieczaniem danych oraz przygotowywaniem materiałów dowodowych do dalszych badań przeprowadzanych przez ekspertów. Ponadto zespoły techników w każdej komendzie, która bierze udział w projekcie, wyposażone zostaną w specjalistyczne moduły umożliwiające np. zaawansowaną cyfrową korekcję sygnałów akustycznych, a w sygnałach wizyjnych prowadzenie kamuflażu zarejestrowanych osób i przedmiotów, a także obróbkę obrazów zarejestrowanych przez systemy monitoringu;
- zakup i zestawienie stanowisk do badań komputerowych fonoskopijnych i antroposkopijnych. Projekt przewiduje zestawienie w każdej komendzie biorącej w nim udział dwóch indywidualnych specjalistycznych stanowisk do przeprowadzania badań komputerowych, dwóch stanowisk do prowadzenia badań fonoskopijnych w pełnym zakresie, tj. badań odsłuchowych audiodokumentów, indywidualnych

badan identyfikacyjnych wypowiadających się osób oraz badań autentyczności dowodowych nagrań, a także jednego specjalistycznego stanowiska dla eksperta antroposkopii, które to stanowisko umożliwi opracowywanie ekspertyz z zakresu identyfikacji osób i zwłok na podstawie wizerunków, oraz progresję i regresję wiekową;

- zakup i zestawienie przenośnych zestawów do zabezpieczania danych cyfrowych na miejscu zdarzenia. Zakupionych zostanie siedem zestawów, po jednym dla każdej komendy biorącej udział w projekcie. Umożliwią one technikom kryminalistycznym prawidłowe zabezpieczenie materiałów dowodowych w postaci danych cyfrowych na miejscu zdarzenia. Działania takie mają na celu przede wszystkim zabezpieczenie materiałów dowodowych przed ewentualną ich utratą, np. w trakcie transportu do laboratorium, a także zapewnienie nie pogorszenia jakości zabezpieczanych materiałów, co mogłoby się przyczynić do obniżenia ich przydatności do dalszych badań kryminalistycznych;
- szkolenie ekspertów;
- współpracę z norweską Policją, w tym wizyty delegacji. Policja norweska będzie pełniła funkcję konsultanta (wspólna ocena i monitorowanie projektu). Możliwy będzie również udział norweskich policjantów w szkoleniach organizowanych w ramach projektu NMF.

Projekt przyczyni się do:

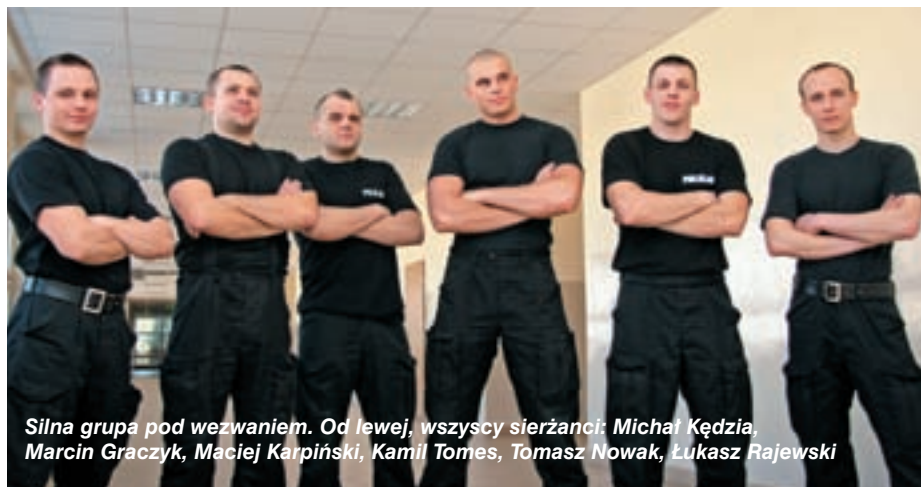
- stworzenia ogólnokrajowej sieci nowych, równorzędnych kompetencyjnie, zespołów realizujących badania kryminalistyczne;
- rozszerzenia kompetencji Policji w rozwoju systemów monitoringu (audio-wideo, np. miejskiego, przemysłowego, komunikacyjnego, stadionowego, teleinformatycznego itp.), a następnie powiązania ich z kryminalistycznymi systemami analizy otrzymywanych danych oraz kryminalistycznymi systemami identyfikacji osób i rzeczy;
- poprawy skuteczności procedur karnych poprzez spełnienie warunku natychmiastowości i nieuchronności karan, uzyskane na drodze skoordynowania i skrócenia procesu wykorzystania pozyskiwanych danych;
- wykorzystania zaawansowanych technologii w badaniach kryminalistycznych z zakresu identyfikacji osób i rzeczy. ■

Wydział Funduszy Pomocowych Biura Finansów KGP

BJJ

W

OPP



Silna grupa pod wezwaniem. Od lewej, wszyscy sierżanci: Michał Kędzia, Marcin Graczyk, Maciej Karpiński, Kamil Tomes, Tomasz Nowak, Łukasz Rajewski

W łódzkim oddziale prewencji od trzech miesięcy grupka zapaleńców trenuje brazylijskie jiu-jitsu. Wszystko zaczęło się od czterech policjantów, którzy ćwiczą w klubach. Teraz chętnych jest już dwunastu, choć z powodu grafiku służb trudno im zebrać się jednocześnie na macie.

Pomysłodawcą treningów był sierż. Michał Kędzia, który na co dzień ćwiczy w United Gym w Łodzi. Razem z trzema policjantami, trenującymi w innych łódzkich klubach, wyszli z propozycją nauki i doskonalenia tej sztuki walki wśród funkcjonariuszy OPP w Łodzi. Dowództwo się zgodziło, dostali do dyspozycji salkę, znaleźli trenera i ćwiczą, kiedy mogą.

SREBRO MIĘDZY NOCKAMI

Najbardziej utytułowanym zawodnikiem wśród łódzkich prewencjiuszy jest Michał Kędzia. Ma 25 lat, służy od trzech i pół roku, a BJJ trenuje od pięciu.

Zaczynał od tradycyjnego karate, potem był kick boxing, ale także boks i judo. Próbował też amatorskich walk MMA (Mixed Martial Arts – mieszane sztuki walki) i grapplingu (walka oparta na chwytach, w której zabronione są uderzenia).

– Przed Policją ćwiczyłem dużo więcej – przyznaje sierż. Kędzia. – Trenowałem dwa razy dziennie przez sześć dni w tygodniu. Tylko niedziele robiłem sobie wolne. Teraz, gdy pracuję na trzy zmiany, trudno to wszystko pogodzić.



Sierż. Michał Kędzia, brązowy medalista Mistrzostw Polski w BJJ

Czasami uda mi się pójść pięć razy w tygodniu do klubu, a czasem nie ma mnie tam przez dwa tygodnie.

Mimo tych ograniczeń Michał Kędzia zdobył na ubiegłorocznych Mistrzostwach Polski BJJ w Koźminie Wielkopolskim trzecie miejsce w kategorii niebieskich pasów w wadze do 76 kg.

Nie ogranicza się do sportu. Studiuje pedagogikę ze specjalizacją wychowanie fizyczne na łódzkiej Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. W 2010 r. został zresztą wybrany sportowcem roku tej uczelni. Na tytuł złożyło się m.in. zdobycie drugiego miejsca na Otwartych Akademickich Mistrzostwach Województwa Łódzkiego w Judo. Sukces to tym większy, że sierżant Kędzia wicemistrzostwo wywalczył między czwartą a piątą nocą służby.

PRZED ALBO PO SŁUŻBIE

W oddziale prewencji dużego pola manewru z czasem treningu nie było.

– Kilka osób mieszka nawet 100 km od Łodzi – wyjaśnia sierż. Kamil Tomes. – Wszyscy pracujemy na trzy zmiany. Zorganizowaliśmy to więc tak, że jeżeli mamy służbę po południu, trening zaczynamy trzy godziny wcześniej, jeżeli kończymy o 16.00, to staramy się zostać, aby wspólnie poćwiczyć. Przed nocami też organizujemy ćwiczenia, ale nie jest łatwo, bo mamy różne grafiki służb.

Zajęcia prowadzi Dorian Styrz, który ma czarny pas jiu-jitsu.

Policjantom, szczególnie tym pracującym w systemie zmianowym, trudno pogodzić

służbę z regularnym treningiem. Zajęcia w klubach organizowane są przeważnie po południami lub wieczorami, a te policjanci nie wszystkie mają wolne.



Rozgrzewka Michała Kędzia

– Tym bardziej cieszy postawa naszych przełożonych – mówi sierż. Maciej Karpiński. – Mamy gdzie poćwiczyć, a od września sala ma być w pełni przystosowana do treningów BJJ. Dobudowywana jest także siłownia.

Podziękowania należą się szczególnie podkom. Markowi Włodarczykowi, kierownikowi sali, który w pełni zaaprobował pomysły młodych policjantów.

– Z BJJ zetknąłem się dopiero tutaj – mówi 32-letni sierż. Marcin Graczyk, od pięciu lat służący w Policji. – Uczęszczam na

wszystkie treningi. BJJ pozwala powiększyć swoje możliwości. Polecam to wszystkim policjantom.

– Ja też nigdy wcześniej nie trenowałem – przyznaje sierż. Tomasz Nowak. – Wciągnęli mnie koledzy, ale było warto!

KWADRANS W PEŁNYM OPORZĄDZENIU

Sport w Policji kuleje. Wielu ludzi wstępuje w niebieskie szeregi, wierząc, że sprawność fizyczna, której nie można przecież zdobyć inaczej niż przez regularne treningi, naprawdę liczy się w tej służbie. Potem często przychodzi rozczarowanie, gdy trudno znaleźć czas choćby na krótką przebieżkę albo gdy trudno wyjechać na jakieś zawody, jeśli nie ma się nadgodzin.

– Oprócz tego, że interesował mnie charakter tej służby, to sądziłem, że w Policji liczy się zamilowanie do sportu – mówi sierżant Kędzia. – Treningi były naszą oddolną inicjatywą, ale na szczęście dowództwo się na nie zgodziło, a różnie z tym bywa.

Michał Kędzia razem z sierż. Łukaszem Rajewskim, który od półtora roku także ćwiczy brazylijskie jiu-jitsu, został w ubiegłym roku uhonorowany przez marszałka województwa nagrodą dla najlepszych policjantów w regionie w kategorii „Patrol roku”. To są wymierne efekty, do których także dochodzi się przez trening.

Policyjny medalista przyznaje, że umiejętności z maty BJJ jeszcze mu się podczas służby nie przydały.

– Mundur raczej odstrasza – wyjaśnia.
– Nikt nie atakował mnie, gdy byłem na



Michał Kędzia i Kamil Tomes na macie

służbie. BJJ daje poczucie pewności podczas patrolu. Wytrenowanie, kondycja bardzo się przydają, szczególnie w pościgach pieszych. Ostatnio przez piętnaście minut goniłem chłopaka. Mimo długich butów, opinaczy, sprzętu, broni i tonfy to ja byłem górą. Chłopak po kwadransie padł, a ja nie zdążyłem się jeszcze zmęczyć. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i Krzysztof Chrzanowski (1)



Trening policjantów z Łódzkiego OPP

Trzeci w Europie

Już po raz kolejny w słonecznej Lizbonie odbyły się Otwarte Mistrzostwa Europy w Brazylijskim Jiu-Jitsu. Startowało w nich półtora tysiąca zawodników z całego świata. Są to najważniejsze tego typu zawody na Starym Kontynencie i biorą w nich udział najlepsi z najlepszych. W tym zaszczytnym gronie znalazło się 50 Polaków, a wśród nich po raz kolejny młodszy wykładowca Szkoły Policji w Pile asp. sztab. Waldemar Lijewski. Reprezentanci naszego kraju zdobyli łącznie 33 medale, a nasz mistrz wywalczył 3. miejsce (drugiego nie przyznano) w kategorii wagowej do 100,5 kg.

Do zawodów tych Waldemar Lijewski przygotowywał się około pół roku, w tym czasie wystartował m.in. w 10. Maratonie Poznańskim, regularnie pływał, trenował dwa razy dziennie na macie.

Podczas zawodów, mimo wagi 92 kg, Lijewski postanowił wystartować w wyższej kategorii wagowej – do 100,5 kg, oraz w kategorii open. Pierwszą walkę w swojej kategorii stoczył z reprezentantem Francji, gdzie wygrał na punkty 12 do 2. W drugiej spotkał się ze znanym w świecie jiu-jitsu reprezentantem Abu Dhabi – Lifei Vali. Walkę tę Polak przegrał na punkty 2 do 0. Odniesione wcześniej zwycięstwo dało mu brązowy medal.

W kategorii open policyjny mistrz przeszedł przez eliminacje i w ostatniej rundzie spotkał się ponownie z Lifei Vali, ale walka została przerwana ze względu na odniesioną kontuzję Waldemara Lijewskiego. Po zawodach obaj umówili się na wspólne walki, a Lifei Vali zaprosił Polaka na mistrzostwa, które organizowane będą w Abu Dhabi.

W mistrzostwach wystartowało także dwóch innych policjantów: st. sierż. Paweł „Picasso” Pilarz z OPP w Poznaniu, który zajął IV miejsce i st. asp. Jacek Wierzbicki z KMP w Łodzi, który wywalczył srebro. ■

ANNA FONS
zdj. z archiwum W. Lijewskiego



Waldemar Lijewski (niebieski strój) z Lifei Vali

20 lat temu powstała Policja. Milicja Obywatelska przeszła do historii. Wielu czynnych i emerytowanych policjantów pamięta ten kwietniowy dzień, kiedy trzeba było zmieniać pieczątki i tabliczki. Czy tylko to?

Na początku tego rocznicowego roku poprosiliśmy Czytelników, by napisali, co dla nich oznaczała zmiana z kwietnia 1990 roku. Oto pierwsza z opowieści.

POLICJA
6 kwietnia 1990
MILICJA OBYWATELSKA

Umiesz liczyć – licz na siebie

– CZEGOŚ TU CHCIAŁ?

Tak rozpocząłem służbę w Policji 20 sierpnia 1990 r. Pytanie, które padło z ust dyżurnego ówczesnej Komendy Rejonowej Policji we Włoszczowie, zaskoczyło mnie. Wprawdzie nie oczekiwałem, że powitają mnie chlebem i solą, ale spodziewałem się kulturalniejszego potraktowania. Niemniej jednak niezrażony odpowiedziałem:

– Ja mam tu pracować.

– To idź do zastępcy komendanta.

Zastępca był o wiele miłszy. Kazał mi się zgłosić do dowódcy drużyny patrolowej. Ten skierował mnie do dyżurnego. Pan Leszek, bo tak kazał mówić do siebie dyżurny, też okazał się miłym facetem. Oczywiście wypytał mnie, skąd jestem, czym się zajmowałem i czy nie znalazłem lepszego zajęcia niż praca w Policji. Pierwszy dzień minął szybko i bezboleśnie. Następne dni mijały w podobny sposób. W sumie podobała mi się taka praca, nic nie robiłem i płacili mi za to. Sielanka była poddyktowana nie tym, że byłem młody i niedoświadczony, ale wynikała z faktu, że nie miałem munduru, a – co gorsza – nawet legitymacji. Legitymacji nie dostałem, bo w kadrach stwierdzili, że będą wydawane nowe dokumenty i nie oplatą się im wydawać starych dla nowo przyjętych.

Dość szybko przekonałem się na własnej skórze, jak to jest nie mieć legitymacji służbowej, kiedy musiałem pojechać do szpitala, by pobrać krew od sprawcy wypadku drogowego. Kolega, który mnie zawiózł do szpitala z podejrzanym, pozostawił nas na schodach, a sam gdzieś się ulotnił. Dziarsko wkroczyłem do izby przyjęć, ściskając ampułkę na krew. Tam oznajmiłem o celu swojego przybycia. Wtedy pielęgniarka spytała mnie, kim właściwie jestem.

– Policjantem – odpowiedziałem, a mój zapal lekko ostygł.

– A ma pan jakiś dokument?

Nie powiem, że nie było mi głupio. Na szczęście z opresji wyratował mnie policjant, z którym przyjechałem, pojawił się bowiem w trakcie rozmowy. Pozytywną stroną tego zdarzenia było to, że nigdy więcej w izbie przyjęć nikt mnie nie pytał, kim jestem. Tak dobrze mnie zapamiętali.

PATROL W BOMBOWCU

Pierwsze dni pracy to obserwacja, jak działa instytucja zwana Policją bądź, jak nazywają ją sami policjanci, Firmą.

Pierwsze spostrzeżenie było takie, że po zmianie Milicji Obywatelskiej na Policję brakowało policjantów. Wielu odeszło w związku z nabyciem praw emerytalnych, było to prawdopodobnie spowodowane obawą przed zmianami. Być może niektórzy nie mogli odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Druga sprawa to wykształcenie. Ustawa o Policji wprowadziła obowiązek posiadania przez policjantów minimum średniego wykształcenia. Z tym bywało różnie. Część faktycznie takie miała, ale była grupa osób, która musiała się dokształcać.

Trzecia uwaga dotyczyła sprzętu, a właściwie jego braku. Tabor samochodowy był stary i często się psuł. Łączność działała do czasu, kiedy widać było budynek komendy lub posterunku, potem bywało różnie. Na ówczesne radiowozy patrzyłem przez pryzmat czarnego humoru. Do tego rodzaju spojrzenia skłonił mnie fakt, kiedy podczas patrolu w radiowozie marki „Nysa” zacząłem wydłubywać jakąś masę znajdującą się pomiędzy karoserią a przednią szybą. Wtedy okazało się, że to plastelina, którą kierowca pracowicie wypełnił dziurę, po czym ją zamalował. Natomiast charakterystyczne, a właściwie typowe, dla policyjnych nys były boczne drzwi. Owszem, przesuwane, ale było, że trzymały się tylko górnej prowadnicy, natomiast dolna albo trzy-

mała na słowo honoru, albo nie trzymała wcale. Z tego względu przy, hmm... ostrej jeździe na zakrętach drzwi odchylały się od pionu. Wtedy samochód przekształcał się w bombowiec z odstrzelonym skrzydłem. Na szczęście nie zdarzyło się, by te drzwi odpadły w czasie jazdy. Niemniej jednak patrol zmotoryzowany był rarytasem w porównaniu z szarą codziennością, gdyż najczęściej odbywał się per pedes, właśnie z powodu braku samochodów.

KURS ZEROWY

Ponieważ nie miałem żadnego przeszkolenia, zostałem skierowany na tzw. kurs zerowy. Faktycznie, nazwa była słuszna, gdyż był to kurs... po mieście w charakterze patrolu pieszego, natomiast w znikomym stopniu dotyczył kształcenia policyjnego. Oczywiście mieliśmy wykłady, które odbywały się w godzinach rannych między patrolem w nocy a przed zmianą popołudniową. Zazwyczaj kursanci o tej porze zapadali w letarg i niczego z nauki nie wynosili.

Na kursie nauczyłem się jednego. Mianowicie, że w patrolu trzeba mieć partnera godnego zaufania. Przekonałem się o tym, gdy podczas patrolu razem z kolegą zatrzymaliśmy sprawcę kradzieży z włamaniem do apteki. Obydwaj byliśmy „zielonymi” policjantami, mimo to wspólnie udało się nam obezwładnić złodzieja, który bynajmniej nie miał zamiaru nam tego ułatwić. Zatrzymaliśmy go, ale co dalej? Żaden z nas nie miał kajdanek (broni i gazu też). Bezradni patrzyliśmy na siebie. Na szczęście radiostacja działała, więc wezwaliśmy pomoc. Po wezwaniu koło nas pojawiło się nagle kilka postaci w cywilnych ubraniach. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że jak szybko się pojawili, tak szybko zniknęli. My nadal tkwieliśmy w punkcie wyjścia. W końcu znaleźli się chętni do przewiezienia nas do komendy. Na miejscu dyżurny rzucił nam tylko:

– Wypełnijcie kwity i na dołek z klientem.

Super byłoby jeszcze wiedzieć, co to za kwity (co to dołek, wiedzieliśmy). Po wielu pytaniach dowiedzieliśmy się, że kwity to protokół zatrzymania osoby i notatka urzędowa. Gdy czwarta próba wypełnienia rzeczonych kwitów wypadła w oczach dyżurnego na zaliczoną, przekazaliśmy zatrzymanego profosowi i byliśmy wolni.

Po powrocie z kursu miałem już jakieś takie pojęcie o mojej pracy, która zaczęła przypominać kierat. Układ służby: noc, popołudnie, dzień i wolne, niczym nie przypominał sielanki z pierwszych dni. Praca w patrolówce była o tyle lepsza, że wiedziałem już, jak wygląda taka robota i na czym ona z grubsza polega. Przybyło także policjantów. Po kilku miesiącach trafiłem do kryminalnych.

SZKOŁA PRZETRWANIA

Na dzień dobry dostałem materiały dotyczące tzw. nagłych zgonów. Niby proste, przesłuchać świadków i umorzyć. Proste to było, ale dla kogoś, kto to już robił. Ja niestety nie miałem zielonego pojęcia, jak się do tego zabrać. Wprawdzie miałem starszych i doświadczonych kolegów, ale nie kwapili się do pomocy. Za to opowiadali, jak to dawniej bywało z młodymi. Zrozumiałem, do czego piją, a właściwie co piją. Póź-

niej poszło jak z płatka, nikt nie odmawiał porad. Praca dochodzeniowca mnie nie pociągła. Natomiast to, co robił technik kryminalistyki – bardzo. Zaczęłem terminować u niego. Zanim zacząłem, staż się skończył. Technik wyładował na zwolnieniu lekarskim, a ja zostałem sam. Na szczęście pokazał mi, gdzie są książki o kryminalistyce i z nich głównie czerpałem wiedzę, natomiast praktyki mi nie brakowało. Trafiłem na taki okres w dziejach polskiej przestępczości, kiedy dzień bez włamania lub podobnego zdarzenia był świętem. Wprawdzie mój entuzjazm do pracy był odwrotnie proporcjonalny do wiedzy, niemniej jednak pojawiły się efekty w postaci pozytywnych ekspertyz kryminalistycznych. W tzw. międzyczasie zaliczyłem kurs podstawowy, który kojarzył mi się z urlopem, znalazłem się bowiem tam prawie po dwóch latach służby i niczego nowego na nim się nie dowiedziałem. Wskutek różnych okoliczności trafiłem na własną prośbę do komisariatu w Krasocinie.

Praca w komisariacie to była bardziej szkoła przetrwania niż służba. Z reguły byliśmy zdani sami na siebie. Podział na przewencję i kryminalny nie miał żadnego znaczenia. Policjant musiał umieć wszystko, a jak nie umiał, to szybko się uczył. Mimo tych niedogodności tworzyliśmy w miarę zgrany zespół, potrafili wspólnie się dogadać i współpracować. Wynikało to z faktu, że byliśmy rówieśnikami o podobnym stażu służby i doświadczeniu policyjnym. Ba, nawet podobnie wyglądaliśmy. Było to czasami przyczyną humorystycznych nieporozumień. Pewnego dnia, gdy zazębiły się dwie zmiany, przyszła do komisariatu interesantka.

– Chciałam rozmawiać z policjantem, który był u mnie.

Żaden z nas nie mógł jej sobie skojarzyć. Wtedy Paweł spytał:

– A jak on wyglądał?

– Był w mundurze, taki wysoki, szczupły z wąsem. Po czym popatrzyła na nas. Stało przed nią pięciu umundurowanych facetów, wysokich, szczupłych i... z wąsami.

A jak wyglądała pomoc ze strony komendy? Hasło „Umiesz liczyć – licz na siebie” jest odpowiedzią na tę kwestię. Byłem sam w komisariacie, kiedy dyżurny kazał mi jechać na miejsce kradzieży z włamaniem i zaznaczył, bym nie liczył na pomoc. Na miejscu starszy pan wskazał mi szopę, gdzie w sekrecie przed żoną schował pieniądze. Złodziej wyłamał deski ze ściany i ulotnił się z forsą zgarniętą z szafki. Wszystko mu sprzyjało, oprócz faktu zgubienia buta koło szopy. Sytuacja jak z bajki o Kopciuszku. Dość szybko znalazłem tego „Kopciuszka”, który ze stoickim spokojem fundował piwo w barze. Był tylko w jednym bucie.

Gdy zaczęła się nowa dekada, wróciłem do komendy, do swojego ulubionego zajęcia, czyli kryminalistyki, ale to już była inna, nowa Policja. ■

asp. sztab. ANDRZEJ DUSZA

Komenda Powiatowa Policji we Włoszczowie

Od redakcji:

Czekamy na następne opowieści sprzed 20 lat. Prosimy, by nie były dłuższe niż 9 tys. znaków ze spacjami.

Po zmianie Milicji Obywatelskiej na Policję brakowało policjantów. Wielu odeszło w związku z nabyciem praw emerytalnych, było to prawdopodobnie spowodowane obawą przed zmianami. Być może niektórzy nie mogli odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

„Prawo karne” Katarzyny Czajkowskiej-Matosiuk to nowoczesny podręcznik do nauki prawa. Adresowany jest do studentów prawa i słuchaczy wszystkich kierunków, na których wykładane jest prawo

Encyklopedia prawa karnego pomaga szybko powtórzyć najważniejsze hasła z prawa karnego i podsumować wiedzę „od A do Z”, a słownik wyrazów i sentencji łacińskich z zakresu prawa karne-

Dla przyszłych prawników

karne, a także do kandydatów na aplikacje i aplikantów prawniczych.

Rozległy materiał podany jest w bardzo przejrzystej i przystępnej formie ułatwiającej naukę, zapamiętywanie i sprawdzanie wiedzy, a zwłaszcza na dołączonej do książki płycie CD, która jest audiobookiem.

W książce student znajdzie wyczerpujące omówienia z czytelnymi hasłami, podkreśleniami, wytłuszczeniami i dużą liczbą wykresów oraz tabel. Po przerobieniu każdego zagadnienia będzie mógł sprawdzić swoją wiedzę, odpowiadając na pytania testowe i opisowe. Pozwoli mu to zdecydować, czy może już przejść do nauki kolejnego zagadnienia, czy też powinien raz jeszcze powtórzyć materiał. Format i rozkład książki sprawiają, że student poczuje się, jakby pracował na swoim osobistym laptopie.

Podręcznik obejmuje stan prawny na 19 kwietnia 2010 r. Suplement uwzględnia zmiany, jakie mają nastąpić w najbliższym czasie.

Płyta CD zawiera: audiopodręcznik, encyklopedię prawa karnego, słownik wyrazów i sentencji łacińskich, program testowy, akty prawne, wzory pism procesowych.

Audiopodręcznik zawiera nagranie egzaminu ustnego z prawa karnego materialnego, które wyczerpuje cały materiał zawarty w książce. Student może skopiować nagranie na swój komputer lub na mobilny odtwarzacz.

go poszerza wiedzę, wzbogaca język i pomaga zrozumieć nazwy najważniejszych instytucji prawa karnego.

Program testowy zawiera symulacje egzaminów testowych z prawa karnego za każdym razem w innym wariantcie. Każdy test składa się ze 150 pytań, na których rozwiązanie wyznaczony jest określony czas. Można następnie sprawdzić swój wynik, poprawne odpowiedzi oraz podstawę prawną wraz z automatycznym przekierowaniem do jej treści.

Książka zawiera akty prawne – najważniejsze ustawy z zakresu prawa karnego zredagowane w takiej formie, aby szybko nauczyć się ich treści, a także wzory pism procesowych.

Nauka prawa karnego w oparciu o tak nowoczesny podręcznik staje się prostsza i przyjemniejsza. ■

ELŻBIETA SITEK



0 nieletnich i młodocianych

Witold Klaus: *Dziecko przed sądem. Wymiar sprawiedliwości wobec przestępczości młodszych nieletnich*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 414

Autor, doktor nauk prawnych i adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych PAN, w swojej książce postawił dwa ważne pytania: jak wygląda przestępczość dzieci w Polsce i kim są sprawcy czynów zabronionych. By na nie odpowiedzieć, przeprowadził analizę 199 spraw z 2000 r. dotyczących 307 nieletnich sprawców (niemających w chwili popełnienia czynu zabronionego 13 lat), a następnie po czterech latach sprawdził, ile z badanych młodszych nieletnich miało później ponowny kontakt z sądem rodzinnym. Okazało się, że kolejne sprawy sądowe w okresie katamnezy miało aż 117 osób.

Poza analizą konkretnych spraw Witold Klaus zajmuje się również sylwetkami badanych nieletnich: są to przeważnie osoby, które mają problemy w szkole i sprawiają kłopoty wychowawcze. Autor zauważa, że w ostatnich latach wzrosła liczba nieletnich mających sprawy sądowe w związku z narkotykami oraz liczba dziewcząt wchodzących w konflikt z prawem (najczęściej biorą one udział w kradzieżach i bójkach).

Ważną sprawą poruszoną w książce jest też orzecznictwo sądów w sprawach nieletnich: autor zauważa, że skuteczność naszego wymiaru sprawiedliwości w stosunku do nieletnich jest niewielka (zwłaszcza w odniesieniu do tych bardziej zdemoralizowanych). Ponadto wiele możliwości stworzonych przez przepisy jest niewykorzystanych –



APEL



Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” wraz z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Policjantów oraz Stowarzyszeniem Emerytów i Rencistów Policyjnych

zachęcają do przekazywania 1% ze swojego podatku dochodowego (PIT) na rzecz Fundacji

„Dom Policyjnego Seniora” oraz do wszelkich dobrowolnych wpłat na jej konto:

Bank PKO BP SA Oddział Warszawa

nr konta 53 1020 1068 0000 1702 0070 0765

Każda Pomoc się liczy! Każda wpłata jest ważna!

Fundacja „Dom Policyjnego Seniora” jest organizacją pożytku

publicznego zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod poz. nr 0000222081 nr wpisu 4.



choć od 2001 r. polskie prawo zezwala na mediację między poszkodowanym a sprawcą, jest to środek bardzo rzadko orzekany. Jak pisze Klaus, sędziowie rodzinni negatywnie oceniają wprowadzenie mediacji do ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Jednak, jak wynika z badań, aż 95 proc. sprawców czynów zabronionych, którzy brali udział w mediacji, po jej zakończeniu deklarowało, że żałuje popełnionego czynu i chce go wynagrodzić. I najważniejsze: ci sprawcy o wiele rzadziej popełniali później przestępstwa.

Paulina Wiktorska: *Czekając na wolność. Warunkowe przedterminowe zwolnienie młodocianych.* Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010, s. 324

Paulina Wiktorska jest doktorem nauk prawnych i socjologiem, adiunktem w Zakładzie Kryminologii INP PAN. W swojej pracy zanalizowała akta skazanych młodocianych z lat 1996, 1999



i 2002, przebywających w trzech zakładach karnych: w Nysie, Hawie i Włocławku. W chwili popełnienia czynu zabronionego nie ukończyli oni 21 lat, a w czasie orzekania w pierwszej instancji nie mieli 24 lat. W 2006 r. autorka przeprowadziła katamnezę tych spraw: w 80 proc. przypadków z 1996 r. (czyli w pierwszej grupie badanych akt) okazało się, że warunkowe przedterminowe zwolnienie było nietrafne lub dozór nad zwolnionym warunkowo młodocianym okazał się nieskuteczny. Jednak bardziej optymistyczne okazały się sprawy z lat 1999 i 2002 – tutaj był widoczny wyraźny wzrost pomyślnie zakończonych okresów próby warunkowo zwolnionych.

Istotny dla książki jest też materiał porównawczy: w jednym z rozdziałów Paulina Wiktorska opisuje, jak wygląda warunkowe zwolnienie w systemach karnych Danii i Wielkiej Brytanii. W Danii powstały tzw. domy przejściowe, w których osoby warunkowo zwolnione z zakładów karnych mieszkają przez pewien czas przed wyjściem na wolność. Jednorazowo w takim domu może przebywać 21 osób: każda ma z nich swój pokój, który zamyka na klucz, wychodząc codziennie do pracy lub szkoły. To rodzaj hostelu, który pomaga oswoić się z codziennym, normalnym życiem na wolności i pozwala łagodnie przejść od życia w izolacji do normalnego funkcjonowania wśród ludzi. ■

AW

KRZYŻÓWKA NR 4



Lajkonik z matym „a”

Podobno kilkadziesiąt lat temu generał Kiszczak, który wtedy był kapitanem, zwerbował do współpracy kontrwywiadowczej generała Jaruzelskiego, który wtedy był podpułkownikiem. I teraz o sam ten fakt (czy to prawda?) i jego znaczenie będą się poważnie spierać historycy, politycy, dziennikarze i politolodzy. A co w tej kwestii mają do powiedzenia inni kończący się na „-y”, „-arze”, i „-lodzy”? Na przykład muzycy, piekarze i stomatolodzy? Nie wiem. Ale pewnie też będą się spierać, bo jak jest okazja, to czemu się nie pospierać? Na przykład na forach internetowych. Teraz bez względu na to, czym człowiek kończy się zawodowo, to znaczy kim jest w pracy – prawie każdy prywatnie jest internautą i już nie jako Artur Andrus, ale jako SzalonyWiesiek, Pacyfikator Rozumu, Brunet38Mądry, KoJ23 (czyt. Kojot dwadzieścia trzy), na forach typu www.nieznaciesiewogole.pl, oznajmia, tłumaczy, prostuje i demaskuje.

Wiem, co przyszło do głowy kończącemu się na „drus”. Otóż pomyślałem sobie, że to smutne, że standardy pracy wywiadowczej kilkadziesiąt lat temu były zapewne takie, że Kiszczak Jaruzelskiemu nawet bukietu kwiatów nie przyniósł. Że już o zaproszeniu na dancing i poproszeniu do tańca nie wspomnę. Teraz jest inaczej – powszechnie stosuje się metody dawno już opublikowane w filmach o przygodach agenta Jamesa Bonda. Przyszło do nas to, co na Zachodzie dawno sprawdzone. Agent służb specjalnych „rozpracowujący” osobę podejrzaną, bądź chcący kogoś pozyskać do współpracy, dla dobrej misji nie cofnie się przed nawiązaniem bliskich kontaktów emocjonalnych prowadzących nawet do intymnych, przed obsypaniem „podmiotu czynności operacyjnych” kwiatami, prezentami, pocałunkami. Słyszałem niedawno (bo najpierw sam napisałem, a potem sam sobie przeczytałem) tekst piosenki będącej połączeniem dwóch znanych utworów: „Karliku, Karliku, co tam niesiesz w koszyku?” i piosenki „Serce” Marka Grechuty:

– *Agencie, agencie,
Co mi niesiesz w prezencie?
– Dam Ci serce szczerozłote,
Dam konika cukrowego,
Weź to serce, wyjdź na drogę*

*I nie pytaj się: dlaczego?
Dam Ci również mięsa kęs,
Krem do twarzy, tusz do rzęs,
Dam Ci zestaw origami,
Reklamówkę z banknotami,
Dam Ci książkę o papieżu,
Dam Ci wille w Kazimierzu...
Stara baba za straganem,
Wyrzuciła wielki kosz
I wybuchła w krąg panika,
Bo w tym koszu siedział agent
Przebrany za Lajkonika.*

Zmieniają się czasy, zmieniają się metody pracy operacyjnej agentów służb specjalnych. Pora wykonać kolejny ruch – doprowadzić do sytuacji, w której tajni agenci staną się wreszcie jawni. Niech służby będą transparentne, niech każdy obywatel ma prawo rozpoznać osobę, do której może podejść na ulicy z prośbą o „rozpracowanie”, o „pozyskanie do współpracy”. Może to pomysł zbyt odważny, ale jeśli my to zapoczątkujemy, za kilkadziesiąt lat będzie się w świecie mówiło, że to standard ustalony w Polsce na początku XXI wieku. Niech „dla poznaki” agenci poruszają się w terenie w strojach Lajkonika. Na plecach każdy powinien mieć naszytą małą literkę „a”. To ważne, bo uchroni przed przypadkowym kierowaniem próśb o „rozpracowanie” do innych, niezwiązanych ze służbami Lajkoników – tych prywatnych, na przykład takich, z którymi latem można się fotografować w Mielnie. Małe „a” naszyte na stroju sugerowałoby, że to agent, ale tak naprawdę nie zdradzałoby niczego więcej. Dopiero po osiągnięciu zamierzonego celu funkcjonariusz mógłby odkryć resztę napisu i wtedy osoba rozpracowywana dowiedziałaby się, że to „a” pochodzi od: „CBa”, „aBW”, „POLICJa”, „UEFa”, „PLEBANIA”, „ELEKTROWNIA”. ■

ARTUR ANDRUS



zdj. A. Mitura

POLICJA

997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

 Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)
Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka
k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

 Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna
a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

 Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

 Sekretariat: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

 Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl
Przemysław Kacac p.kacac@policja.gov.pl

 Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

 Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

 Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

 Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

 Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

 Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

 Anna Michejda
a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

 Andrzej Mitura
a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

 Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

 Reklama: Klaudiusz Kryczka
k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

 Edyta Jaworowska
e.sarna@policja.gov.pl (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 25.03.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótnego i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

 Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**